



lubartow.24wspolnota.pl

TYGODNIK LOKALNY

wspólnota lubartowska

I GMINY NIEMCE

18 - 24 stycznia 2022 r. ■ nr 3 (830) ■ Cena 3,29 zł (w tym VAT 5%)

LUBARTÓW ■ KOCK ■ OSTRÓW ■ ABRAMÓW ■ FIRLEJ ■ JEZIORZANY ■ KAMIONKA ■ MICHÓW ■ NIEDŹWIADA ■ OSTRÓWEK ■ SERNIKI ■ UŚCIMÓW ■ NIEMCE



strona 5

**Przybieżeli z pomocą
dla Moniki, Mileny i Tymka**



Atak ptasiej grypy

**Gm. Uścimów: Radiowozy na rogatkach,
do wsi nie wchodzi nikt poza mieszkańcami.**

strona 10



STRONA 8

**- Mieliśmy pacjentów, których
życie było zagrożone. Wszystkich
udało się uratować - podkreśla
ordynator Jacek Kępa**

Pierwszy miesiąc lubartowskiej pediatrii

„Uratowaliśmy wiele żyć”

**W samym grudniu przez odtworzony
Oddział Pediatriczny przewinęło się
65 małych pacjentów.**

Cmentarz w Michowie pęka w szwach. Pochówki nawet obok góry śmieci



STRONA 20

Obok grobów rośnie coraz większa góra śmieci pochodzących z cmentarza, która przewyższa już parkan. Leżą one luzem, a nie w kontenerach

W rankingu Perspektyw II LO najlepsze w powiecie. ZS nr 2 też nieźle wypadło

STRONA 2

Gdzie będą studniówki, a gdzie odwołali

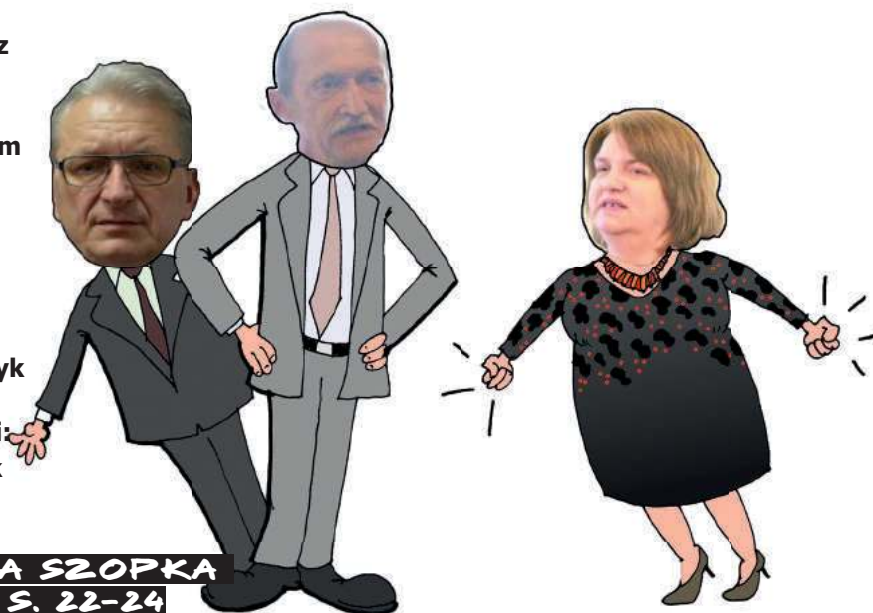
STRONA 3

Lekarki rezygnują z pracy. Co dalej z przychodnią w Ostrowie Lubelskim?

STRONA 4

W POWIECIE NIEPOKOJE - WRÓŻY BABKA NA DWOJE: ODWOKAJĄ W SZPITALU DYREKTORA, ALBO STAROSTĘ POŻEGNAĆ PORA

Nowy dyrektor
Mirosław Makarewicz
Ma do zarządzania
talenty rozliczne
Bo odbywał z wojskiem
misje zagraniczne
Ale to mu w pracy
nie pomaga wcale
Bo się czymś naraził
staroście Zybale
W bój wyrusza
wicestarosta Mileszczyk
I mówi staroście,
nie bez pewnej złości:
Bronię dyrektora jak
niepodległości!



**LUBARTOWSKA SZOPKA
NOWOROCZNA S. 22-24**

REKLAMA

Ubezpieczenia rolne

Dbamy o Twoje gospodarstwo



Ubezpieczenia Tomasz Przeworski
Kock, Piłsudskiego 17
tel. 785 922 261
ubezpieczenia-przeworski.pl

Placówka Partnerska
GENERALI | **Proama**

Materiał ma wyłącznie charakter reklamowy i informacyjny oraz nie stanowi oferty w rozumieniu ustawy z dnia 23 kwietnia 1964 r. Kodeks cywilny.

S T O P K A

Wspólnota

Adres redakcji
ul. Ks. A. Szulca 1,
21-100 Lubartów,
tel. 791 194 007,
e-mail: lubartow@24wspolnota.pl

Redaktor naczelny
Mateusz Orzechowski
lubartow@24wspolnota.pl

Dziennikarze
Marcin Kusyk
kusyk@24wspolnota.pl

Dominik Smagała
Magdalena Sych
516 075 443
region24wspolnota@o2.pl

Dyrektor ds. marketingu
i reklamy

Anna Mokrzycka
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Reklama:
Monika Leszczyńska - Czech
tel. 780 029 973

Mail:
leszczynskawspolnota@gmail.com

Sport:
Mateusz Połynka
Jakub Załuski

Skład - Jarosław Pałys

Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Druk
Seregini Printing Group S.A.

Księgowość
tel. 510 166 892

Kolportaż
tel. 791 193 007

Informacja o polityce ochrony danych
osobowych Wydawnictwa Wspólnota
dostępna jest na naszej stronie
internetowej 24wspolnota.pl oraz
w siedzibach redakcji.

TU NADASZ
OGŁOSZENIE

POWIAT LUBARTOWSKI

Lubartów

- Redakcja ul. Ks. Szulca 1
- Lombard Karat ul. Lubelska 33

Kamionka

- Sklep Karolina
ul. Lubartowska 12

Ostrów Lubelski

- Witex Witold Barszcz
ul. Żabia 2

Ostrówek

- Sklep Korona,
Ostrówek Kolonia 12

Kock

- Ubezpieczenia Tomasz
Przeworski, ul. Piłsudskiego 17
(obok Stokrotki)
- Ubezpieczenia Tomasz
Przeworski, ul. Kleeberga 10
(obok Biedronki)

Jeziorzany

- Dom Handlowy Anna
Blicharz, ul. Rynek 24

Michów

- Komis Bogusława
Staniak ul. Rynek 1 21

PRZERWY
W DOSTAWIE
PRĄDU

18 stycznia,
godz. 8.00-12.00,
Majdan Kozłowiecki (3).,
godz. 8.00-11.00, Gołęb (5).,
godz. 9.00-12.00, Gołęb Kol.,
godz. 11.00-15.00,
Elżbietów (3).

19 stycznia,
godz. 8.00-12.00,
Przytoczno (5).,
godz. 8.00-14.00, Stoczek
(3)., godz. 10.00-15.00,
Mieszno (1).

20 stycznia,
godz. 8.00-13.00,
Stoczek (1).

W rankingu Perspektyw II LO najlepsze
w powiecie. ZS 2 też nieźle wypadło

Fundacja Edukacyjna
Perspektywy opubliko-
wała rankingi liceów
i techników. Nieźle
wypadły w nich szkoły
z Lubartowa, II LO i ZS
2.

Fundacja Edukacyjna Per-
spektywy przyznaje szkołom
średnim - liceom i techni-
kom - tytuły i znaki graficzne
w kształcie tarczy szkolnej.
Są to tarcze złote, srebrne
i brązowe. Honorowy tytuł
Brązowej Szkoły 2022 przy-
sługuje liceom, które w ogólnopolskim Rankingu Liceów
zająły miejsca: 501-1000.

Brązowa Tarcza dla II
LO

W rankingu Perspektyw II
LO w Lubartowie zajęło 36.
miejsce w województwie lubelskim i 700. miejsce w ran-
kingu ogólnokrajowym. To
najlepszy wynik wśród liceów
w powiecie lubartowskim.
- Wśród najwyższej sklasyfi-
kowanych liceów w kraju II
LO w Lubartowie zajęło 700.

miejsce, wyprzedzając o po-
nad sto trzydzieści miejsc inne
lubartowskie szkoły - informu-
je II LO. Brano pod uwagę su-
cesy szkoły w olimpiadach,
wyniki matury z przedmiotów
obowiązkowych oraz wyniki
matury z przedmiotów dodat-
kowych. Źródłem danych były
protokoły komitetów głów-
nych olimpiad, zestawienia
okręgowych komisji egzami-
nacyjnych (OKE) z wynikami
matur z przedmiotów obo-
wiązkowych i przedmiotów
dodatkowych oraz dane Sys-
temu Informacji Oświatowej.

- O przyznaniu tytułu
Brązowej Szkoły 2022 II LO
w Lubartowie decydowała nie
tylko liczba zwycięstw, punk-
tów maturalnych, pomyślnie
zdane egzaminy. To sukces
wynikający ze współpracy
dyrekcji, grona pedagogicz-
nego, ambitnych uczniów,
lokalnych władz oświatowych
i samorządowych, dbających
o dobre warunki pracy swoich
szkół - informuje szkoła.

W rankingu w 2021 r. II
LO zajmowało 369. miejsce,
w 2020 r. - 386., a w 2019 r.
- 307.



Zbigniew Sajda

dyrektor ZS nr 2

- To, że znaleźliśmy się w rankingu
w tym roku świadczy, że należymy
do grona szkół elitarnych. Szkoły,
które są wymienione w rankingu są
najlepsze. Są natomiast setki szkół,
które w tym rankingu w ogóle nie
są klasyfikowane

Srebrna Tarcza dla
technikum

Brązową Tarczę dostał też
Zespół Szkół nr 2 w Lubarto-
wie. Jest na 42. miejscu w wo-
jewództwie i na 833. miejscu
w kraju. Rok temu zajmowało
801. miejsce w kraju.

- Na pewno jest to mobi-
lizujące dla naszych nauczy-
cieli. W poprzednich latach
nie zawsze udawało nam się

wejść do tej grupy. To, że zna-
leźliśmy się w rankingu w tym
roku świadczy, że należymy do
grona szkół elitarnych, szkoły,
które są wymienione w rankin-
gu są najlepsze. Są natomiast
setki szkół, które w tym ran-
kingu w ogóle nie są klasyfiko-
wane - mówi dyrektor ZS nr 2
w Lubartowie Zbigniew Sajda.

W ZS nr 2 działa też Tech-
nikum nr 1, które w rankingu
techników zajęło 11. miejsce
w województwie. Zdobyło
w ten sposób Srebrną Tarczę.
W rankingu krajowym zajmuje
miejsce 195., rok temu było na
miejscu 205., w 2020 r. - 176.,
a w 2019 r. - 95.

- 11. miejsce w wojewódz-
twie, które zajęło nasze tech-
nikum, to kolejny powód do
dumy. Te wyniki są konse-
kwencją działalności dyrektor
Anny Wójtowicz. To jej należą
się gratulacje za te sukcesy, bo
ranking obejmuje ubiegły rok -
mówi dyrektor Sajda.

Technikum Zawodowe
w RCEZ w Lubartowie zajęło
53. miejsce w województwie.
Nie uzyskało żadnej tarczy.

Marcin Kusyk

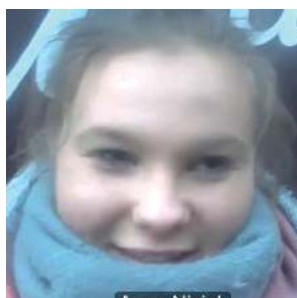
? NASZA SONDA

Marek Jedynak

Szopen, Dwójka, a może RCEZ? Która szkoła średnia w powiecie jest najlepsza



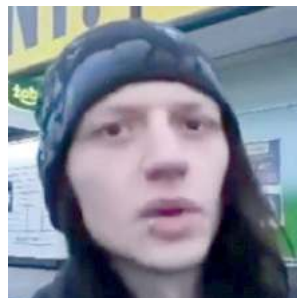
ŁUKASZ WÓJCİK:
Stoję po stronie technikum.
Wybieram Technikum Informatyczne
i Regionalne Centrum Edukacji Za-
wodowej. W przypadku tej ostatniej
szkoły również chodzi o technikum.
Na wybór wpływa moje nastawienie
prywatne



ANNA NIZIUK:
Moim zdaniem Regionalne Centrum
Edukacji Zawodowej, ponieważ dużo
się w tej szkole dzieje. Kieruję się
atmosferą, dobrze zorganizowanym
czasem. Wychowawcy są bardzo
mili. Na dworze była Wigilia Szkolna,
którą dobrze wspominam



OLAF WÓJCİK:
Kiedy szedłem do szkoły ponadpodsta-
wowej, to najlepsze było Technikum
Informatyczne przy ulicy Chopina.
Uważam, że poziom nauczania szkoły
jest całkiem wysoki. Słyszałem również,
że Zespół Szkół nr 2 w Lubartowie
wypada dobrze pod względem klas o
profilu matematyczno-fizycznym. Kadra
nauczycielska jest na dobrym poziomie



JÓZEF BŁAŻNIŃSKI:
Za moich czasów, kiedy byłem
absolwentem to najlepsze było
liceum przy ulicy Chopina. Wiem to,
ale chodziłem do zawodówki, którą
polecam. Jeżeli ktoś zastanawiałby
się nad wyborem szkoły średniej, to
polecałbym właśnie popularnego
Szopena

R E K L A M A

 ● internet
● telewizja
● telefon

ambit

Lubartów, ul. Księdza Szulca 7
tel. (81) 854 3763

CAŁODOBOWA

 **APTEKA**
na Mickiewicza

Lubartów, ul. A. Mickiewicza 3-5

ZAKŁAD POGRZEBOWY
"Grzegorzczak"
Lubartów, Lubelska 224
przy rondzie w Łucce

Kompleksowe usługi pogrzebowe
Sala pożegnań
Chłodnia

dyżur całodobowy
508 107 618

 Centrum Medyczne
curate Lubartów

Poradnia Ortopedyczna
lek. Med. Michał Kołtun

Poradnia preluksacyjna
dr Anna Danielewicz-Bromberek

pn - pt 7:00 - 19:00
ul. A. Mickiewicza 3-5

www.curatecm.pl
tel. (81) 855 44 77
kom. 797 709 908

INFORMATOR
BRANŻOWY

USŁUGI

USŁUGI POGRZEBOWE

DOM POGRZEBOWY MALESA
ul. Cicha 1 21-100 Lubartów
całodobowo:
Tel. 501688811
www.malesa.com.pl

ZAKŁAD POGRZEBOWY FUNUS
Niemce, Zalesie 61C
691-530-009
www.funus.pl
całodobowo

USŁUGI POGRZEBOWE SYTA
(DOMAŃSKI)

Lubartów ul. Cicha 12
tel. 726 86 37 07
602 575 364
całodobowo

DOM POGRZEBOWY

Ostrów Lubelski
tel. 508 505 702
całodobowo

USŁUGI POGRZEBOWE CHARON

Kock, ul. Jabłonowskiej,
tel. 663 718 430,
570 746 317
całodobowo

NAPRAWA

Naprawa Sprzętu AGD
montaż i serwis klimatyzacji
Lubartów ul. Słowackiego 21
tel. 505 867 030

REMONTOWO-
BUDOWLANE

Prace na wysokościach
technikami alpinistycznymi:
tel. 601 946 134

KOMINIARZ/GAZOWNIK

Przeglądy stanu technicznego
budynków
kominiarskie, gazowe,
budowlane, elektryczne
502 402 728

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
tel. 691 668 724

TRANSPORT ciągników
i maszyn rolniczych.

Maszyn budowlanych. Samochodów.
Ładunków o masie do 7t
POMOC DROGOWA 24H
PRO-CARS
881415508

SERWIS

AUTO-SERVICE JUBLEWSKY
STACJA KONTROLI POJAZDÓW
SERWIS KLIMATYZACJI
tel. 600 500 522

KASY I DRUKARKI FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI,
METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

KANTOR

Kantor Wymiany Walut
Frank (przy Poczcie)
atrakcyjne ceny, negocjacja kursu
81 854 20 35,
Lubartów, Legionów 33

GASTRONOMIA

A Nóż Widelec - obiady domowe
pon. - pt. 9-17.30
tel. 508 577 635"
ul. Nowodworska 18D

Instytucje i Urzędy

Miasta.....855 22 73
Gminy..... 855 35 86
Starostwo855 28 65
PUP855 20 02

Mimo pandemii maturzyści nie rezygnują z tak wyjątkowego balu. Trwają rozmowy komitetów studniówkowych...

Lubartowska gorączka studniówkowej nocy

II LO tak jak dwa lata temu w sali Hotelu Luxor w Lublinie. Zespół Szkół nr 2, czyli lubartowski „Szopen” wyjątkowo nie w szkole, a w „Sosnowym uroczysku” w Firleju. Po ponad dwóch latach wracają studniówki - ma być tradycyjnie i nade wszystko uroczyste!

Miejsce w lokalu już zarezerwowali maturzyści z Lubartowa i Niemiec. W tym roku ani tegoroczni absolwenci Regionalnego Centrum Edukacji Zawodowej w Lubartowie, ani maturzyści z Zespołów Szkół w Kocku i Ostrowie Lubelskim, nie zdecydowali się na organizację studniówki.

Przed maturzystami i organizatorami studniówek wiele obaw. Większość z nich z niepokojem czeka na ewentualne decyzje rządu dotyczące zmian w obostrzeniach. W poprzednim roku szkoły zrezygnowały z tradycyjnych studniówek ze względu na duże zagrożenie epidemiczne. Tegoroczne bale, jak zapewniają organizatorzy, odbędą się zgodnie z obecnie obowiązującymi wytycznymi związanymi z pandemią COVID-19.

- Sytuacja z pandemią jest dynamiczna i cały czas ją obserwujemy. Mamy jednak nadzieję, że studniówka odbędzie się planowo, oczywiście z zachowaniem rządowych wytycznych dotyczących studniówek - mówi Aleksandra Grzeszczak z Zespołu Szkół Ponadpodstawowych w Niemcach. Podobnie uważają inni przedstawiciele szkół i organizatorzy tegorocznych studniówek.

„Chopin”: bal na ponad 100 par!

Poloneza i walca zatańczą maturzyści w sumie sześciu klas Technikum i Liceum Ogólnokształcącego Zespołu Szkół nr 2 w Lubartowie. Już ćwiczą taniec. Impreza rozpocznie się 18 lutego, tj. piątek, o godzinie 20 w lokalu „Sosnowe Uroczysko” w Firleju, nie jak do tej pory, bo co roku studniówka w ZS nr 2 organizowana była w sali widowiskowej szkoły. Część oficjalna ma być transmitowana na żywo w internecie. Dodatkową atrakcją będzie m.in. foto-budka, czyli urządzenie, które wykonu-



W sali Hotelu Luxor w Lublinie młodzież z II LO w Lubartowie bawiła się już dwa lata temu

je zdjęcia i od razu je drukuje.

- Uroczystość wstępnie planowana była w Lublinie w hotelu Luxor, ale ostatecznie uczniowie zdecydowali się na studniówkę w Sosnowym Uroczysku w Firleju - mówi Barbara Topyła z komitetu studniówkowego tegorocznej imprezy. - Piękne wnętrze lokalu nie wymaga dodatkowej dekoracji. Kuchnia też została przez uczniów sprawdzona i spełnia wszelkie wymagania, także w odniesieniu do wegetarian - dodaje.

Do wyboru są cztery warianty menu, maturzyści jeszcze nie zdecydowali, jakie danie wybiorą jako potrawę główną. Do tańca zachęcał ich będzie DJ, a repertuar muzyczny zostanie wcześniej skonsultowany z uczniami.

A jakie kreacje dominują na tegorocznych balach studniówkowych?

- Długie, rozkloszowane suknie w kolorach od klasycznej czerni przez odcienie czerwieni i zieleni butelkową. Do tego mile widziane są błyszczące dodatki, na przykład złote pantofelki. Chłopcy na swój pierwszy bal włożą garnitur w odcieniach czerni, szarości i granatu oraz białą koszulę i muchę, koniecznie w kolorze sukni partnerki, czy osoby towarzyszącej - mówi matka jednego z maturzystów.

ZSP Niemce: Studniówki w reżimie sanitarnym - lepsze takie, jak żadne

W Niemcach maturzyści już wręczyli nauczycielom zaproszenia na studniówkę i zaczęli ćwiczyć poloneza. Trzy klasy - dwie technikum i jedna liceum - w sumie około 50 maturzystów z osobami towarzyszącymi planują swój wielki bal w sobotę 12 lutego w lokalu „Hotel

Restauracja Mieczysława”.

- Już w wakacje ustaliliśmy, że chcemy studniówkę, były obawy, ale mieliśmy nadzieję, że się uda - mówi tegoroczna maturzystka Ola, zaangażowana w organizację studniówki. - Nawet jak podpisaliśmy umowę z DJ czy lokalem, wiedzieliśmy, że jeśli nie odbędzie się studniówka, to tylko ze względu na pandemię. Manager lokalu obiecała, że w razie lockdownu będziemy przesuwali termin studniówki, żeby tylko się odbyła. Jeśli rząd zakazałby organizacji imprez, to tak jest umowa sformułowana, że nie poniesiemy żadnych konsekwencji finansowych - dodaje.

Do zabawy młodzież porwie duet Masters Sound, a w menu poza obiadem m.in. znajdzie się półmisek pierogów i barszczyk z krokietami.

- Dziewczyny kupują długie, proste suknie często z długim rozporkiem - mówi maturzystka. - W kolorystyce dominują ciemne barwy - granatowy, bordowy, butelkowa zieleń. Każda z nas oczywiście będzie miała czerwoną podwiązkę, aby tradycji stało się zadość.

II LO ponownie w LUXORZE

W ostatnią sobotę lutego „Poloneza czas zacząć” powiedzą maturzyści z II LO w Lubartowie w sali Hotelu Luxor w Lublinie. Udział w studniówce deklarują abiturienti sześciu klas uczniów przystępujących w tym roku do egzaminu maturalnego. Jak podają organizatorzy, wszystkich uczestników studniówki może być w granicach 250-300 osób w lokalu mogąym pomieścić liczbę 1200 gości.

- Lokal jest duży i liczymy się z limitami, wszyscy chcemy, żeby studniówka przebiegła jak

W tamtym roku szkoły zrezygnowały z tradycyjnych studniówek ze względu na duże zagrożenie epidemiczne. Obecnie organizacja studniówki z zachowaniem zasad reżimu sanitarnego podjęły się dwie placówki w powiecie lubartowskim - II LO i Zespół Szkół nr 2 w Lubartowie oraz Zespół Szkół Ponadpodstawowych w Niemcach. Z balu studniówkowego zrezygnują lubartowskie Regionalne Centrum Edukacji Zawodowej oraz zespoły szkół w Ostrowie Lubelskim i Kocku.

najbezpieczniej, jednocześnie nie rezygnując z tego wyjątkowego momentu - mówi jeden z rodziców zaangażowanych w organizację studniówki.

Na stołach pojawiają się potrawy wybrane przez maturzystów, z uwzględnieniem potrzeb żywieniowych wegetarian i wegan. Imprezę poprowadzi DJ, który odpowiadał za stronę muzyczną studniówki przed dwoma laty. Bal ma potrwać do rana

Przez pandemię Covid-19 szkoły rezygnują ze studniówki

- Mamy małą klasę i nie będzie u nas studniówki w ogóle - informuje Ewa Guz, dyrektor szkoły w Kocku.

- Zakładamy różne scenariusze w związku z pandemią Covid-19, dlatego tegoroczni maturzyści nie zdecydowali się na organizację studniówki - mówi Ryszard Smerdel. - Taka jest decyzja dwóch klas maturalnych. Rozważamy też organizację balu pomaturalnego zamiast studniówki, albo wycieczki w okresie letnim, kiedy, jak wiemy, jest spokojnie z zachorowaniami - wyjaśnia dyrektor.

Według rządowych wytycznych związanych z walką przeciw COVID-19 podczas studniówek obowiązują określone zachowania m.in. siedzenie przy stoliku uczniów tej samej klasy, zwiększenie częstotliwości dezynfekcji powierzchni dotykowych i miejsc wspólnie użytkowanych, wietrzenie pomieszczeń czy noszenie maseczek przez obsługę wydarzenia. Lokale muszą mieć informacje o konkretnej liczbie uczestników. Miejsca, gdzie mają odbywać się imprezy, muszą stosować się do nowych zaleceń oraz na bieżąco śledzić komunikaty wydawane przez Główny Inspektorat Sanitarny.



Ryszard Smerdel
dyrektor Zespołu Szkół w Ostrowie Lubelskim

Szkoła w tym roku nie zdecyduje się na organizację studniówki z uwagi na panującą sytuację związaną z Covid-19 - tylko i wyłącznie z tego powodu

Szkoła	Termin studniówki
ZSP w Niemcach	12 lutego, HR Mieczysława
ZS nr 2 Lubartów	18 lutego, Sosnowe Uroczysko, Firlej
II LO Lubartów	26 lutego, Hotel LUXOR, Lublin

R E K L A M A



Stowarzyszenie Klub Abstynenta
NADZIEJA

Stowarzyszenie Klub Abstynenta „NADZIEJA” w ramach realizowanego zadania publicznego, które polega na prowadzeniu w 2021r. trzech punktów nieodpłatnej pomocy prawnej ze specjalizacją nieodpłatnej mediacji oraz jednego punktu nieodpłatnego poradnictwa obywatelskiego ze specjalizacją nieodpłatnej mediacji zlokalizowanych w

1. Punkt zlokalizowany w Domu Pomocy Społecznej w Kocku
Kock, ul. Kościuszki 1
od środy - do piątku w godzinach od 12³⁰ - do 16³⁰

2. Punkt zlokalizowany w Gminnej Bibliotece Publicznej w Firleju
Firlej, ul. Kościelna 4
poniedziałek w godzinach od 12³⁰ - do 16³⁰

3. Punkt zlokalizowany w Urzędzie Gminy Jeziorzany
Jeziorzany, ul. Rynek 22
wtorek w godzinach od 12³⁰ - do 16³⁰

Lokal, w którym będzie usytuowany punkt nieodpłatnego poradnictwa obywatelskiego ze specjalizacją nieodpłatnej mediacji:

4. Punkt zlokalizowany w Zespole Szkół w Ostrowie Lubelskim
Ostrów Lubelski, ul. Unicka 5
od poniedziałku - do piątku w godzinach od 7³⁰ - do 11³⁰



MINISTERSTWO
SPRAWIEDLIWOŚCI
www.mj.gov.pl



**ZAPRASZAMY MIESZKAŃCÓW
POWIATU LUBARTOWSKIEGO**

Zadanie publiczne jest finansowane ze środków Powiatu Lubartowskiego

MS

Czy Przemysław M. będzie musiał wrócić za kraty i odpowiedzieć za zabójstwo ojca?

Zadał ojcu śmiertelny cios, sąd go uniewinnił. Prokurator chce, żeby proces powtórzono

Groziło mu dożywocie, a po decyzji sądu wyszedł na wolność. Kamil M. z Kol. Tarło w powiecie lubartowskim był oskarżony o zabicie swojego ojca. Sąd potwierdził, że mężczyzna śmiertelnie ugodził nożem pokrzywdzonego. Orzekł jednocześnie, że oskarżony działał w obronie własnej i go uniewinnił. Teraz sprawę zbada Sąd Apelacyjny w Lublinie.

W czasie domowej awantury Kamil M. dwukrotnie ugodził nożem swojego ojca - Przemysława. Do tragedii doszło w sierpniu 2020 roku w Kolonii Tarło w gminie Niedźwiada. Ostrze trafiło w tętnicę Przemysława, mężczyzna się wykrwawił i zmarł w przedpokoju swojego domu. Obecnie 32-letni Kamil M. stanął w ubr. przed sądem jako oskarżony o zabójstwo. Żona zmarłego i matka oskarżonego - Joanna M., była oskarżona o zacieranie śladów przestępstwa. We wrześniu ubr. Sąd Okręgowy w Lublinie orzekł, że Kamil M. jest niewinny. Oskarżony od początku utrzymywał, że to będący pod wpływem alkoholu ojciec go zaatakował, a on jedynie próbował odeprzeć ten atak. - Działal w obronie koniecznej, odpierając bezpośredni bezprawny zamach na



- Przemysław M. (na zdj.) działał w obronie koniecznej, odpierając bezpośredni bezprawny zamach na swoje życie i zdrowie - uzasadniała sędzia wyrok

Prokuratura w Lubartowie uważała, że Kamil M. powinien odpowiedzieć za zabójstwo

swoje życie i zdrowie - uzasadniała sędzia wyrok.

Uchylić i ponownie rozpoznać

Z takim wyrokiem nie zgadza się Prokuratura Rejonowa w Lubartowie, która stała na stanowisku, że Kamil M. powinien odpowiedzieć

za zabójstwo, za co oskarżonemu może grozić nawet dożywotnie pozbawienie wolności. W apelacji prokurator domaga się uchylenia zaskarżonego wyroku oraz przekazania sprawy do ponownego rozpoznania Sądowi Okręgowemu w Lublinie. Sprawą zajmie się teraz Sąd Apelacyjny w Lublinie, proces rusza w czwartek, 20 stycznia.

„Odgrażał się, że zabije mnie i matkę”

Według relacji oskarżonego ojciec wielokrotnie wyrządził mu krzywdę.

- Byłem wiele razy pobity. Atakował z nienawiści, bez ostrzeżenia. Raz wszedł z dużym kijem i zaczął mnie okładać po głowie. Skończyło się na szwach i podejrzeniu wstrząsu mózgu. Dwa razy złamał mi nos, uderzając pięścią. Złamał mi też nogę: podbiegł do mnie, jak przecho-

dziłem przez przedpokój i kopnął mnie tak mocno, że moja kostka została złamana na pół. Potrzebna była operacja - mówił 31-latek. - Odgrażał się, że zabije mnie i matkę. Że może pójść do więzienia za nas. Wzywaliśmy policję więcej niż dziesięć razy przez te dwa lata przed zdarzeniem. W większości przypadków jak wiedział, że policja jedzie, to rozbierał się, kładł się pod kołdrę i udawał, że jest grzeczny. W większości przypadków policja nic z tym nie robiła - opisywał.

Zadawał ciosy na oślep

Feralnego dnia, jak podawał oskarżony, Przemysław wrócił do domu pijany. Miał wówczas zapowiedzieć synowi: „Nie chcę cię widzieć na oczy. Ubiję cię jak psa”. Do starcia między mężczyznami doszło kilka godzin później, późnym wieczorem. Jak ustalił sąd, Przemysław przewrócił syna na plecy, przygniół go własnym ciężarem ciała, prawym przedramieniem przycisnął jego szyję, dusząc go.

- Kamil M. nie mógł oddychać, poczuł, że za chwilę straci przytomność. Zaczął zadawać ojcu ciosy nożem, który w dalszym ciągu trzymał w ręku. Zadawał je na oślep. Pierwszy w plecy okazał się niegroźny, natomiast drugi ugodził w kark Przemysława M. i doprowa-

dził do przecięcia ważnych naczyń krwionośnych, w tym tętnicy szyjnej. Po tym ciosie, który okazał się śmiertelny, Przemysław M. przestał dusić syna i usiadł na podłodze. Wówczas Kamil M. wstał, uciekł do własnego pokoju, tam się zamknął i tam spędził większą część tej nocy - mówiła sędzia, opisując ustalenia Sądu Okręgowego.

Zacierала ślady, ale to nie było przestępstwo

Joanna M. utrzymywała, że ciało męża znalazła dopiero następnego dnia rano. Prokuratura zarzuciła jej, że zamiast wezwać pomoc medyczną, wyciągnęła spod ciała swojego męża zakrwawiony dywan i go schowała. Umyła przedpokój ze śladów krwi, umyła nóż, umyła też ciało denata. Dopiero wtedy zadzwoniła do lokalnej przychodni po pomoc lekarza. Kryła syna, mówiąc, że Przemysław zabił się, uderzając głową w kant pieca. - Wytarłam odrobinę Przemysława, tyle much było, to był sierpień... - tłumaczyła się Joanna M., nie przyznając się do winy. Sąd uznał ją za winną zacierania śladów czynu, ponieważ jednak okazało się, że czyn, który popełnił Kamil M., nie jest przestępstwem, odstąpił od wymierzenia kary kobiecie.

Dominik Smagała

Lekarki rezygnują z pracy. Co dalej z przychodnią w Ostrowie Lubelskim?

Mieszkańcy gminy obawiają się, że mogą pozostać bez podstawowej opieki medycznej. Kłopoty kadrowe ma miejscowa przychodnia. Jedna z dwóch lekarek zakończyła karierę, druga pracuje tylko do końca lutego. - Przychodnia w Ostrowie Lub. ma się dobrze i będzie się miała dobrze - uspokaja szef szpitala w Lubartowie.

Tysiące pacjentów miesięcznie

O problemach kadrowych w Centrum Medycyny Rodzinnej w Ostrowie Lub. informowaliśmy na łamach „Wspólnoty Lubartowskiej” już w październiku ubr. Wówczas jeszcze pracowały tam dwie lekarki - dr Wiesława Czyż i oraz dr Róża Piotrowska. - Panie doktor mają te

raz 2-3,5 tys. pacjentów, to naprawdę jest co robić. Tych wizyt, jak my sprawdzamy, jest dziennie po 80, po 100, nawet jak wśród wizyt jest „tylko recepta”, „tylko skierowanie”. To się tak mówi tylko. Z praktyki własnej wiem, że to nie zawsze jest „tylko” - mówił jesienią na spotkaniu z władzami gminy lekarz medycyny Tomasz Kędra, p.o. z-cy dyrektora ds. leczenia szpitala w Lubartowie, któremu podlega przychodnia. Ogłoszenie o tym, że szpital szuka internisty, widnieje na stronie internetowej SP ZOZ w Lubartowie od grudnia 2020 roku.

- Jeżeli chodzi o lekarzy do centrum medycyny rodzinnej są trudności z ich pozyskaniem - mówił na wspomnianym spotkaniu Mirosław Makarewicz, p.o. dyrektora szpitala. - Rynek jest tak specyficzny i trudny, czasami wymagania finansowe nas przerastają - przyznał.

Szefowie szpitala na październiko-

wym spotkaniu wyrażali nadzieję, że do grudnia uda im się znaleźć lekarzy chętnych do pracy w przychodni w Ostrowie Lub.

Jedna już odeszła, druga zaraz odejdzie

Mamy styczeń, a władze szpitala nadal poszukują medyków do swojej przychodni. Tymczasem sytuacja kadrowa w Ostrowie Lub. uległa zmianie. Na gorsze. - Jest jeden lekarz, dr Wiesława Czyż, która będzie pracować do końca lutego. Dr Piotrowska z końcem grudnia zrezygnowała z pracy i przeszła na emeryturę. Szukamy lekarzy chętnych do pracy. Opublikowaliśmy w tej sprawie ogłoszenia, poszukujemy internisty czy pediatry - przyznaje Mirosław Makarewicz. P.o. dyrektora szpitala podkreśla, że w CMR docelowo powinna pracować dwójka lekarzy. - Jeżeli będzie problem



Mirosław Makarewicz p.o. dyrektora SPZOZ w Lubartowie. Jeżeli będzie problem ze znalezieniem nowych lekarzy, będziemy tam wysyłać medyków ze szpitala w Lubartowie

ze znalezieniem nowych lekarzy, będziemy tam wysyłać medyków ze szpitala w Lubartowie - mówi szef szpitala.

Rozwijanie, a nie zwijanie

Władze szpitala deklarują, że przychodnia w Ostrowie Lub. nie będzie wygaszana. Wręcz przeciwnie - zamierzają ją rozwijać. - W styczniu polecę wykonanie dokumentacji projektowej na budowę windy zewnętrznej. Po to, żeby otworzyć tam gabinet rehabilitacji, taki sam jak w Centrum Medycy-

ny Rodzinnej w Kocku. To byłaby nowość. Mieszkańcy nie musieliby jeździć na zabiegi rehabilitacyjne lub fizjoterapię do Lubartowa. Temat windy powinien zostać zamknięty do czerwca tego roku - zapewnia Mirosław Makarewicz i dodaje: - Przychodnia w Ostrowie Lub. ma się dobrze i będzie się miała dobrze. Nie zostawimy tam pacjentów bez opieki ambulatoryjnej.

Według nieoficjalnych informacji, w Ostrowie Lub. ma zacząć funkcjonować prywatna przychodnia.

- Wiemy, że w miejscowości powstaje konkurencja. Nie jest to dla

nas problem. To mobilizuje nas na to, by odpowiedzieć na tę konkurencję - zaznacza szef SPZOZ-u.

Przymiarki do otwarcia prywatnej przychodni prawdopodobnie trwają po drugiej stronie ulicy - niemal na przeciwko CMR w Ostrowie Lub.

- To prawda, że prywatny właściciel, sprzedał ten budynek - mówi burmistrz. - Słyszałem tylko, że to osoba, która prowadzi już przychodnię i podobne plany na otwarcie przychodni ma wobec naszej miejscowości. W tym budynku, jak pamiętamy, już kiedyś znajdowała się przychodnia, przed kilkunastoma laty i dość dobrze prosperowała. Przyjmowali nawet specjaliści, o których od lat jako samorząd zabiegamy u władz szpitala. To na razie nie potwierdzone informacje - podkreśla Józef Gruszczyk, burmistrz Ostrowa Lub.

Dominik Smagała
LUB

Przybieżeli z pomocą dla Moniki, Mileny i Tymka

7 346 zł - taką kwotę zebrano podczas koncertów kolęd z kwestą na rzecz chorych siostr Moniki i Mileny Koziej, oraz pięcioletniego Tymona Marczecko.

Zespół Friedreicha, na który chorują siostry jest bardzo rzadko występującą chorobą o podłożu genetycznym. Powoduje silne zmiany zwyrodnieniowe mięśni szkieletowych, mięśnia sercowego, niektórych części układu nerwowego, oraz wątroby i trzustki. Nie są znane metody i leki, które umożliwiłyby całkowite wyleczenie tej choroby - Wada serca, spastyka mięśni, cukrzyca, przykurcze to tylko niektóre „towarzyski” w naszym życiu. Jedynym wyjściem w naszej sytuacji jest stała i kosztowna rehabilitacja - przyznają ciężko chore siostry.

Z inicjatywy ludzi o wielkich sercach 9 stycznia, w kościołach w Ostrowie Lubelskim i w Rozkopaczewie odbyły się koncerty kolęd z kwestą na rzecz chorych siostr, oraz pięcioletniego Tymona Marczecko.

- Kolędy, w pięknych i nietypowych interpretacjach zagrali zarówno Orkiestra Dęta OSP w Ostrowie Lubelskim jak i Chór Parafialny z Ostrowa Lubelskiego. A krótką relację z tego wydarzenia zobaczyć było można na antenie TVP3 Lublin, dzięki pani Marcie Gogłozie, która zainteresowała się tym wydarzeniem - relacjonują Monika i Milena.

I apelują o pomoc.
- Dajcie nam szansę na czerpanie radości z każdego dnia! Przekazując 1 proc. podatku lub darowiznę Fundacji Avalon z dopiskiem Koziej, 8077 wspieracie nas w codziennym funkcjonowaniu oraz systema-



Kolędowanie Orkiestry Dętej OSP w Ostrowie Lubelski w programie Zima z TVP3 Lublin. W orkiestrze gra na flecie między innymi Iwona Drozd, dyrektor Centrum Kultury w Ostrowie Lubelskim



Tymek ma autoimmunologiczne zapalenie mózgu. Najskuteczniejszym ratunkiem dla Tymka jest leczenie wlewami immunoglobuliny, jednakże koszt jednego zabiegu to ok. 20 000 zł! Wlewy należy powtarzać co 6 tygodni. Do tego dochodzą kosztowne badania kwalifikacyjne, konsultacje, leki, suplementy i terapia

Tymkowi może pomóc każdy z nas za pośrednictwem strony internetowej siepomaga.pl/tymek-marczecko **bądź przekazując 1% podatku KRS:0000396361 CEL SZCZEGÓŁOWY: 0095919 Tymek**

tycznej rehabilitacji - dodają.
W orkiestrze OSP gra ponad 20 muzyków w różnym wieku - dzieci i młodzież, oraz dorośli z Ostrowa Lubelskiego i okolic.
- Zagraliśmy tylko tradycyjne kolędy polskie, ale żeby było ciekawiej, zagraliśmy znane kolędy w nowych, nietypowych aranżacjach - mówi Wojciech Durak, kapelmistrz Orkiestry Dętej OSP w Ostrowie Lubelskim.



Kocykiem ciepłych myśli otulamy wszystkich, którzy w najmniejszym nawet stopniu pomogli podczas tego kolędowania. Z całego serca dziękujemy wszystkim organizatorom tego wydarzenia. Dziękujemy księdzu proboszczowi z Rozkopaczewa Stanisławowi Jastrzębskiemu za pomoc, dobre słowo i wygłoszenie pięknej homilii. Dziękujemy również księdzu Stanisławowi Klusce, proboszczowi z Ostrowa Lubelskiego za wyrażenie zgody na zorganizowanie koncertu oraz zbiórki pieniędzy. Przede wszystkim pragniemy podziękować Wam, obecnym na mszach, tym, którzy wpłacili coś do puszek, jak i tym, którzy obdarowali nas tylko i aż uśmiechem. Jesteście wielcy. Za pieniądze z koncertów chociaż w części sfinansujemy turnus rehabilitacyjny w specjalistycznym ośrodku

Monikę i Milenę można wesprzeć poprzez stronę: fundacjaavalon.pl **oraz przekazując 1% podatku podczas rozliczeń w tym roku KRS:0000270809 CEL SZCZEGÓŁOWY: Koziej 8077**

Całość datków do puszek podczas kolędowania była przeznaczona na rzecz chorych siostr Moniki i Mileny, oraz Tymusia ze Starej Jedlanki.
- Wasza dobroć pozwoliła

Magdalena Sych

Budżet ZKGZL z deficytem. Milion na działkę, na której stoi sortownia

ZKGZL przeznacza milion złotych na zakup od Lublina działki, na której stoi sortownia, a którą związek dzierżawi. Według przewodniczącego zarządu Pawła Woźniaka ustalenie planu finansowego nie wpłynie na ceny odbioru odpadów.

Zgromadzenie Związku Komunalnego Gmin Ziemi Lubartowskiej uchwaliło budżet na 2022 r. Dochody zaplanowano na 44,1 mln zł, a wydatki na 47,3 mln zł. Deficyt - ponad 3,1 mln zł. Ma być pokryty z wolnych środków, które znajdują się na rachunku związku a pochodzą z rozliczeń papierów wartościowych, kredytów i pożyczek z lat ubiegłych. Na inwestycje związek chce wydać ponad 7,3 mln zł.

Gregorowicz: Lublin powinien dać nam darowiznę

Najpoważniejsze to budowa PSZOK w Ostrowie Lubelskim (milion złotych), budowa zadania wraz z wydzielaniem magazynu na terenie Zakładu Zagospodarowania Odpadów w Wólce Rokickiej (2,7 mln zł), zakup przesiewacza mobilnego dla ZZO w Wólce Rokickiej za 1,5 mln zł.

W ZZO planowany jest system przeciwpożarowy. W ubiegłym roku nie udało się go zrealizować, dlatego 490 tys. zł zaplanowano na 2022 r. W planie finansowym zapisano milion złotych na zakup od Lublina działki, na której stoi Zakład Zagospodarowania Odpadów w Wólce Rokickiej. Działka jest własnością miasta Lublin, ZKGZL do tej pory dzierżawi ją.

- Myśmy koszt dzierżawy tej działki ponieśli grubo ponad milion złotych. Przez kilka lat nie wiedzieliśmy jako zgromadzenie, że płacimy po kilkanaście tysięcy złotych miesięcznie Lublinowi i teraz mamy

kupić za kolejny milion. Ja się z tym głęboko nie zgadzam. Lublin powinien nam tę działkę przekazać w formie darowizny jako ekwiwalent za już zapłacone pieniądze. W budżecie widać, że zamierzamy płacić dwa razy za to samo - uważa przedstawiciel Lubartowa Grzegorz Gregorowicz. Dlatego jako jedyny głosował przeciw projektowi planu finansowego ZKGZL na 2022 r.

Ceny odbioru odpadów nie wzrosną

- Nie zgadzam się ze słowami, że dwa razy płacimy. Każda dzierżawa rządzi się swoimi prawami, była umowa podpisywana przez poprzednie władze ZKGZL dla dobra całej inwestycji polegającej na budowie zakładu. Ktoś wyraził na to zgodę, a teraz staramy się wyprostować całą sytuację, żeby zakład był na naszych działkach. Nie można mylić zakupu z dzierżawą - mówi przewodniczący zarządu ZKGZL Paweł Woźniak. Większość odpadów jest dostarczana z Lublina.

Za uchwaleniem budżetu głosowało 11 członków zgromadzenia, 1 był przeciw i 1 był nieobecny.

Przewodniczący zarządu ZKGZL Paweł Woźniak zapewnia, że plan finansowy nie wpłynie na ceny odbioru odpadów od mieszkańców gmin należących do związku.

- Jesienią został rozstrzygnięty przetarg na odbiór odpadów, obowiązuje do lipca 2024 r. - mówi. Ceny odbioru odpadów od gospodarstw domowych były uchwalone w 2019 r.

Związek Komunalny Gmin Ziemi Lubartowskiej zajmuje się organizacją odbioru śmieci na terenie gmin - swoich członków - Lubartowa, gm. Lubartów, Ostrowa Lub., Sernik, Ostrówka.

Marcin Kusyk

Strażacy z powiatu lubartowskiego, radzyńskiego i Lublina w akcji. Wyciekło paliwo z wojskowej cysterny

Do wycieku doszło 11 stycznia na DK 48. Zgłoszenie o zdarzeniu straż pożarna otrzymała około godz. 13. - Wyciek nastąpił w wyniku rozszczelnienia się zaworu. Konieczne było przepompowanie przewożonego paliwa do innej cysterny - informuje KP PSP w Lubartowie.

W akcji na miejscu zdarzenia brały udział zastępy JRG Lubartów, JRG Radzyń Podlaski, OSP Firlej, SGRChem Lublin, Grupa Operacyjna KW PSP Lublin, policja.



LUB

Planowana inwestycja	Planowana kwota
Budowa PSZOK w Ostrowie Lubelskim	1 mln zł
Zakup wag najazdowych dla PSZOK w Luszawie i Sernikach	150 tys. zł
Modernizacja PSZOK w Nowodworze - instalacja zadania miejsca składowania odpadów	40 tys. zł
Instalacja monitoringu w PSZOK w Luszawie i Sernikach	40 tys. zł
Zakup systemu informatycznego wraz z infrastrukturą serwerową	300 tys. zł
Nabycie nieruchomości od miasta Lublin	1 mln zł
Modernizacja instalacji przeciwpożarowej w ZZO w Wólce Rokickiej	492 tys. zł
Wykonanie bariery antyodorowej w ZZO w Wólce Rokickiej	88,2 tys. zł
Zakup przesiewacza mobilnego dla ZZO w Wólce Rokickiej	1,5 mn zł
Wykonanie zadania zasobni z betobloków wraz z wydzielaniem magazynu surowcowego w ZZO w Wólce Rokickiej	2,7 mln zł

„Przeróbka” grozi pikietą pod siedzibą zarządu kopalni

Pikieta w sprawie podwyżki płac i warunków pracy została zarejestrowana. Czy się we czwartek, 20 stycznia, odbędzie, zależy od wyników negocjacji z zarządem kopalni i rozmów międzyzwiązkowych, jakie odbyć się miały wczoraj, w poniedziałek 17 stycznia.

Pikieta planowana jest w godz. 13-15 przed siedzibą zarządu Lubelskiego Węgla w Bogdance. Organizuje ją Związek Zawodowy „Przeróbka”, jedna z czterech organizacji związkowych działających w kopalni.

Jak pisaliśmy w ub. tygodniu, to właśnie „Przeróbka” nie zgodziła się na wynegocjowany 21 grudnia kształt porozumienia płacowego i następnego dnia nie doszło do jego podpisania. Z dniem 30 grudnia związek wystąpił do zarządu LWB z pismem informującym o rozpoczęciu sporu zbiorowego, którego zasadność zarząd spółki zakwestionował.

Jak mówił we „Wspólnocie” z ub. tygodnia przewodniczący „Przeróbki”, związkowcy zawiadomili Państwową Inspekcję Pracy, gdyż w ich przekonaniu „stanowisko zarządu to nadinterpretacja i mamy tu do czynienia z blokowaniem prawa związku zawodowego do jednej z form protestu i ustawowych, statutowych

możliwości dochodzenia praw pracowniczych”.

- Wyjaśniając pokrótce, związek zawodowy, który wystąpił z pismem sporowym, jest stroną Układu Zbiorowego obowiązującego w spółce oraz porozumienia płacowego z 1 lipca 2021, w związku z tym nie może skutecznie wejść w spór zbiorowy - zaprezentowała stanowisko szefostwa kopalni Dorota Choma z Działu Komunikacji i PR w Bogdance. - Zgodnie z ustawą o rozwiązywaniu sporów zbiorowych w sytuacji, jeżeli spór dotyczy treści układu zbiorowego pracy lub innego porozumienia, którego stroną jest organizacja związkowa, wszczęcie i prowadzenie sporu o zmianę układu porozumienia może nastąpić

nie wcześniej niż z dniem wypowiedzenia.

- Nie otrzymaliśmy jeszcze odpowiedzi z PIP - powiedział wczoraj „Wspólnocie” Jarosław Niemiec, przewodniczący ZZ „Przeróbka”. - W związku z tym, że spór zbiorowy kwestionowany jest przez zarząd firmy, a więc nie możemy wyrazić stanowiska w sposób przewidziany ustawą, chcemy to stanowisko nagłośnić i pokazać, jakie jest w rzeczywistości nastawienie załogi do całej sytuacji i powiedzieć to na tyle głośno, by wszyscy usłyszeli, czego my tu naprawę żądamy. A żądamy oczywiście godziwych płac i porozumienia zgodnego z oczekiwaniami załogi.

Przewodniczący dodaje: -

Wszyscy są mile widziani, po to, żeby mogli sobie wyrobić zdanie i wyrazić swoje zdanie. Będziemy stać pod zarządem, wręczymy petycję. Przy czym organizacja tej pikiety uzależniona jest od tego, czy uda nam się do terminu pikiety dogadać, czy nie. Bo pikieta jest zarejestrowana na ten konkretny moment. Jeżeli negocjacje pójdą do przodu i uzyskamy satysfakcjonujące rozwiązania, nie będzie potrzeby organizacji pikiety. Jeśli sytuacja będzie taka jak obecnie, wtedy pikieta jest niezbędna, by przebić się z naszym głosem i żeby ktoś to wreszcie usłyszał.

Pozostałe trzy związki, czyli ZZ Górników, NSZZ Solidarność i ZZ Kadra odcięły się od inicjatywy. W stanowisku z 12

stycznia poinformowały, że masówki „Przeróbki” nie były uzgadniane z innymi związkami zawodowymi, które czekają na kluczową obecnie informację, czyli odpowiedź PIP o możliwości wejścia w spór zbiorowy przez jeden ze związków.

Zapowiedziały spotkanie strony społecznej z zarządem LWB na wczoraj, poniedziałek 17 stycznia i informuje dla załogi o rezultatach tych rozmów.

Jak nam wczoraj potwierdzono w kopalni w momencie, gdy oddawaliśmy to wydanie „Wspólnoty” do druku, termin spotkania nie zmieniono.

Jolanta Chwałczyk

Protesty w Lubartowie przeciw przymusowi szczepień

- Nie jestem przeciwnikiem szczepień, ale jestem za wolnością, za możliwością wyboru - powiedział jeden z uczestników protestu. Przeciwnicy przymusu szczepień przeciw COVID - 19 zorganizowali protest w Lubartowie w sobotę i niedzielę.

Przeciwnicy przymusu szczepień w sobotę 15 stycznia zebraли się pod starostwem w Lubartowie. Wznosili okrzyki: Stop segregacji sanitarnej!

- Jesteśmy za życiem, za wolnością, za zdrowiem - mówili uczestnicy protestu.

- Jesteśmy przeciw przymusowi szczepień, chodzi o COVID. Chcą wprowadzić ustawę przy-



Zgromadzenie przeciwników przymusu szczepień na Rynku II

mus, każdy będzie musiał być zaszczepiony. Nie mia czegoś takiego jak „musiał”, konstytucja mówi wyraźnie, jest wolność, każdy ma prawo wyboru. Dlatego my protestujemy przeciw temu przymusowi - powiedział nam jeden z uczestników protestu. Osoby, które spotkaliśmy w sobotę pod starostwem, nie pozwoliły się fotografować. Uczestnicy akcji zgromadzili się ponownie w niedzielę na Rynku II. Zgromadzenie przypominało spotkanie dyskusyjne. To spontaniczne spotkanie - mówią uczestnicy. Zwołują się w internecie. W sobotę zorganizowali protest przed starostwem, dziś zebraли się na Rynku II, przed ratuszem. Rozmawiali m.in. o doświadczeniach osób, które nie chcą się szczepić, a zdaniem

uczestników protestu są dyskryminowane w urzędach, u lekarza itp. - Jestem tu dziś, bo jestem przeciw segregacji sanitarnej. Nie jestem przeciwnikiem szczepień, ale jestem za wolnością, za możliwością wyboru - powiedział jeden z uczestników protestu.

- Czy rodzi się spontaniczny oddolny ruch? To jest patologia, co się dzieje obecnie, człowiekowi jest wilkiem. Nie możemy takiej przyszłości budować dla siebie, dla swoich dzieci i dla swoich wnuków. Ta technokratyzacja, ta wszechobecna cenzura nas pochłania - powiedziała jedna z uczestniczących w zgromadzeniu kobiet.

Marcin Kusyk

Łączymy się w bólu z rodziną i bliskimi

ś.p. Marty Matyjaszczyk

Przekazujemy wyrazy głębokiego współczucia oraz słowa wsparcia na ten trudny czas.

Koleżanki i koledzy
z Przedszkola Miejskiego nr 5 w Lubartowie



NEKROLOGI

Augustyn Pióro, 86 lat
zm. 8 stycznia

Zbigniew Komsta, 68 lat
zm. 9 stycznia

Daniela Wojcieszekiewicz, 70 lat
zm. 8 stycznia

Ernest Siwek, 28 lat
zm. 9 stycznia

Seweryna Smolarz, 91 lat
zm. 9 stycznia

Franciszek Koziej, 75 lat
zm. 11 stycznia

Anna Marzęda, 67 lat
zm. 11 stycznia

Zofia Ćwiek, 79 lat
zm. 4 stycznia

Stanisława Osek, 63 lata
zm. 11 stycznia

Maria Filipek, 68 lat
zm. 11 stycznia

Jerzy Opolski, 78 lat
zm. 12 stycznia

Henryk Powalka, 78 lat
zm. 12 stycznia

Maria Mankiewicz, 81 lat
zm. 12 stycznia

Janina Rybak, 80 lat
zm. 13 stycznia

Halina Momot, 71 lat
zm. 12 stycznia

Radni z Józefowa i Wilkowa też podnieśli sobie diety. A co!

Powiat opolski: W ślad za radnymi z Opola Lubelskiego i Ponia-towej poszli rajcy z Wilkowa i Józefowa nad Wisłą. Ich diety od nowego roku także poszybowwały w górę. W Józefowie dodatkowo zmianie uległa częstotliwość wypłacania diet.

Wilków: od 300 do 650 zł więcej

Na sesji 23 grudnia ub.r. Rada Gminy Wilków 12 głosami za uchwaliła sobie podwyżki diet. Wszelkie wątpliwości przedyskutowane zostały na komisjach, więc na sesji radni bez dyskusji przegłosowali błyskawicznie uchwałę. Od głosu wstrzymał się Marek Turski, a przeciwko podwyżce był Henryk Pawłowski. Na sesji nieobecny był Rafał Rożek.

Wyższe diety dla radnych z Wilkowa obowiązują od 1 stycznia. I tak przewodniczący rady dostanie miesięcznie

1750 zł, a jego zastępca - 1050 zł. Przewodniczący komisji stałych otrzymają po 800 zł, a radni, którzy nie pełnią żadnych funkcji - po 750 zł.

Oczywiście dieta radnego jest zryczałtowana i zależy w dużej mierze od jego frekwencji na sesjach i posiedzeniach komisji stałych. Za każdą nieobecność na sesji dieta potrącana jest o 50 zł, a na komisji - 30 zł.

Do tej pory radni z Wilkowa miesięcznie dostawali po 450 zł, przewodniczący komisji - 500 zł, zastępca przewodniczącego komisji - 650 zł, a przewodniczący Rady Gminy - 1100 zł.

Józefów: od 50 do 700 zł w górę

Pod koniec ubiegłego roku również radni z Rady Miasta w Józefowie nad Wisłą głosowali nad uchwałą dotyczącą zwiększenia diet. W głosowaniu udział wzięło 15 radnych. Uchwała została przegłosowana 13 głosami za. Dwie osoby Zofia Siudym oraz Tomasz Kotoski, były przeciw.

Dyskusji na sesji nie było żadnej. Nie doszło też do odczytania uchwały w pełnym brzmieniu przez przewodniczącego. Tym samym mieszkańcy oglądający transmisję nie mieli możliwości zapoznania z wysokością podwyżki, jaką sobie zgotowali radni.

- Projekty uchwał mają państwo w materiałach na sesję, które przesłaliśmy mejlem - powiedział na obradach przewodniczący RM w Józefowie nad Wisłą, Piotr Stojak.

Stojak przekazał tylko informację, że dieta każdego radnego zostanie podwyższona o 200 zł miesięcznie, a członkowie komisji dostaną po 50 zł więcej.

Urząd Miasta w Józefowie nad Wisłą do dziś nie opublikował uchwały o podwyżce diet, podobnie jak i kilku innych w Biuletynie Informacji Publicznej.

Udało nam się jednak zdobyć konkretne kwoty, jakie od 1 stycznia będą dostawać józefowscy radni. I tak dieta przewodniczącego Rady Miejskiej Piotra Stojaka wynosi obecnie 1800 zł, wicepre-

wodniczącego 550 zł, a pozostałych radnych - po 500 zł. Za każdą nieobecność na sesji radnym potrącane będzie 20 proc. kwoty.

Zmianie uległy także kwoty za udział w posiedzeniach komisji Rady Miejskiej. Przewodniczący i ich zastępcy otrzymają po 400 zł, a pozostali radni po 350 zł. Warte podkreślenia jest to, że przewodniczący Rady pobierać ma tylko dietę ryczałtową (wspomniane wyżej 1800 zł), a pozostali miesięczny ryczałt za sesję i kwotę za udział w komisji.

Przed podwyżką radni otrzymywali za udział w sesji po 300 zł, a wiceprzewodniczący - 350 zł. Przewodniczący RM dostawał zaś 1300 zł.

Po zmianach natomiast zarówno przewodniczący, jak i radni będą otrzymywać diety zryczałtowane, a nie jak wcześniej - za udział w sesji, czy obecność na posiedzeniu komisji. Już nie będą dostawać kasy po każdej sesji lub komisji, tylko raz w miesiącu.

AG

Groźne zderzenie samochodów na skrzyżowaniu w Owczarni

W środę rano na skrzyżowaniu w Owczarni (gm. Józefów nad Wisłą) zderzyły się dwa samochody osobowe. Z policyjnych ustaleń wynika, że zawinił mieszkaniec gm. Józefów nad Wisłą. - 50-latek kierujący nissanem nie zatrzymał się przed znakiem „stop”, po czym nie ustąpił pierwszeństwa przejazdu kierującemu renault i doprowadził do zderzenia - informuje asp.szt. Edyta Żur, rzeczniczka opolskiej policji.

(ac)

77-latka potrącona na zebrze

W czwartek w Opolu Lubelskim została potrącona 77-latka podczas przechodzenia przez przejście dla pieszych znajdujące się na ul. Lubelskiej w Opolu Lubelskim, niedaleko marketu Biedronka. Potrąciła ją kierująca skodą, 52-latka z powiatu kraśnickiego.

(AC)

Piesza, mieszkanka gminy Opole Lubelskie, z obrażeniami ciała zabrana została do szpitala. Była przytomna. Doznała złamań. Kierująca skodą była trzeźwa.

Instalacja w szkole się sypie. W budżecie nie ma słowa o remoncie

Instalacja elektryczna w budynku Zespołu Szkół Ogólnokształcących im. KEN w Puławach wymaga pilnej modernizacji. Częste awarie w obiekcie to już norma, a mimo to inwestycja nie znalazła się w budżecie miasta na 2022 r., co prezydentowi wypominają radni.

Instalacja niedomaga

Szkoła wprowadziła się do tego budynku w 1972 r, czyli niemal 50 lat temu. I tyle lat liczy sobie instalacja elektryczna w obiekcie. Z wnioskiem o jej modernizację do władz miasta zwracał się jeszcze poprzedni, wieloletni dyrektor szkoły, Wiesław Sowa, który kierował ją do 2014 r. Jak potwierdza Marta Gładysz, obecna dyrektor ZSO nr 1 na co dzień pracownicy i uczniowie odczuwają problemy z instalacją elektryczną w budynku. Wysadzone korki to nic nowego.

- Kiedy w jednej sali zostanie podłączone do prądu jakieś



Bożena Krygier,
przewodnicząca RM Puławy
Sytuacja robi się bardzo niebezpieczna i uważam, że to jest priorytet, aby taką zmianę w budżecie podjąć

urządzenie z dużym poborem mocy, zauważa się problem w innym pomieszczeniu - przyznaje dyrektor placówki. Kwestię braku inwestycji w budżecie na kolejny rok podczas sesji budżetowej poruszył radny Sławomir Seredyna, który na co dzień zawodowo jest związany z oświatą i sam kieruje SP w Osinach w gminie Żyrzyn. Przypominał także, że o problemie, o którym mówi się już od dawna, była mowa również na komisjach. - Tam są cały czas bardzo niepokojące wydarzenia, nawet niedawno miało miejsce. Dzięki pracownikom udało się wszystkiemu zapobiec, ale ta instalacja wymaga pilnej, natychmiastowej modernizacji - podnosił radny Polski 2050. Proponował, aby w zmianach do budżetu jako jedno z kolejnych zadań wprowadzić jednak wymianę instalacji w budynku przy Kaniowczyków.

Prezydent: Będą przesunięcia w budżecie

- O ile dobrze pamiętam, wniosek o wymianę instalacji elektrycznej w KEN-ie szły od lat, gdy były znacznie lepsze czasy, jeśli chodzi o stronę dochodową miasta, a nigdy to nie zostało zrobione - przypominał podczas sesji prezydent Paweł Maj. - Żeby zrobić tam elektrykę trzeba około 3 mln zł - przyznał wprost wódcz Puław. Zdaniem radnego Seredyna inwestycję w ZSO nr 1 należy rozpocząć już w tym roku i ze względu na koszty realizować etapami. Poparła go również przewodnicząca rady.

- Ja też tak uważam. Rozmawiałam z pracownikami tej szkoły, sytuacja robi się bardzo niebezpieczna i uważam, że to jest priorytet na przyszły rok, aby taką zmianę w budżecie podjąć - dodała Bożena Krygier. Z pisemną interpelacją w sprawie tak potrzebnego remontu w placówce, która jak wykazują

rankingi, jest chlubą miasta, do prezydenta zwrócił się także radny Michał Śmich. - Czy i kiedy zabezpieczone zostaną środki na modernizację budynku ZSO nr 1 w Puławach? - pyta radny PiS i przypomina jednocześnie, że we wrześniu ubiegłego roku rada miasta zgodnie z propozycją prezydenta przeniosła 460 tys. zł z tego zadania na inny cel. Władze miasta dzielą opinię radnego Sławomira Seredyna, że remont instalacji należy robić etapami. W minionym roku została już opracowana dokumentacja projektowa.

- Z uwagi na bardzo duży zakres robót oraz ograniczony możliwy okres wykonania tego zadania - przerwa wakacyjna - wykonanie tych prac zostanie podzielone na trzy etapy. W pierwszej kolejności planujemy w bieżącym roku wymienić tablicę główną i wewnętrzne linie zasilające oraz wymienić instalację na jednym z pięter, w części lub w całości - tłumaczy prezydent Paweł Maj i dodaje:

- Dlatego też będę wnioskował o wprowadzenie realizacji tego zadania (I etapu) w ramach planowanych zmian budżetowych na sesji Rady Miasta Puławy w styczniu.

Marta Pietroni

Władze województwa na tak w sprawie chodnika w Celejowie

Radni Sejmiku Województwa Lubelskiego poparli zasadność budowy chodnika przy drodze wojewódzkiej. Realizację inwestycji zapowiadają po 2022 roku.

O wniosku mieszkańców Celejowa w gminie Wąwolnica, dotyczącym budowy chodnika wzdłuż drogi wojewódzkiej nr 830 z Kazimierza do Lublina, biegnącej przez miejscowość pisaliśmy jesienią ubiegłego roku. We wrześniu pismo w tej sprawie skierowali do wójta. Skarżyli się w nim na jeżdżących drogą z nadmierną prędkością kierowców oraz bardzo wąskie pobocze, co ich zdaniem utrudnia bezpieczne poruszanie się. Pod koniec września wódcz Wąwolnicy wniosek przekierował dalej - do władz województwa. Na grudniowej sesji nad prośbą mieszkańców Celejowa pochyłili się radni sejmiku województwa lubelskiego. Postanowili żądanie zobowiązali władze województwa do zaplanowania środków na wspólną realizację z gminą Wąwolnica wnioskowanego zadania po 2022 roku.

W uzasadnieniu swojej decyzji radni zauważyli, że tego typu inwestycje są realizowane we współpracy z gminami i przy ich wkładzie finansowym. Okazuje się, że w październiku zarząd województwa zwrócił się do wójta

Łaguny z prośbą o zabezpieczenie w budżecie gminy na 2022 r. środków na realizację tego zadania oraz zasugerował złożenie stosownego wniosku do Zarządu Dróg Wojewódzkich, jako administratora wspomnianej drogi. W odpowiedzi samorząd województwa usłyszał, że gmina ma już zaplanowane do realizacji kosztowne zadanie związane z budową chodnika i umocnienie skarpy przy tej samej drodze, w miejscowości Łąki i w tym roku nie jest w stanie udźwignąć kolejnej inwestycji. Ale jednocześnie wójt zadeklarował chęć działania w kolejnych latach. - Rozmawiałem w tej sprawie z panem marszałkiem i dyrektorem ZDW. Na ten rok jesteśmy mocno zabudżetowani, przed nami przetargi, jak chociażby na chodnik w Łąkach - potwierdza Marcin Łaguna, wójt gminy Wąwolnica i dodaje:

- Jeśli przy planowaniu budżetu na rok 2023 nie będzie przeszkód, zaplanujemy w porozumieniu z ZDW przygotowanie dokumentacji projektowej na chodnik w Celejowie, co będzie naszym kosztem. Zważywszy na to, że w grę wchodzi odcinek o długości ok. 3 km, to także nie będą mały koszt.

To pozwoli na wdrażanie planów w życie w kolejnych latach. Wójt Wąwolnicy liczy, że być może na budowę chodnika w Celejowie uda się pozyskać środki zewnętrzne.

Marta Pietroni

Jest jednak problem: NFZ znacznie obniżył finansowanie lubartowskiej pediatrii

Pierwszy miesiąc lubartowskiej pediatrii. „Uratowaliśmy wiele żyć”

POWIAT LUBARTOWSKI: W samym grudniu przez odtworzony Oddział Pediatryczny szpitala w Lubartowie przewinęło się 65 małych pacjentów. - Mieliśmy pacjentów, których życie było zagrożone. Wszystkich udało się uratować - podkreśla ordynator Jacek Kępa.

Ponad rok temu, jesienią 2020 roku, Oddział Pediatrii w Samodzielnym Publicznym Zakładzie Opieki Zdrowotnej w Lubartowie przestał funkcjonować. Ówczesna dyrektorka Sylwia Domagała argumentowała to tym, że na emeryturę odszedł ordynator i są trudności ze znalezieniem jego następcy. Redakcja „Wspólnoty Lubartowskiej” dostała wiele sygnałów oburzenia w związku z tą sprawą od mieszkańców powiatu.

W sierpniu ub.r. nowy szef szpitala tuż po objęciu stanowiska podjął decyzję o ponownym uruchomieniu pediatrii. Przygotowania trwały kilka miesięcy, Oddział Pediatryczny ruszył 1 grudnia ub.r. Był to ewenement w skali województwa lubelskiego, gdzie tendencja jest odwrotna - wiele szpitali wygasza oddziały pediatryczne.

Zapalenia płuc, sepsy, pacjenci covidowi

Pacjenci pojawili się już pierwszego dnia. W całym grudniu hospitalizowanych było 65 pacien-



Jacek Kępa
ordynator Oddziału Pediatrii
W samym grudniu mieliśmy prawie 70 hospitalizacji. Mieliśmy pacjentów, których życie było zagrożone

Mirosław Makarewicz

p.o. dyrektora szpitala w Lubartowie
Z szacunkiem i godnością. Tak ma wyglądać pediatria, a nie leżenie na korytarzach, czy wręcz na podłodze w przypadku opiekunów

Wioleta Wojciechowska

rzeczniczka szpitala w Lubartowie
Współpracujemy z Uniwersyteckim Szpitalem Dziecięcym w Lublinie, który przysyła nam pacjentów

tów. Do 14 stycznia kolejnych 25 pacjentów.

- Hospitalizujemy pacjentów z ciężkim zapaleniem płuc u noworodków i niemowląt wymagających tlenoterapii i intensywnego leczenia, PIMS (pocovidowy zespół zapalny z bardzo wysokim ryzykiem zgonu i ciężkimi powikłaniami), sepsy, padaczki, ciężkie astmy (wymagające tlenoterapii) drgawki gorączkowe, jersinioza, żółtaczkę noworodkową, biegunki, pokrzywki, alergię, atopowe zapalenie skóry, ciężkie uogólnione zakażenie wirusem opryszczki u niemowląt i wiele innych. Ponadto zgłaszają się do nas pacjenci covidowi, którzy przyjmowani są i leczeni w ramach Pediatrycznej Izby Przyjęć - wymienia Wioleta Wojciechowska, rzeczniczka SPZOZ w Lubartowie.

- Podczas hospitalizacji bardzo często lekarze postawili wiele rozpoznań współistniejących np.: wady serca, kamice pęcherzyka żółciowego i wiele innych - dodaje. W Lubartowie leczeni są przede wszystkim mieszkańcy naszego powiatu, ale zdarza się, że hospitalizowani są pacjenci z ościennych powiatów. - Współpracujemy z Uniwersyteckim Szpitalem Dziecięcym w Lublinie, który przysyła nam pacjentów - zaznacza Wioleta Wojciechowska.

Ratują życie

Ordynator pediatrii podkreśla, że jego zespół pracuje na maksymalnych obrotach.

- Same rozpoznania chorób, jakich tu dokonaliśmy, świadczą o tym, jak szeroki mamy zakres

świadczeń. Mieliśmy pacjentów, których życie było zagrożone. Byli to m.in. pacjenci z zespołem niewydolności wielonarządowych w związku z zakażeniem COVID-19, czyli PIMS, noworodki i niemowlaki z zapaleniem płuc w przebiegu RSV, pacjenci w stanach astmatycznych, do tego pacjenci z sepsą. Uratowaliśmy wiele żyć, przywróciliśmy zdrowie wszystkim naszym pacjentom - mówi z dumą lek. med. Jacek Kępa. - Zostaliśmy bardzo ciepło przyjęci przez opiekunów naszych pacjentów. Jestem pozytywnie zaskoczony tym, jak wiele takich sygnałów otrzymaliśmy - zaznacza.

Opiekunowie pacjentów leczonych na pediatrii w Lubartowie mogą liczyć na dostęp m.in. do rozkładanych foteli, na których mogą spać. Nie jest to normą w naszym regionie.

- Widać ogromne zadowolenie naszych małych pacjentów i ich opiekunów. Mają tu świetne warunki, również opiekunowie, którzy mają do dyspozycji swoje miejsce na rozkładanych fotelach. Z szacunkiem i godnością. Tak ma wyglądać pediatria, a nie leżenie na korytarzach, czy wręcz na podłodze w przypadku opiekunów, tak jak jest to w niektórych szpitalach - podsumowuje Mirosław Makarewicz, p.o. dyrektora SPZOZ w Lubartowie.

NFZ obciąża im kasę. Co dalej?

Jak wytknął Mirosław Makarewicz, o zawieszeniu funkcjono-

wania Oddziału Pediatrycznego nie wiedział NFZ. Wskazał, że to zaniechanie ze strony jego poprzedniczek.

- W związku z tym, że przez wiele miesięcy Oddział Pediatrii nie realizował kontraktu, NFZ obciążył nam połowę kontraktu na 2022 rok. Dopiero w marcu możemy zawnioskować o zwiększenie tego kontraktu. I zapewne te pieniądze będziemy mieli, ale z punktu widzenia planowania budżetu to bardzo niekomfortowa sytuacja - zaznacza p.o. dyrektora szpitala.

I obrazuje, jak praca pediatrii wyglądała w wyliczeniach finansowych.

- Według kontraktu z NFZ na 2021 rok Oddział Pediatryczny miał miesięczny limit na poziomie 180 tys. zł na hospitalizację. W pierwszym miesiącu działania pediatria wykonała hospitalizację na 210 tys. zł. Właściwie cały czas zajęte są wszystkie łóżka. Tymczasem według kontraktu wyznaczono na 2022 rok na miesiąc hospitalizacji mamy teraz 80 tys. zł - wylicza szef szpitala.

Pozyskali nową lekarzkę. „Wszystko działa jak w zegarku”

Na potrzeby Oddziału Pediatrycznego w Lubartowie stworzony został nowy zespół medyczny. Na jego czele stanął lek. med. Jacek Kępa, w przeszłości pracujący na pediatrii szpitala przy Kraśnickiej w Lublinie czy ostatnio kierujący takim oddziałem w szpitalu w Garwolinie w woj. mazowieckim.

Zatrudniono nowych lekarzy oraz część personelu pielęgniarskiego.

- Przez pierwsze dwa tygodnie zrobiliśmy dużo, by doszlifować system organizacji pracy. Później wszystko działało już jak w zegarku. Zespół zgrał się bardzo dobrze, do tego personel jest chętny do ciągłego podnoszenia kwalifikacji. Pomimo tego, że już teraz te kwalifikacje pracownicy mają wysokie. Powoli kończymy kompletowanie kadry, w tym tygodniu dołączy do nas jeszcze jeden specjalista pediatrii (lek. med. Klaudyna Kieca-Brzozowicz - przyp. red.). Będziemy wtedy mieli trzech specjalistów pediatrii oraz pulmonologa dziecięcego - mówi lek. med. Jacek Kępa. - Czekamy jeszcze na zgodę od Ministerstwa Zdrowia na utworzenie kolejnych dwóch miejsc szkoleniowych dla lekarzy rezydentów, wówczas będziemy w stanie osiągnąć wszystko, co sobie założyliśmy w kwestii zatrudnienia. A pracy zapewne będziemy mieli jeszcze więcej, bo zamknięty został oddział pediatryczny w Poniatojewie, a zamknięcie grozi także oddziałowi pediatrycznemu w Krasnymstawie - dodaje.

Szpital jest gotowy na otwarcie poradni pediatrycznej do celów kontroli pacjentów wypisanych z Oddziału Pediatrycznego, oczekuje tylko na decyzję z NFZ. Cały czas intensywnie poszukuje też lekarzy, aby otworzyć dla dzieci poradnię alergologiczną i pulmonologiczną.

Dominik Smagała

Gdy się urodził, ważył jedynie 600 gram

Dwuletni Nikodem Romanek każdego dnia walczy o zdrowie i życie. Rodzina potrzebuje pieniędzy na rehabilitację swojego synka.

Mama chłopca pochodzi z Chełma, a tata z Malinówki w powiecie łęczyńskim. Ich synek Nikodem urodził się 26 sierpnia 2019 r. Jego problemy zdrowotne związane są z tym, że na świat przyszedł jako wcześniak.

Nikoś urodził się bowiem przez nagłe cesarskie cięcie już w 23 tygodniu ciąży. Ważył jedynie 600 gramów.

Lekarze nie dawali szans

- Od pierwszych sekund, gdy pojawił się na świecie, lekarze

walczyli o jego życie. Mówili, że synek nie ma szans na przeżycie. Gdy skończył pierwszy miesiąc, usłyszeliśmy, że dziecko będzie jak „roślinka”, że ma zapalenie opon mózgowych... Byliśmy przerażeni - opowiada Małgorzata Bednarczuk-Gdańska, mama chłopca.

Zaraz po urodzeniu stwierdzono u chłopca dysplazję oskrzelowo-płucną, zapalenie płuc, odmę opłucną, tętniaka. Nikodem ma też m.in. wadę serca, czterokończynowe porażenie mózgowie, wzmożone napięcie mięśniowe i wiotką tchawicę.

Dwuletni przeszedł m.in. wiele zapaleń płuc, laseroterapię oczu, cytomegalie. Nie dalej jak w listopadzie ubiegłego roku Nikodem wyszedł ze szpitala po trzech tygodniach walki z RSV, zapaleniem płuc, gronkowcem i sepsą.



Nikoś otrzymał świąteczną paczkę od uczniów i nauczycieli Zespołu Szkół im. Króla Kazimierza Jagiellończyka w Łęcznej. Z kolei w Trzech Króli zbiórkę dla chłopca zorganizowali miłośnicy zimnych kąpeli z ekipy Łęczyńskie Morsy z Corsy. Na leczenie chłopca zebrali 855 zł

Prezes Powiatowego Centrum Zdrowia w Opolu Lubelskim zapowiada, że będzie próbował restrukturyzować oddział

Pediatrzy odeszli, oddział zamknięty. Bo nie dostali większej kasy

POWIAT OPOLSKI:
Od nowego roku oddział dziecięcy w Opolu Lubelskim nie przyjmuje dzieci. Jest zamknięty. I nie wiadomo, czy w ogóle wznowi działalność.

Z informacji, jaką rodzice mogą przeczytać na drzwiach, wynika, że oddział zawiesił działalność do końca marca.

Poszło o pieniądze

Powodem są problemy kadrowe. Lekarze pediatry, którzy pracowali w Opolu Lubelskim od nowego roku, nie przedłużyli umów i tym samym zakończyli pracę w szpitalu.

Stało się to po tym, jak nie dostali podwyżek. O jakie konkretnie pieniądze chodzi, tego władze Powiatowego Centrum Zdrowia nie chcą ujawniać. Z naszych informacji wynika, że medycy chcieli około 110 - 130 zł za godzinę. Mieli 70 - 80 zł. Niestety negocjacje płacowe nie przyniosły oczekiwanych rezultatów.

- Nie mogłem spełnić warunków płacowych - mówi Gabriel Maj, prezes PCZ. - Przy stawkach, jakie do tej pory mieli lekarze, oddział ten nie był w stanie zapracować nawet na wypłaty - dodaje.

Niestety pozyskanie nowych medyków zakończyło się niepowodzeniem.



Gabriel Maj, prezes Powiatowego Centrum Zdrowia w Opolu Lubelskim
To jest tendencja trwająca od lat, nie roczna, nie pandemiczna. Ten trend obserwowany jest od co najmniej sześciu lat. Podobna sytuacja dotyczy większości szpitali powiatowych



Janusz Złotucha, wicestarosta opolski
Przy pełnym obłożeniu na pewno by nie było takiej sytuacji, żebyśmy musieli zamknąć oddział. Ale takie są realia, niestety

Mało dzieci, mały kontrakt

Oddział dziecięcy przez lata funkcjonował w szpitalu w Poniatojewie. W związku z wybuchem pandemii został przeniesiony do Opola Lubelskiego i ulokowany w salach po dawnej chirurgii. Liczył dziesięć łóżek.

W minionym roku na oddziale hospitalizowanych było jedynie 268 małych pacjentów. Dziennie daje to 0,7 hospitalizacji.

- To jest tendencja trwająca od lat, nie roczna, nie pandemiczna. Ten trend obserwowany jest od co najmniej sześciu lat. Podobna sytuacja dotyczy większości szpitali powiatowych - uważa Maj.

W najlepszych latach na oddziale dziecięcym w Poniatojewie hospitalizowanych było ponad 700 dzieci, co średnio dawało dwie hospitalizacje dziennie.

Bardzo mała liczba hospitalizacji przekładała się bezpośrednio na wysokość kontraktu jaki szpital otrzymywał z Narodowego Funduszu Zdrowia. Fundusz płaci za wykonane świadczenia, a tych w skali roku było niewiele. W 2021 roku roczny kontrakt wyniósł ponad pół miliona złotych, co jak łatwo policzyć daje średnio 42 tys. zł na miesiąc. Ta kwota nie wystarczała na pokrycie kosztów funkcjonowania oddziału.

- Ubiegły rok oddział zakończył stratą 1,8 mln zł - mówi prezes Maj.

W poprzednich latach nie było lepiej. Pediatria też przynosiła straty spółce.

Z chorym dzieckiem do Bełżyc

W związku z zawieszeniem działalności przez oddział

dziecięcy w Opolu Lubelskim najmłodszy mieszkańcy powiatu opolskiego pomoc znajdą w szpitalu w Bełżycach oraz w Uniwersyteckim Szpitalu Dziecięcym w Lublinie. Tam kierują je władze PCZ.

Dyrektorzy są już po wstępnych rozmowach.

- Będę podpisywał porozumienie z zarządem szpitala w Bełżycach na obsługę naszych dzieci - mówi Gabriel Maj.

Co dalej?

Prezes Maj zapowiada, że będzie próbował restrukturyzować oddział. Podejmie kolejne próby pozyskania lekarzy.

- Dobrze by było, gdyby udało się zatrudnić dodatkowo młodych pediatrów, specjalistów w wąskich dziedzinach oraz wdrożyć nowoczesne metody diagnostyczne i terapeutyczne, które pozwolą przyciągnąć większą liczbę dzieci na oddział niż do tej pory - mówi.

Potrzebuje w sumie pięciu medyków, w tym dwóch ze specjalizacją drugiego stopnia.

- Mam nadzieję, że uda mi się pozyskać kadre, która będzie gwarantowała rozwój tego oddziału. Odtworzenie oddziału w takim stanie, jaki był do tej pory, finansowo dla spółki jest nie do przejścia - przekonuje prezes PCZ w Opolu Lubelskim.

Z pediatrami na rynku medycznym jest bardzo krucha. Są starsi lekarze, którzy idą tam, gdzie więcej dostaną, a młodzi dopiero się uczą.

Oddział może zawiesić działalność maksymalnie na pół roku. Jeśli w tym czasie nie uda się pozyskać lekarzy, prezes będzie chciał zagospodarować pomieszczenia po pediatrów w inny sposób. Ma nowy pomysł na operacyjne leczenie dorosłych. Dąży też do tego, aby kierowany przez niego szpital specjalizował się w zabiegach chirurgicznych, bo na nie - jak twierdzi - w powiecie opolskim jest bardzo duże zapotrzebowanie.

Oburzenie w sieci

Decyzja o zawieszeniu pracy oddziału dziecięcego wywołała lawinę komentarzy w Internecie. Rodzice dzieci krytykują to, co się stało, bo uważają, że ważniejsze od ekonomii jest ludzkie życie.

- Ja też byłam z córką w listopadzie. I byłam bardzo zadowolona. Powinniśmy coś zrobić z tym, bo to zależy od nas. Bo szpitalowi jest na rękę, że zamkną oddział, a niektórzy ludzie nie stać, żeby chodzić z dziećmi swoimi do prywatnych lekarzy - pisze pani Marta.

- Dla mnie to jest szok, co się dzieje... Jesteśmy biednymi ludźmi, którzy potrzebują pomocy medycznej, by żyć, móc się leczyć, diagnozować i być zdrowym. Nasze biedne, nie raz cierpiące i chorujące dzieci, nie mają pomocy opieki lekarza rodzinnego, a co mówić oddziału pediatrycznego dziecięcego - pisze z kolei pani Anna.

- Czy ktoś się obudzi i uderzy ręką w stół, że nie może tak być, że zostawieni jesteśmy sami sobie na powolne umieranie? Czy trzeba jakiegoś śmiertelnego zdarzenia? Już przecież było, że człowiek na zawał umarł prawie na schodach szpitala, bo nie miał go kto zbadać - przypomina z kolei pan Miłosz.

„To nie nasza wina”

Właścicielem szpitala jest powiat opolski. Jego władze twierdzą, że robiły wszystko, co mogły.

- Ale takie są realia, niestety. Na pewno ludzie będą na nas wieszać psy, ale nie jesteśmy winni tej sytuacji - uważa Janusz Złotucha, wicestarosta opolski i odbija piłeczkę w stronę obrońców oddziału: - Gdzie byli do tej pory, jak dane jednoznacznie wskazują, że nawet jedno dziecko dziennie nie przebywało na oddziale - pyta retorycznie.

Zdaniem Złotuchy problemem nie jest dołożenie 1,8 mln zł do oddziału dziecięcego. Ale dokładając do pediatrów trzeba pamiętać, że w ten sposób na łopatki rozkładana jest egzystencja innych oddziałów.

- Przy pełnym obłożeniu na pewno by nie było takiej sytuacji, żebyśmy musieli zamknąć oddział - przyznaje wicestarosta opolski.

Agnieszka Ciekot

ów. Nikoś potrzebuje pomocy

Chłopiec ma też za sobą liczne przetoczenia krwi, stan po krwawieniu dokomorowym drugiego stopnia, asymetrię komór mózdku, operację refluksu żołądkowo-przełykowego.

W przyszłości Nikosia czeka usunięcie prawej nerki, która - jak się okazało - nie urosła i jest martwa. Przed nim także usunięcie przepuklin mosznowych.

Nikodem karmiony jest przez gastrostomię. Ma również założoną rurkę tracheostomią, która jest potrzebna dla zapewnienia drożności dróg oddechowych. Chłopiec musi być też przez cały czas podłączony do tlenu.

Dwie godziny to za mało

- Szpital był niczym nasz drugi dom. Dziś synek jest pod

opieką hospicjum domowego. Mimo rehabilitacji nadal nie siedzi i nie przekręca się na boki. Dopiero próbuje podnosić główkę. Nikoś potrzebuje o wiele częstszej rehabilitacji, która kosztuje naprawdę wiele - mówi mama Nikosia.

Hospicjum zapewnia chłopcu tylko dwie godziny rehabilitacji w tygodniu, podczas gdy Nikoś musi być rehabilitowany przynajmniej pięć dni w tygodniu. Dlatego do chłopca przyjeżdżają prywatni fizjoterapeuci, a także pani logopeda, która uczy Nikosia metody porozumienia się za pomocą obrazków.

- Jeśli nie będziemy synka rehabilitować, to porobią mu się przykurcze, co wiąże się z ogromnym bólem - mówi mama Nikodema.



Mimo rehabilitacji Nikodem nadal nie siedzi i nie przekręca się na boki

Jego rodzice, mimo wielu przeciwności, nie mają zamiaru się poddać. - Ja za-

wsze powtarzam, że synek będzie siadał. Nieważne czy za pięć, czy za dziesięć

lat - mówi mama dwulatka, która apeluje o pomoc dla swojego synka (o for-

mach pomocy dla chłopca - w ramce obok).

Kamil Kulig

POMÓŻMY NIKOSIOWI

- wpłacając pieniądze na konto:
Stowarzyszenie Przyjaciół Integracji „Razem”
ul. Mikołaja Reja 54
22-100 Chełm
nr konta: 2581 8700 0420
0100 0517 0900 01
z tytułem: na rehabilitację i leczenie Nikodema Romanka
- przekazując 1 proc. podatku:
Numer KRS: 0000396361
Cel szczegółowy: 0083196
Nikodem
- biorąc udział w licytacjach na Facebooku - „Licytacje dla Nikosia”

Problem w tym, że gmina Uścimów to zagłębienie ferm, w których utrzymywany jest drób. Znajdują się one w bezpośrednim sąsiedztwie

Ptasia grypa wróciła

Zagazowano kilkadziesiąt tysięcy indyków

Po dwóch latach wysoce zjadliwa grypa ptaków ponownie zaatakowała w powiecie lubartowskim. W gminie Uścimów zutylizowano indyki z pięciu gospodarstw, łącznie około 70 tys. ptaków. Na rogatkach miejscowości stanęły radiowozy, do wsi nie wchodzi nikt poza mieszkańcami.

Podwyższona liczba upadków

Wirus H5N1, czyli wysoce zjadliwą grypę ptaków, wykryto 10 stycznia, w gminie Uścimów, w miejscowości Stary Uścimów. Jak podają służby weterynaryjne, w gospodarstwie tym znajdowało się prawie 21 tys. indyków rzeźnych. Hodowca indyków stwierdził podwyższoną liczbę upadków wśród ptaków. Skontaktował się z Powiatową Inspekcją Weterynaryjną w Lubartowie. Tego samego dnia pojechaliśmy na miejsce i stwierdziliśmy, że to z dużym prawdopodobieństwem grypa ptaków. Pobraliśmy próbki, które zostały przewiezione do instytutu weterynarii. Dzień później był wynik: pozytywny - mówi lek. wet. Konrad Saweczko, powiatowy lekarz weterynarii w Lubartowie.

Indyckie zagłębienie drugi raz dotknięte zarazą

Gmina Uścimów to zagłębienie ferm, w których utrzymywany jest drób. Znajdują się one w bezpośrednim sąsiedztwie. To już kolejna taka sytuacja. Dwa lata temu, na początku 2020 roku o gminie Uścimów mówiła cała Polska. Wtedy śmierć poniosło cztery razy więcej ptaków niż dotychczas w br. Teraz służby weterynaryjne podjęły decyzję o konieczności uśmiercenia indyków nie w jednym, a w pięciu gospodarstwach. Łącznie zagazowano około 70 tys. sztuk ptaków w różnym wieku. - Drob z czterech gospodarstw, w których przeprowadzono uśmiercanie prewencyjne, również został zagazowany dwutlenkiem węgla przez wyspecjalizowaną firmę i zutylizowany. W sumie do utylizacji przekazano około 250 ton, ostatni transport odjechał w czwartek. Jeśli chodzi o liczbę ptaków zutylizowanych, jest to około cztery razy mniej, niż dwa lata temu, gdy grypa ptaków została wykryta w gminie Uścimów. Wtedy utylizowano ptaki z dziewięciu miejsc: ośmiu ferm i jednego gospodarstwa zagrodowego - wylicza Konrad Saweczko. - To są te same gospodarstwa, co dwa lata temu. We wszystkich gospodarstwach, z których ptaki zutylizowano, przeprowadzone zostały wyceny tych zwierząt. Ci hodowcy dostaną zapomogi i odszkodowania - dodaje powiatowy lekarz weterynarii.



Konrad Saweczko
powiatowy lekarz weterynarii w Lubartowie
To są te same gospodarstwa, co dwa lata temu. Ci hodowcy dostaną zapomogi i odszkodowania



Radosław Szumiec
sekretarz UG w Uścimowie
Reakcja była natychmiastowa. Dwa lata temu objawy wirusa pojawiły się przed świętami, a zostało to potwierdzone dopiero na początku stycznia

DWA OGNISKA W REGIONIE

Drugie z wykrytych w 2022 roku ognisk wysoce zjadliwej grypy ptaków w woj. lubelskim wykryto w gminie Biała Podlaska, konkretnie w miejscowości Cefujki. Wirus zaatakował w fermie, w której utrzymywanych było prawie 37,5 tys. indyków rzeźnych. Ognisko wykryto 10 stycznia. Do 13 stycznia na terenie całego kraju potwierdzono 11 ognisk wirusa

We wspomnianych gospodarstwach w tym tygodniu zutylizowane zostaną ściółka i potencjalnie zakażone sprzęty z obiektów, w których utrzymywane były ptaki. Zostanie tam też przeprowadzona dezynfekcja. - Te działania powinny zakończyć się do końca tygodnia - zaznacza Konrad Saweczko.

Policja stanęła na rogatkach, gmina zatrudniła najemników

Podobnie jak dwa lata temu,

tak i teraz fragment drogi prowadzącej przez Stary Uścimów, gdzie zlokalizowane są gospodarstwa, w których utylizowano ptaki, został wyłączony z ruchu dla osób postronnych. Przy szkole w Uścimowie Starym oraz przy granicy wsi z Maśluchami stoją radiowozy policji. Mundurowi pilnują, by do tej części wsi nie wjeżdżał nikt poza mieszkańcami i niezbędnym zaopatrzeniem.

- Doświadczenie sprzed dwóch lat było dla nas przydatne w tej sytuacji - przyznaje Konrad Saweczko. - Wydaje mi

się, że mieszkańcy już trochę się z takimi sytuacjami oswoili. Tym razem bardzo szybko została zgłoszona i sprawdzona informacja o podejrzeniu wystąpienia ptasiej grypy. Reakcja była natychmiastowa. Dwa lata temu objawy wirusa pojawiły się przed świętami Bożego Narodzenia, a zostało to potwierdzone dopiero na początku stycznia. Wiedzieliśmy też, jakie czynności podejmować - podkreśla Radosław Szumiec, sekretarz Urzędu Gminy w Uścimowie. Urząd Gminy Uścimów zorganizował i zatrudnił ludzi do pracy przy załadunku i transportowaniu padłych ptaków. - Zatrudniliśmy 21 osób, to mieszkańcy naszej gminy. Podaliśmy informacje o rekrutacji poprzez sołtysów. Najczęściej są to osoby, które pracują w tych gospodarstwach w czasie załadunku sprzedawanych lub rozładunku kupowanych ptaków. Nie są to przypadkowi ludzie.

Zakazy i nakazy wojewody

Wojewoda wydał w tej sprawie rozporządzenie. Wyznaczył tym samym dwa obszary: zapowietrzony oraz zagrożony. Ten pierwszy obejmuje miejscowości na terenie powiatu lubartowskiego: Stary Uścimów, Nowy Uścimów, Drozdówka, Głębokie, Maśluchy, Orzechów Kolonia.

Obszar zagrożony obejmuje trzy powiaty. W lubartowskim to miejscowości w gminie Uścimów: Krasne, Nowa Jedlanka, Ochoża, Rudka Starościana, Stara Jedlanka oraz miejscowości w gminie Ostrów Lubelski: Ostrów Lubelski, Bójki, Jamy, Kolechowice, Kolechowice Folwark, Kolechowice Kolonia, Rozkopaczew, Rudka Kijańska.

W powiecie parczewskim to miejscowości w gminie Sosnowica: Stary Orzechów, Nowy Orzechów, Lejno, Komarówka, Zienki, Górki, Libiszów, z kolei w gminie Dębowa Kłoda miejscowości: Białka, Makosza; a w gminie Parczew miejscowości: Tyśmienica, Babianka.

W powiecie łęczyńskim to miejscowości w gminie Ludwin: Jagodno, Krzcień, Piaseczno, Rogóźno, Rozpłucie Drugie.

Na obszarze zapowietrzonym nakazuje się m.in.: utrzymywanie drobiu i innych ptaków w odosobnieniu, w kurnikach lub innych zamkniętych obiektach budowlanych lub w innym zamkniętym miejscu w gospodarstwie. Z kolei na obszarze zagrożonym zakazuje się m.in. wywożenia, rozrzucania ściółki lub nawozów naturalnych bez zgody właściwego powiatowego lekarza weterynarii.

Dominik Smagała

Nakaz dotyczy powiatów: opolskiego, puławskiego, łukowskiego i ryckiego

Tu trzeba kłuć kotki. A jak nie to mandat

Na terenie czterech powiatów województwa lubelskiego obowiązuje nakaz szczepienia kotów przeciwko wściekliznie.

12 stycznia Wojewódzki Lekarz Weterynarii, Paweł Piotrowski, złożył wniosek do Wojewody Lubelskiego o wprowadzenie obowiązku szczepienia kotów przeciwko wściekliznie. Jest to spowodowane sytuacją w województwie mazowieckim, w którym wykryto już 110 przypadków wścieklizny. Nakaz szczepienia kotów obowiązuje już w czterech powiatach Lubelszczyzny: ryckim, puławskim, opolskim i łukowskim.

- Nie ma określonego maksymalnego czasu na zaszczepienie kota, należy zrobić to natychmiast - powiedział Paweł Piotrowski. - Obowiązek dotyczy wszystkich kotów

- zarówno wychodzących, które są narażone na kontakt z dzikimi zwierzętami, jak i tych niewychodzących. Zdarzały się sytuacje, że kot domowy polował np. na nietoperza, który wleciał do mieszkania - dodał.

Zgodnie z nowym obowiązkiem każdy właściciel kota po ukończeniu przez swojego pupila trzeciego miesiąca życia ma 30 dni na zaszczepienie go przeciwko wściekliznie. Potem należy je powtarzać co 12 miesięcy.

Obowiązek szczepienia kotów niczym nie różni się od tego dotyczącego psów, zwierzęta dostają nawet identyczny preparat. Ceny takich zabiegów wahają się od ok. 40 do ok. 60 zł.

Podobnie jest z karami za brak zaszczepienia czworonoga - są to takie same mandaty jak w przypadku psów - nawet do 500 zł.



Paweł Piotrowski
wojewódzki lekarz weterynarii

Nakaz już obowiązuje. Trzeba szczepić zarówno koty wychodzące, jak i niewychodzące. Należy zrobić to natychmiast.

Poza tym zgodnie z rozporządzeniem wojewody psy powinny być trzymane na terenie zamkniętym, koty natomiast - w zamknięciu.

Jak mówi Mariusz Zalewski, powiatowy lekarz weterynarii w Opo-



Janusz Bartler
lekarz weterynarii w Opolu Lub.

Jest już pewne zainteresowanie szczepieniami dla kotów. Dostarczenie zwierzęcia do lecznicy leży w obowiązku właściciela.

lu Lubelskim, na terenie terne powiatu nie odnotowano na razie jeszcze żadnego przypadku wścieklizny u kota, psa, a nawet lisa.

AG

Jak ugryzie obce zwierzę

Wścieklizną można się nią zarazić m.in. przez kontakt ze śliną chorego zwierzęcia. Zarówno ludzi, jak i zwierzęta, ochronić przed nią mogą tylko szczepienia. W przypadku ugryzienia przez obce zwierzę jak najszybciej trzeba zgłosić się do lekarza, który przede wszystkim odkaży miejsce ugryzienia, ale poda też szczepionkę przeciwko tężcowi. Lekarz oceni też ryzyko zarażenia wścieklizną (w zależności od aktualnej sytuacji epidemicznej na danym terenie) i zdecyduje, czy potrzebne będą szczepienia przeciwko tej chorobie.

Jeżeli nie mamy możliwości szybkiego zgłoszenia się do specjalisty, powinniśmy sami przemyć ranę wodą z mydłem, a następnie zdezynfekować ją środkiem na bazie alkoholu.

OBJAWY WŚCIEKLIZNY U ZWIERZĄT

PSY: zwiększona pobudliwość, niepokój, agresja, ślinotok, ochrypłe szczekanie, wzmożony popęd płciowy, włośczęststwo, spożywanie przedmiotów niejadalnych, opadanie żuchwy i wypadanie języka, zez, niedowład kończyn.

KOTY: podobnie jak w przypadku psów; zarażone koty chowają się, uciekają, są agresywne, ciągle miauczą, mają problemy z koordynacją ruchową, niedowład kończyn, opadanie żuchwy i wypadanie języka, zez, niedowład kończyn.

DZIKIE ZWIERZĘTA: przestają bać się ludzi, są agresywne (często atakują zwierzęta domowe i człowieka). W przypadku nietoperzy może nastąpić utrata zdolności latania, aktywność w ciągu dnia, nadpobudliwość na dźwięk i dotyk.

Piotr R. poniósł już pierwsze konsekwencje związane ze świniobiciem. Teraz o jego losie zdecyduje sąd

Radny oskarżony o podwójne nielegalne świniobicie

POWIAT OPOLSKI: Akt oskarżenia przeciwko Piotrowi R. wpłynął już do Sądu Rejonowego w Opolu Lubelskim. Prokuratura przedstawiła radnemu z Wilkowa dwa zarzuty.

Oba dotyczą uboju świni. I nic by w tym nie było takiego nadzwyczajnego, gdyby radny Piotr R. posiadał odpowiednie kwalifikacje do dokonywania uboju. Ale ich nie posiadał. Stąd też jego kłopoty.

Nie mieli kwalifikacji, mają zarzuty

Zorganizowanym na posesji radnego nielegalnym świniobiciem zajęli się śledczy po tym, jak zawiadomienie złożył powiatowy lekarz weterynarii w Opolu Lubelskim. 31 grudnia Prokuratura Rejonowa w Opolu Lubelskim skierowała do sądu akt oskarżenia przeciwko dwóm mieszkańcom gminy Wilków. Na ławie oskarżonych obok radnego Piotra R. zasiądzie również Paweł D.

Obu mężczyznom prokuratura postawiła zarzut dokonania uboju świni bez posiadania odpowiednich kwalifikacji. Doszło do niego 30 sierpnia ub.r. Zdaniem śledczych mężczyźni, działali przy tym wspólnie i w porozumieniu, naruszając przepisy Ustawy o ochronie zwierząt.

W akcie oskarżenia znalazły się dwa zarzuty dla radnego. Piotr



Moment uboju świni na posesji radnego uchwycił świadek, który nagrał filmik i przesłał do naszej redakcji

R. oskarżony został jeszcze o dokonanie uboju świni 25 sierpnia.

Sąd nie wyznaczył jeszcze terminu pierwszej rozprawy. Radny w sprawie nielegalnego świniobicia nabrał wody w usta. Od samego początku wypowiadać się nie chciał. Teraz grozi mu do trzech lat więzienia.

Raz już ukarany

Piotr R. poniósł już konsekwencje związane ze świniobiciem. Zapłacił już 700 zł. Taką

karę nałożyła na niego Inspekcja Weterynaryjna za to, że nie spełnił wymagań weterynaryjnych przy produkcji mięsa na użytek własny. Chodziło konkretnie o to, że nie zgłosił do inspekcji zamiaru uboju świni, mimo iż miał taki obowiązek. Radny pokrył z własnej kieszeni musiał również koszty utylizacji zwierzęcia.

Kara nie ominęła również hodowcy z gminy Poniatowa, który sprzedał Piotrowi R. świnię. Musiał zapłacić ponad 2,2 tys.

Kiedy ubój jest legalny?

Inspekcja Weterynaryjna zapewnia, że rolnicy mogą zabić w swoim gospodarstwie świnię, ale pod warunkiem, że spełnią określone warunki.

Po pierwsze, rolnik musi prowadzić gospodarstwo. Po drugie, świnię kupić legalnie ze świadectwem lub też sam ją wyhodować. Po trzecie, zgłosić do powiatowego lekarza weterynarii zamiar uboju, i mięso zostało zbadane przez służby weterynaryjne przed i po uboju. Po czwarte, mięsa nie sprzedawać innym osobom tylko sam spożytkować we własnym gospodarstwie. Wówczas można mówić o legalnym uboju.

zł za to, że dokonał sprzedaży i przemieszczenia świni bez wymaganego przepisami zezwolenia i brak świadectwa zdrowia.

Zgodnie z procedurą zarówno osoba, która chce kupić świnię, jak i ta, która chce ją sprzedać, musi złożyć do Inspekcji Weterynaryjnej wniosek o wydanie zezwolenia. Ta pierwsza na zakup, ta druga na przemieszczenie świni do innego stada. O świadectwo zdrowia zadbać powinien zaś sprzedawca.

Agnieszka Ciekot

ARTYKUŁ Z

Lublin24.pl

Odpowie za kradzieże, kierowanie mimo zakazu i próbę przejechania policjanta

LUBLIN: Kradzieże, prowadzenie pojazdu mimo zakazu i próba przejechania policjanta - za to odpowie 27-letni mieszkaniec Lublina, którego zatrzymała policja. Mężczyzna ukrywał się, a funkcjonariusze urządzili na niego zasadzkę.

Policja zatrzymała 27-letniego mieszkańca Lublina, który od pewnego czasu był poszukiwany w związku ze zgłoszeniami pochodzącymi od właścicieli lubelskich lokali gastronomicznych czy firm budowlanych.

- Z jednego ze zgłoszeń wynikało, że 27-latek zatrudniony w jednej z lubelskich pizzerii przed kilkoma dniami miał dokonać kradzieży z włamaniem do lokalu. Jego łupem miał paść utarg w wysokości kilku tysięcy złotych. Próbował też ukraść firmowy samochód - informuje komisarz Anna Kamola z KWP w Lublinie. - Z innych przyjętych zgłoszeń, wynikało z kolei, że 27-latek pracując jako dostawca pizzy w różnych lokalach, miał przywłaszczyć trzy służbowe pojazdy. Ponadto na jednym z podziemnych parkingów, wykorzystując nieuwagę właściciela innego auta, miał ukraść

pozostawioną na chwilę torbę z odzieżą narciarską.

W ubiegłym roku mężczyzna był zatrudniony w jednej z firm budowlanych pod Lublinem. Tam ukradł osobowego nissana, warty kilka tysięcy złotych sprzęt budowlany i dwa inne pojazdy. W trakcie podróży nimi po innych województwach, tankował paliwo nie płacąc za nie oraz kierował mając zakaz prowadzenia pojazdów.

Mężczyzna ukrywał się. Policja zorganizowała zasadzkę, podejmując próbę jego zatrzymania na jednej z lubelskich ulic, gdy kierował samochodem marki Volvo.

- W momencie, gdy jeden z policjantów próbował go zatrzymać i zabrać kluczyki, ten gwałtownie ruszył do przodu narażając mundurowego na utratę zdrowia i życia. Oddane w górę strzały ostrzegawcze ze służbowej broni miały na celu zmusić 27-latkę do zatrzymania się. Ten natomiast dalej uciekał, taranując po drodze radiowóz. Po chwili zatrzymał się na ścianie pobliskiej kamienicy - informuje komisarz Anna Kamola.

27-latek został zatrzymany. Funkcjonariusze znaleźli przy nim woreczek z narkotykami.

Joanna Niećko

W ironiczny sposób wytknął swoim następcom brak wyczucia i solidaryzmu społecznego

Wróbel do swoich następców: Wstyďte się!

To pierwsza reakcja byłego wóldarza po utracie stołka. W swoim stylu Dariusz Wróbel zareagował ostro na podwyżki przyznane sobie przez opolskich samorządowców.

Ex burmistrz Opola Lubelskiego po wyborczej porażce zamknął. Słowem nie wypowiadał się publicznie na temat tego, co dzieje się w mieście i gminie pod rządami jego przeciwników politycznych. Aż do teraz. W styczniu poczynił pierwszy, mocno ironiczny komentarz na swoim profilu fejsbukowym. Niektórzy odczytali go, jako początek kampanii wyborczej Wróbla.

Wróbel: Szczególny rodzaj „wyczucia” i przejaw wyjątkowego „solidaryzmu” społecznego!”

Skrytykował w nim obecnie rządzącą ekipę Prawa i Sprawiedliwości

za to, jakie przyznawali uposażenie obecnie urzędującemu burmistrzowi.

„Moje wielkie oburzenie wywołał fakt, bezceremonialnego czy wręcz beczelnie głębokiego sięgnięcia do kieszeni podatników przez „panujących” nam Radę Miejską i Burmistrza” - pisze w mediach społecznościowych Dariusz Wróbel, który na stołku burmistrza zasiadał trzy kadencje.

„Jak mniemam, nie tylko moją irytację, wywołała zarówno blisko 100 proc. wysokość zafundowanej podwyżki uposażenia „wóldarza”, jak i szczególnie czas, w jakim to nastąpiło” - kontynuuje.

Przypomnijmy. Po podwyżce burmistrz Opola Lubelskiego Sławomir Plis zarabia 19.812 zł brutto, a diety radnych poszły w górę o 500 zł. Natomiast wynagrodzenie Dariusza Wróbla w ostatniej kadencji (2014 - 2018) wynosiło 12.378 zł brutto.

Wróbel w ironiczny sposób wyty-

ka swoim następcom brak wyczucia i solidaryzmu społecznego.

„W dramatycznym okresie pandemii, braku środków na służbę zdrowia, problemach gospodarczych całego kraju, galopującej drożyznie, finansowych trudnościach wielu firm i gospodarstw domowych, przyznacie, że doprawdy stanowi to wyraz szczególnego rodzaju „wyczucia” i przejaw wyjątkowego „solidaryzmu społecznego!” - komentuje podwyżki Dariusz Wróbel, który kończy swój post zwracając się po angielsku do Plisa i radnych: „SHAME OF YOU! Wstyďte się!”.

Plis: Hipokryzja i obtuda

Co na to obecnie urzędujący wóldar Opola Lubelskiego?

- Wypowiedź pana Wróbla jest pełna hipokryzji i obtudy - komentuje Sławomir Plis, burmistrz Opola Lubelskiego, który przyznaje, że każdy ma prawo do własnego zdania.

Ale w jego ocenie, Wróbel jest ostatnią osobą, która powinna wy-

Dariusz Wróbel, były burmistrz Opola Lub.

- Moje wielkie oburzenie wywołał fakt, bezceremonialnego czy wręcz beczelnie głębokiego sięgnięcia do kieszeni podatników przez „panujących” nam Radę Miejską i Burmistrza

Sławomir Plis, burmistrz Opola Lubelskiego

- Pan Wróbel miał uchwalane wynagrodzenie na praktycznie najwyższym poziomie i było to dużo więcej niż teraz, porównując nasze wynagrodzenie do minimalnego w kraju

powiadać się w kwestiach podwyżek.

- Tym bardziej że nie tak dawno był na utrzymaniu podatników przez trzy kadencje. Przez ten okres miał uchwalane wynagrodzenie na praktycznie najwyższym poziomie i było to dużo więcej niż teraz, porównując nasze wynagrodzenie do minimalnego w kraju - komentuje Sławomir Plis, burmistrz Opola Lubelskiego.

- Dla porównania już w 2010 roku miał uchwalone wynagrodzenie na poziomie prawie 12 tysięcy, co stanowiło ponad ośmiokrotność

ówczesnego minimalnego wynagrodzenia, wtedy było to 1300 złotych. Moje wynagrodzenie to niespełna siedmiokrotność obecnego najniższego wynagrodzenia, więc relatywnie jest niższe, niż poprzedniego burmistrza - dodaje.

- Ponadto nie przypominam sobie krytycznych wypowiedzi ówczesnej opozycji, także mojej osoby w tej sprawie. Uważam, że wtedy były burmistrz miał wysokie wynagrodzenie, ale chyba o tym zapomniał - mówi Plis.

Agnieszka Ciekot

Zginął na działce. Przygniotło go drzewo

W środę (12 stycznia) w miejscowości Maszki na terenie gminy Wojciechów w powiecie lubelskim doszło do tragicznego w skutkach zdarzenia. Stanowisko Kierownika Komendanta Miejskiego w Lublinie dostało informację, że pomocy potrzebuje mężczyzna przygnieciony przez duże drzewo. Mężczyzna porządkował działkę.

- Mężczyzna został natychmiast ewakuowany spod powalonego drzewa przez strażaków, a następnie przystąpiono do reanimacji krążeniowo-oddechowej. Jego życia nie udało się uratować i lekarz stwierdził zgon - informuje Komenda Miejska Państwowej Straży Pożarnej w Lublinie.

Joanna Niećko

Pucz w Podlasiu. Stary zarząd rezygnuje pod presją. Buraczewski prezesem!

Zmiana władzy w trzecioli-gowym klubie piłkarskim. 13 stycznia na Walnym Nadzwyczajnym Zgromadzeniu Członków MKS Podlasie było naprawdę gorąco.

Kilkanaście dni temu do władz Podlasia wpłynęło pismo z podpisami członków klubu, domagających się zmian w zarządzie. Klubem z Białej Podlaskiej od dłuższego czasu rządziła trójka: Karol Filipiek - prezes, Ernest Jaroszek - jego zastępca oraz Kamil Kocoł - członek zarządu. „Kocolek” to żywa legenda Podlasia. Kapitan zespołu oraz najsukceszniejszy gracz w historii białskiej ekipy.

Opóźnienia w wypłatach

Wydawało się, że zarząd poda się do dymisji. Tego chciało środowisko piłkarskie, po cichu liczyli na to piłkarze oraz sztab szkoleniowy Podlasia. Dlaczego? Pojawiły się duże opóźnienia w wypłatach dla graczy i trenerów. Jako pierwszy zareagował na to Michał Nowak. Podstawowy bramkarz zespołu z Białej Podlaskiej postanowił wyjechać z grodu nad Krzną.

Głośno o zaległościach powiedział Maciej Wojczuk. Zawodnik Podlasia udzielił wywiadu „Wspólnocie”. W artykule „Musimy pożyczać od znajomych i kolegów, żeby przetrwać”. „Wojo” powiedział, iż są problemy finansowe. - We wcześniejszych wywiadach we „Wspólnocie” mówiłem, że chcę grać dla swojego klubu, dla swojego miasta, ale nie może być tak, że od niemal trzech miesięcy nie widzieliśmy pieniędzy, które nam się należą. Przepraszam, dostaliśmy niewielki



Nowy zarząd Podlasia Biała Podlaska (od lewej): Sławomir Wołczyk (wiceprezes), Tomasz Buraczewski (prezes), Kamil Bartoszek (członek zarządu)

procent wynagrodzenia. Musimy pożyczać od znajomych i kolegów, żeby przetrwać. Cieszę się, że mam pracę. Gdyby nie to, nie miałbym za co zjeść - mówił 24-latek.

Kara dla „Woja”

Jaka była reakcja zarządu na słowa „Woja”? Z tego co udało się nam ustalić, miał otrzymać karę finansową w wysokości 500 zł za wypowiedź do „Wspólnoty”. Odwołał się. Zapewne uniknie kary, gdyż byłych członków zarządu już nie ma i nie będzie w klubie. Gdy o tym fakcie dowiedzieli się wierni od wielu lat fani Podlasia postanowili, iż złożą się na karę, zapłacą ją i poproszą o publikację artykułu właśnie na ten temat.

Wykreślenia

Na około tydzień przed walnym do niektórych członków klubu dotarły pisma od członków zarządu. Można było w nich wyczytać, iż na podstawie statutu MKS-u Podlasie - nie branie udziału w działalności statutowej przez okres sześciu miesięcy, powoduje skreślenie z listy

członków stowarzyszenia.

Jedną z osób, która otrzymała takie pismo był Miłosz Storto. Niespełna 42-latek w barwach białskiego klubu rozegrał 123 mecze, strzelił 12 goli, a także prowadził drużynę jako szkoleniowiec. Jak udało się nam dowiedzieć, był niewygodnym członkiem klubu, który głosowałby za odwołaniem zarządu.

Tajemnicze osoby

Na kilka godzin przed walnym została ujawniona lista członków uprawnionych do głosowania. Pojawiło się 39 nazwisk. Dało się zauważyć członków rodzin kibiców, przyjaciół. Spoglądając na kolejne dane personalne wielu zadawało sobie pytanie, kto kryje się pod imionami i nazwiskami.

Jak to się stało, że obok wieloletnich członków klubu znalazły się niemal przypadkowe osoby. Jak inaczej wyjaśnić znalezienie się na liście pani Krystyny, Katarzyny czy Anny.

Czy członkowie zarządu nakłaniali do pomocy swoich ludzi, by

wygrywać kolejne głosowania? - zastanawiali się przeciwnicy zarządu.

Gęsta atmosfera

Zbliżała się godzina „zero”. W budynku klubowym oprócz członków klubu zaczęli pojawiać się ludzie, którym dobro Podlasia leży na sercu. Dało się dostrzec wielu byłych graczy białskiego klubu. Nie bez znaczenia była obecność najzgorzalszych fanów biało-zielonych, którzy głośno wyrażali sprzeciw dla „panujących”. Podały nawet niecenzuralne słowa.

Zarząd postanowił, iż w zebraniu będą mogli uczestniczyć jedynie członkowie klubu. Nawet przedstawiciele mediów musieli wystąpić o akredytację na walne, co nigdy wcześniej nie było praktykowane.

Nasze barwy są zielono-białe...

Członkowie zarządu, którzy wydawali się dotąd nieugięci, opuścili salę. Po chwili rozmowy w swoim gronie obwieścili, iż po-



Nie tak miało wyglądać pożegnanie zarządu z Karolem Filipkiem (w środku) na czele. Od niepamiętnych czasów nie było takiej atmosfery oraz tylu osób na walnym Podlasia (fot. Cezary Hince)



Zgromadzeni w sali z ulgą przyjęli dymisję starego zarządu klubu

dają się do dymisji, co spotkało się z brawami oraz gromką piosenką Podlasia. Dało się słyszeć: „Nasze barwy są zielono-białe, żeby wszystkie panny nas kochały...”.

Szybka organizacja

Chwilę później zostały rozdane deklaracje dla osób, które szybko stały się członkami klubu. Mogło rozpocząć się głosowanie nad ustaleniem nowego zarządu. Zostały zgłoszone trzy kandydatury: Tomasza Buraczewskiego, Sławomira Wołczyka oraz Kamila Bartosza. Ten pierwszy został prezesem Podlasia. Rolę wiceprezesa będzie pełnił Wołczyk, który w przeszłości był kierownikiem klubu, zaś członkiem zarządu zo-

stał Bartoszek - asystent Rafała Borysiuka.

Kim jest nowy prezes?

Tomasz Buraczewski do niedawna był prezesem AP TOP-54 Biała Podlaska. Odpowiada za wyniki juniorów Podlasia Biała Podlaska. To były zawodnik AZS AWF Biała Podlaska, AZS-Podlasie Biała Podlaska. Ma niespełna 47 lat. Jest pracownikiem białskiej uczelni sportowej. Ja sam, Mateusz Połynka pamiętam czasy, kiedy „Buru” odchodził do Hutnika Warszawa. Jako młody chłopiec nie mogłem tego zrozumieć, iż taki dobry zawodnik środka pola przenosi się do innego zespołu.

mp



ROZMOWA Z Sebastianem Johnsonem, jednym ze sponsorów klubu

Czasami trzeba użyć drastycznych środków, by dobro zwyciężyło

W Dlaczego środowisko piłkarskie w Białej Podlaskiej chciało zmian?

- Uważamy, że działania panów: Karola Filipka i Ernesta Jarosza nie szły w dobrym kierunku.

W Czyli?

- Pojawiły się obietnice, które nie przekładały się na rzeczywistość. Dało się słyszeć o planach awansu do drugiej ligi. Co z tego wyszło? Drużyna będzie bronić się przed spadkiem, są duże zaległości finansowe, a do tego dało się zauważyć podteksty polityczne w naszym klubie. Nikt tego nie chciał. Polityka ma być jak najdalej od sportu. Wszyscy chcieli zmian, by jak najszybciej zmienić sytuację w Podlasiu.

W To chyba mocno bolało?

- Sponsorzy przekazywali swoje własne pieniądze, którymi źle rządzono. Kilku z nich zapowiedziało koniec wspierania piłki nie ze względu na koniec miłości do futbolu, a dlatego, iż w zarządzie są: Karol Filipiek i Ernest Jaroszek.

W Rozmawiamy po czwartkowym walnym. Doszło do zmiany we władzach...

- Wszyscy przyjęli to brawami i z uśmiechem na twarzach. Nawet nie chcę sobie wyobrażać, gdyby były inne decyzje. Śmiem twierdzić, iż wiosną Podlasie grałoby młodzieżą. Wiedziałem, że w razie pozostania na stołkach tych panów, z drużyny odejdzie

wielu zawodników z trenerami na czele.

W Spodziewałeś się, że będzie aż tak nerwowo podczas zebrania?

- Wiedziałem, że ludzie będą chcieli pokazać swój sprzeciw, ale nie sądziłem, iż będzie tak „grubo”.

W Udało się zmienić zarząd...

- Bardzo dobrze. Bardzo duża w tym zasługa kibiców, którzy stawili się w budynku klubowym.

W Nie było łatwo. Dlaczego Jaroszek i Filipiek chcieli dalej pełnić rolę prezesów w Podlasiu?

- Może mieli jakieś ambicje. Może wydawało się im, że mogą

coś zrobić. Słyszałem, iż za ich rządów budżet klubu jest dużo większy niż w przeszłości. Po wiem tak, papier wszystko przyjmie. Jeśli środków nie ma na koncie, nie ma o czym mówić.

W Kilkanaście godzin przed walnym okazało się, że są nowi członkowie klubu...

- Członkowie klubu, którzy byli wzięci niemal z ulicy. To nie mieści się w głowie, że takie osoby miały decydować o losie Podlasia. Osoby, które nigdy nie były widziane na meczach, nie interesowały się dobrem klubu.

W Szturmem Podlasie zostało odzyskane...

- Czasami trzeba użyć drastycznych środków, by dobro zwyciężyło.

Były wiceprezes ma głos

- Zrezygnowaliśmy, ponieważ „środowisko” chciało zmian, jednak sposób w jaki się to zakończyło pozostawia ogromny niesmak. Pozostaje mi jedynie przeprosić osoby postronne, które mogły poczuć się zagrożone i w niebezpieczeństwie: kobiety i seniorów, którzy bali się wyjść z sali obrad. Nie życzę nikomu przeżycia takiego puczu, nawet temu, który to wszystko spowodował, nie myśląc o tym, że komuś może stać się krzywda. Dziękuję wszystkim, których przez te dwa i pół roku spotkałem na swojej drodze w klubie. Drużynie życzę powodzenia - mówi Ernest Jaroszek, były już wiceprezes Podlasia.

mp

mp
REG

MOJA POCIECHA SIĘ UŚMIECHA**Jak wziąć udział w konkursie?**

Zdjęcie dziecka wyślij:

- mailem: biuro@24wspolnota.pl
- MMS-em pod nr 904868 (4,92 zł z VAT) o treści: Pocięcha, imię i nazwisko dziecka, wiek, miejscowość.
- przynieś do redakcji (adres w stopce na s. 2)

**KRZYSZTOF PIETRZYK**
5 miesięcy, Rogów**LENA BĄK**
1 rok, Łęczna**POCHWAŁ SIĘ SWOIM PUPILEM**

Zdjęcia przysyłacie:

- mailem pod adres: biuro@24wspolnota.pl
 - MMS-em pod numer: 904868, o treści: wsp.imię zwierzaka.imię i nazwisko właściciela.miejscowość, np. wsp.Tajfun.TeresaWakulik. Radzyn. Koszt MMS-a 4,92 zł
 - przynieście do redakcji (adres w stopce na s. 2)
- Uwaga! Nagrody wysyłamy raz w miesiącu! Regulamin konkursu dostępny na 24wspolnota.pl

**GOLDUŚ**Właściciel
- Mateusz
Budzyński,
Pałecznica
Kolonia

Wyższa Szkoła Gotowania na Gazie - spotkanie VI

Ale babka! Takie tylko na Podlasiu!

Projektując obiad albo kolację dla więcej niż kilku osób, musimy często wybrać dania, które na pewno będą wszystkim smakowały. Jednym z takich kulinarnych „pewniaków” jest babka ziemniaczana (dwa pozostałe to pomidorowa i - podobno... - kremówki).

Podlaskie gospodynie, z racji na ubóstwo gleb, chcąc nie chcąc musiały dojść do wielkiej wprawy w przygotowywaniu dań z ziemniaków - placki, kiszka ziemniaczana (to może bardziej na Białostocczyźnie, acz i na północy Lubelszczyzny zdobywa przyczółki!), no i oczywiście babka. Z mięsem, w wersji wegetariańskiej, na świeżo i odsmażana na drugi dzień - tak, zdecydowanie babka to kulinarny samograj.

Ziemniaków ze 3 kg, co się będziemy rozdrabniać...

Obieramy i albo trzemy albo mielimy, najlepiej na drobnych oczkach. Do masy wcieramy jeszcze dwie cebule i kilka ząbków czosnku. Dobrym pomysłem jest dodanie, również rozdrobnionej, cukiinii (bez pestek!) - dzięki temu danie będzie delikatniejsze.

Do tego z osiem jajek

i dwie szklanki przesianej mąki pszennej oraz przyprawy: hojnie sypiemy pieprzem ziółowym, roztartym w rękę suszonym majerankiem, nie zawadzi nieco gałka muszkatołowa.

Co do soli: uwaga! Jeżeli planujemy babkę w wersji „na bogato”, czyli z mięsem (pokrojony w kostkę wędzony boczek, mocno wędzona kiełbasa albo - mój ulubiony dodatek - mięso z żeberka, weźmy pod uwagę, że one też dodadzą słoności.

Jeżeli robisz babkę pierwszy raz, możesz mieć wątpliwości, czy masa jest wystarczająco słona i czy odpowiednio gęsta? Po prostu rozgrzej na p a -

telni nieco oleju i usmaż kontrolny placek.

Dobrze wymieszaną masę przelewamy do formy i pieczemy ok. godziny w temperaturze 180 stopni. Wyjmujemy, kiedy góra jest złocisto-brązowa, natomiast wewnątrz sprawdzamy metodą „na patyczek”: wkładamy do środka wykałaczkę. Jeśli po wyjęciu jest sucha i czysta,

znaczy że babka jest gotowa.

Podawać można z kwaśną śmietaną, sosem grzybowym albo czymś, o czym napisać zabrania nam ustawa z dnia 26 października 1982 r. „O wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi” ważne, żeby była dobrze zmrożona.

Zwykle robię podwójną porcję i na drugi dzień odsmażam na patelni pokrojoną w grube plasty. Uwielbiam!

Babka ziemniaczana w restauracyjnym menu czasem trafia do rubryki „kuchnia staropolska”. A przecież ziemniaki trafiły do Polski dopiero za Jana III Sobieskiego i to jako... roślina ozdobna! Na większą skalę zaczęto je jeść dopiero w wieku XIX.

Podane proporcje oczywiście należy traktować z pewnym przybliżeniem - mączność kartofli i wielkość jajek potrafią się dość znacznie różnić.

3 kg obranych ziemniaków
8 jajek
300 g mąki
2 średnie cebule
2 łyżki oleju
sól, pieprz ziółowy, majeranek, czosnek, gałka muszkatołowa
opcjonalnie:
300 g cukiinii
pół kg wędzonego, dość tłustego mięsa



Zbigniew Smółko

Nagrodzimy autorów najpiękniejszych życzeń

Złóż życzenia Babci i Dziadkowi

Zbliża się Dzień Babci i Dziadka. Zrób im niespodziankę i złóż życzenia na łamach „Wspólnoty”. Dołącz do nich zdjęcie.

Życzenia publikujemy bezpłatnie.

Dodatkowo, spośród nadesłanych życzeń, wybierzemy pięć - naszym zdaniem najbardziej oryginalnych - i nagrodzimy upominkami.

Jak nadać życzenia;
Wyślij je mailem na adres:
biuro@24wspolnota.pl
lub mms na numer 904 868
w treści wpisz: zycze. treść życzeń
(koszt mms 4,92 zł)

Jeśli chciałbyś, by Twoje życzenia wzięły udział w konkursie na najpiękniejsze życzenia podaj adres, na który będziemy mogli wysłać upominki. Adres nie będzie publikowany - posłuży nam wyłącznie do wysyłki nagród.



XVIII-wieczna chłopska rebelia na Ziemi Łukowskiej (cz. I)

Bunt u Scypionów w Serokomli. Kawaleria nie podołała

Dwieście trzydzieści lat temu zbuntowali się poddani rodziny Scipio del Campo. Powodem było przywrócenie dodatkowych dniówek pracy na rzecz dworu. Włościanie stawili skuteczny opór i przysłała kawaleria musiała się wycofać.

Dobra w Serokomli (pow. łukowski) od połowy XVIII wieku były w rękach rodziny Scipio del Campo, potocznie zwanej też „Scypionami”. Rodzina pochodziła z Włoch, skąd w XVI wieku razem z królową Boną przybył w orszaku pochodzący z Bari marszałek Piotr del Campo, który osiadł w Polsce i został protoplastą „polskiej” linii Scypionów. Przez kolejne wieki członkowie tej rodziny piastowali różne ważne urzędy i zwiększali swój majątek, zamieszkując różne województwa Rzeczypospolitej.

Włoskie korzenie w łukowskiej ziemi

Józef Scipio del Campo (ok. 1710 - 1743) był m.in. marszałkiem nadwornym litewskim, posłem na sejmy, a także starostą lidzkim i mimo że żył i urzędował głównie na Wileńszczyźnie, to właśnie jego dzieci mocniej „zakorzeniły” się w ziemi łukowskiej. Jego córka Anna (1730-1795) była żoną Konstantego Szaniawskiego i wiemy, że już przed 1745 r. mieszkała wraz z mężem właśnie w dobrach w Serokomli. Bywał tam także jej brat Ignacy (1728-1791), późniejszy starosta lidzki oraz podstoli litewski, który w 1745 r., mając 17 lat, właśnie z Serokomli wyruszył w kilkuletnią podróż zagraniczną.

Rejestr serokomlskich skarbów

Co ciekawe, w tym samym roku Anna i Konstanty Szaniawscy przeprowadzili się do swojej drugiej siedziby - w Celejowie niedaleko Puław i z tej okazji sporządzony został specjalny spis przenoszonych rzeczy - „rejestr rzeczy, które się z serokomlskiego skarbcza przeprowadzają do Celejowa ad normam [zgodnie z postanowieniem] regestru in mense septembris anno 1744to [we wrześniu roku 1744] przy rewizji spisane tym porządkiem ut infra [jak poniżej] spisany jest w Serokomli die 22 junii 1745to [dnia 22 czerwca 1745]”.

Co więc znajdowało się w Serokomli przed przeprowadzką dzieci do Celejowa? Były tam m.in.:

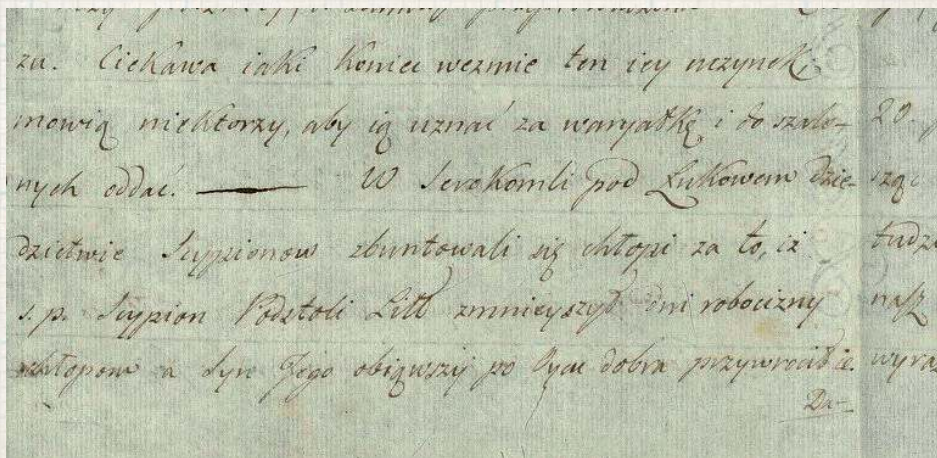
Fakt, że w gospodarstwie Scypionów znajdowało się ponad 100 ksiąg, a dzieci jeździły na Zachód Europy, świadczył, że mogli uchodzić za nienagannie wykształconych



Dobra Serokomla w XVIII wieku



Scypionowie posługiwali się własnym oryginalnym herbem „w polu czerwonym cztery łaski błękitne, dwie w skos, równoległe, dwie w lewy skos równoległe, skrzyżowane i przeplecione”. Jego legenda podawała, że ród wywodzi się m.in. od Scypiona Afrykańskiego



Odręcznie spisywana w Warszawie gazeta, przesyłana na prowincję, stanowiąca główne źródło informacji o wydarzeniach politycznych. Notatka m.in. o buncie w Serokomli

Scypionowie zbudowali w Serokomli drewniany kościół (spłonął w 1914 roku) a w niedlegiej Hordzieży pałac, w XIX wieku rozebrany

- portrety rodowe Scypionów np. kasztelana smoleńskiego Jana Scipio (dziadka), Teresy z Hlebickich Józefowiczowej Scipio (babci), a także „portret JW Imci Pana Starosty Lidzkiego w ośmiu leciech malowany”,

- „kufrów dwa gdańskich, jeden wielki, drugi mniejszy, trzecia szuflada z księgami JWImPana starosty lidzkiego i Imks Dogiela Scholarum Piarum. Item skrzynka z pięcią księgami” (spis księgozbioru wynosił 98 pozycji w 156 tomach),

- „mappów wielkich geograficznych trzydzieści i dwie”.

Wykupienie Serokomli „na własność”

Warto dodać, że w XVIII w. na posiadłości Scypionów w Serokomli składały się części dziedziczne (własność Scypionów) oraz lenne

- dzierżawione od Rzeczypospolitej. Wiemy o tym z uchwały sejmowej z 1775 r. w której - na prośbę Ignacego Scipio del Campo (syna wspomnianego Józefa, który przejął po siostrze dobra serokomlskie) - część lenna miała zostać odpowiednio wyceniona, a następnie nabyta przez niego „prawem wiecznego dziedzictwa”.

W uchwale czytamy:

„Ponieważ U. Scypion Podstoli Księstwa Litewskiego, w dobrach Serokomla cum attinentiis [z przynależnościami] mając części tak lenne, jako i dziedziczne, dla uspokojenia swego i Sukcesorów swoich życzy sobie też części lenne od Rzeczypospolitej Prawem wiecznego Dziedzictwa nabyć, a wartość onych taką, jaka się z likwidacji pokaże, do Skarbu Rzeczypospolitej zapłacić”.

Sejm wyraził zgodę na tę prośbę, „mając wzgląd na zasługi tak

przez niego (Ignacego - przyp. autora), jako też Przodków jego Rzeczypospolitej uczynione”.

Do Serokomli miała się wybrać specjalna komisja, w celu wyliczenia podatku od wartości części lenne, „po którym zapłaceniu [...] części, jakie się tylko lenne być pokażą, w dobra ziemskie dziedziczne zamieniamy i one U. Scypionowi Podstolemu Litewskiemu i Jego Sukcesorom wiecznymi czasami nadajemy i do nich intromisji wolnej dozwalamy” - głosiła uchwała sejmowa. Tym sposobem Scypionowie niebawem stali się pełnymi właścicielami dóbr w Serokomli.

Ignacy Scipio del Campo i geneza buntu

Nowy dziedzic Serokomli - Ignacy Scipio del Campo był człowiekiem światłym i bardzo dobrze wykształconym (wiedzę zdobywał pod okiem słynnego pijara Macieja Dogiela (1715-1760), reformatora szkolnictwa, historyka i autora pierwszego kodeksu dyplomatycznego), odbywał wiele

podróży zagranicznych, piastował poważne urzędy i wydaje się, że był także dobrym gospodarzem w Serokomli - wybudował tu pałac w pobliżu Hordzieży, założył ogród, ufundował kościół.

A co najważniejsze w tej historii - zapewne pod koniec życia - podstoli litewski zmniejszył wymiar pańszczyzny serokomlskim chłopom. Nie znamy niestety konkretnych tej decyzji, jednak już sam taki gest był czymś godnym pochwały i oznaczał pewną ulgę w tak ciężkiej doli stanu chłopskiego.

Nowy ład nie przetrwał

Niestety tuż po śmierci Ignacego w roku 1791 ogłoszone przez niego obniżenie wymiaru pańszczyzny stało się punktem zapalnym i przyczyną buntu, o którym wieści roznosiły się daleko poza ziemię łukowską.

Donosiła o tym „gazeta pisana” z tamtego czasu. Gazety pisane były bardzo ciekawą formą ówczesnej prasy - nie były to

Uchwalone przez Sejm Wielki prawa broniły chłopów w królewskich, ale nie w dobrach prywatnych

oficjalnie wydawane tytuły takie jak np. „Gazeta Warszawska” czy „Gazeta Narodowa i Obca”. Gazety pisane tworzyli - np. na zamówienie magnatów - specjaliści korespondenci przebywający w stolicy i będący blisko najważniejszych salonowych wydarzeń, spraw polityki czy też zwykłych plotek lub wieści z prowincji całego kraju.

Autorzy gazet pisanych wszystkie najważniejsze „zasłyszane” informacje spisywali ręcznie i wysyłali je do swoich zleceniodawców - sponsorów.

I tak oto w gazecie pisanej z października 1791 r. czytamy, że „w Serokomli pod Łukowem w dziedzictwie Scypionów zbuntowali się chłopcy za to, iż śp. Scypion Podstoli Litewski zmniejszył dni robocznego chłopom, a syn jego objawszy po ojcu dobra, przywrócił je”.

Konstytucja nie pomogła...

Faktycznie po śmierci Ignacego jego dobra zostały podzielone między dzieci. Właścicielem Serokomli został najmłodszy syn Ignacego - Paweł. Wydaje się jednak, że duży wpływ na syna oraz zarządzanie majątkiem odgrywała także wdowa po Ignacym - Marianna, z domu Wodzicka. I to zapewne ona - razem z synem - postanowiła zaraz po śmierci Ignacego przywrócić poddanym w Serokomli zwiększony wymiar pańszczyzny. Poddani - co naturalne - nie chcieli się na to zgodzić i postanowili zaprotestować w sądzie.

Pamiętajmy, że rok 1791 to także czas uchwalenia Konstytucji 3 Maja. Co prawda majowa konstytucja nie dawała chłopom wiele, ale deklarowała wzięcie ich „pod opiekę rządu”. Hasła reformy kraju i ogólnokrajowy nastrój zmian w systemie politycznym mógł także wpłynąć na postawę chłopów w Serokomli i ich dążenie do mocniejszej walki o swoje prawa. Byli oni jednak w trudnej sytuacji, ponieważ Serokomla była już wtedy - jak wiemy - dobrami prywatnymi Scypionów. W przeciwieństwie do dóbr królewskich - możliwości obrony prawnej przed zarządcami / właścicielami majątków prywatnych były w takich sytuacjach mocno ograniczone, żeby nie powiedzieć żadne.

cdn.

Paweł Jezierski
REG

Drogę z Siedlec do Kodnia obraz, wszędzie serdecznie witany, pokonywał ponad dwa tygodnie

Matka Boska Kodeńska na wygnaniu (cz. III) - powrót Królowej

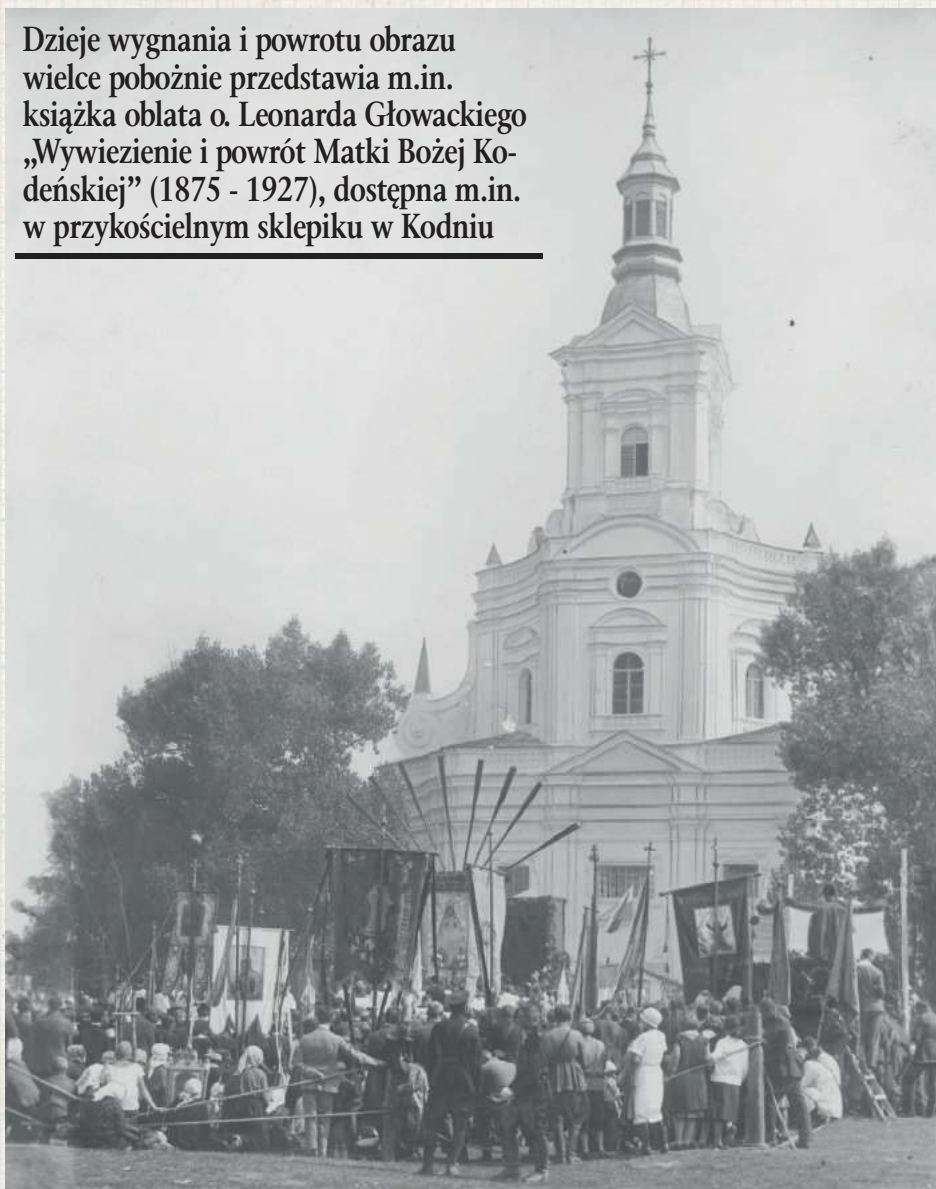
Pięćdziesiąt dwa lata Kodeń czekał na powrót swojego najcenniejszego skarbu. Po wywiezieniu obrazu na Jasną Górę i czasowym pobycie w Warszawie, przed Siewną 1927 roku, w uroczystym orszaku i z największą pompą, obraz Matki Bożej z Guadelupe, Matka Boska Kodeńska, wrócił na swoje miejsce.

Po likwidacji unii na Podlasiu w latach 1874-1875 obraz na polecenie gubernatora warszawskiego generała Kotzebue został wywieziony na Jasną Górę do klasztoru paulinów. Tam w kaplicy Jabłonowskich otaczany był szczególną czcią, Podlasiacy zresztą szybko znaleźli właściwą drogę i indywidualnie docierali z prywatnymi pielgrzymkami (publiczne oczywiście były niemożliwe...). Po odzyskaniu niepodległości podjęto decyzję o powrocie ikony na Nadbuże. Sprawę swoim autorytetem przesądził potomek brata Mikołaja Pobożnego, Adam Sapieha, arcybiskup krakowski, wybitny kapłan, arystokrata nie tylko z pochodzenia, ale i ducha. Obraz poddano renowacji, wystawiono na dłuższą chwilę do adoracji najpierw w kaplicy na Zamku Królewskim (przed Nią odbierał tam m.in. biret kardynał Lauria), a potem w katedrze św. Jana. Późnym latem rozpoczęła się wędrówka na Podlasie. O ile do Częstochowy obraz jechał w najciszej tajemnicy, w towarzystwie dwóch mnichów i kilku żandarmerów, o tyle droga powrotna odbywała się z największą pompą.

Tymczasem w Kodniu...

Odzyskany kościół św. Anny przedstawiał opłakany widok. Z zewnątrz nosił ślady kul wystrzelonych w 1915, w środku pomalowany był jakąś straszliwą żółtą ochrą i fioletową ultramaryną... Jeden ołtarz po 1875 roku znalazł się Kadzidle na Kurpiach, dwa w Terespolu, drobniejsze paramenty i obrazy rozproszone były po całym regionie. Mało było takich, którzy wiedzieli dokładnie gdzie, jeszcze mniej chętnych do oddawania. Odprawiano na przyniesionym skądś stole, dwa konfesjonały były w stanie dowodzącym, że Boże Miłosierdzie jest nieograniczone. Na składki parafian nie było co liczyć - choćby i chcieli, nie mieli z czego... Powołano ogólnopolski komitet, publikowano odezwy w różnych gazetach. Pieniądze szerszą strugą zaczęły spływać po tym, jak Zofia Kossak - Szczucka opublikowała książkę „Błogosławiona wina”, która, w oparciu o relację Jana Fryderyka Sapiehy, opowiedziała

Dzieje wygnania i powrotu obrazu wielce pobożnie przedstawia m.in. książka obłata o. Leonarda Głowackiego „Wywiezienie i powrót Matki Bożej Kodeńskiej” (1875 - 1927), dostępna m.in. w przykościelnym sklepiku w Kodniu



We wrześniu 1927 roku do Kodnia przybyły delegacje parafii z całej Polski

historię rzekomej kradzieży obrazu z Rzymu. A że była napisana arcygrabnie, nawet dziś czyta się ją jak przedni kryminał, rzecz zyskała sobie ogromną popularność i poruszyła serca. Żadną miarą jednak plan, by obraz przewieźć jeszcze w maju albo najdalej w czerwcu, nie był możliwy do realizacji.

Ciężarówką do Siedlec

Biskup Henryk hrabia Przeździecki świetnie rozumiał znaczenie symbolu. Pasterzował odtwarzanej diecezji podlaskiej i chciał, żeby obraz jak najszybciej trafił nad Bug, nawet jeśli sam Kodeń nie był jeszcze gotowy. Dlatego w nocy z 4/5 lipca kazał przewieźć go do Siedlec. Stamtąd miał już dalej iść nieśpiesznie i z wielką galą, będąc centralnym punktem licznych uroczystości. Najpierw umieszczono go w kaplicy Niższego Seminarium (gimnazjum) Biskupiego w pałacu Ogińskich. Od 8 do 10 lipca przewijały się tamtędy tysięczne tłumy. W niedzielę zorganizowano uroczystą procesję ulicami miasta, zakończoną umieszczeniem obrazu w katedrze. Tam modlitwa nie ustawała, odprawiono kilka tur rekolekcji prowadzonych przez du-

chowienstwo diecezjalne i ojców oblatów, którzy za jakiś czas staną się depozytariuszami obrazu i gospodarzami kościoła w Kodniu.

Triumfalny pochód

Wóz, na który 18 sierpnia wstawiono obraz, był absolutnym przeciwieństwem kacapskiej furmanki, na której gubernator Gromeka kazał wieść Panią Kodeńską z Kodnia na stację kolejową w Terespolu. Orszak kapał od złota, nie wiadomo na co było patrzeć, na konie odziane w wypożyczone przez prezydenta Mościckiego drogocenne uprząże, prałatów w kapach i mitrach czy dziesiątki kościelnych chorągwi, pobożnie niesionych przez delegację ponad 50. parafii. Nadto defilowały cechy rzemiosł, strażacy, a nawet związek rzeźników i wędliniarzy. Orkiestr dętych było cztery! Nie wymieniam tego dla koloru, ale by wykazać, że poruszenie społeczeństwa nie było zaiste ogromne i o każdy detal zadbano.

Podlaskie Częstochowy i Kodnie

Plan podróży był starannie rozplanowany. Niektórym odwie-

dzanym kościołom powierzono rolę stacji, gdzie obraz nocował. Zbiegały się tam oczywiście rzesze z całej okolicy. Obraz przejmowano w pół drogi, rano odprowadzano, gdzie czekali następni. Czasem, z pobożności, towarzyszone mu dłużej. Zbuczyn, Krzesk, Zawady... Na dłużej orszak zatrzymał się w Międzyrzeczu. Tu atmosfera jest specyficzna - wierni kościoła pw. św. Józefa to potomkowie unitów, tu, zwłaszcza na wsiach ciągle śpiewa się nieco inaczej niektóre melodie... To z myślą o tych wiernych, najwierniejszych z wiernych, zarządzone tu dłuższe rekolekcje. Zebrało się ponoć 15 tysięcy ludzi, liczba oszałamiająca. Im bliżej do Kodnia, tym entuzjazm był większy. Wedle niektórych relacji ulegali mu nawet miejscowi prawosławni, którzy czy to z ciekawości, czy z odruchu serca przyjmowali pielgrzymów, a nawet sami uczestniczyli w niektórych modłach. W Terespolu do kościoła przychodzili podziwować się nawet miejscowi starozakonni.

Ostatnia prosta do domu

Do Kodnia obraz przybył wzdłuż dzisiejszej „Nadbużanki”. Na noc 3 września umieszczony



Wielka uroczystość religijna była też oczywiście magnesem dla żebraków, dziadów proszalnych i innych potrzebujących osób, które przy takiej okazji mogły liczyć na szczególny zarobek



Przy ołtarzu polowym nabożeństwo odprawia metropolita krakowski Adam Sapieha, późniejszy kardynał, potomek brata Mikołaja Pobożnego Sapiehy, od którego rozpoczęła się cała historia obecności obrazu na Podlasiu...

**W „Litani polskiej”
ks. Jan Twardowski modlił się:
...Z Rzymu skradziona
w Kodniu schowana
przed makaroniarzami
módl się za nami...**

jest w Placencji, uroczym pałacyku na północnej granicy Kodnia. Pod bazyliką zaś trwają jeszcze ostatnie prace: wojsko sypie kopiec, na którym staje ołtarz, kobiety plotą wianki, elektrycy podpinają iluminacje. Technicy podpinają mikrofony, bo tłum taki, że bez nich nikt by biskupa nie usłyszał, poza tym planowana jest bezpośrednia transmisja radiowa. Imprezy o tej o skali, jakiej nie widziano nawet z Sapiehów. Rzecz cała ma wymiar państwowy, uczestniczy w niej wojsko - zwłaszcza 35 pułk piechoty z Białej, ministrowie Dobrucki, Niezabytowski i Meysztowicz, kwiat arystokracji - oprócz Sapiehów Czetwertyński, Mirscy, Grocholscy, wojewoda były i obecny, generalicja, kilku biskupów z księciem Sapieha oczywiście na czele.

W ołtarzu, którego nie było

Pierwsza odprawiona tego dnia w Kodniu msza św. jest w obrządku bizantyjsko-słowiańskim, odprawiają je duchowni tzw. neounii, czyli podejmowanej w tym czasie próby dołączenia do katolicyzmu potomków unitów, którzy w 1905 roku woleli pozostać przy prawosławiu. Poem zaś zaczyna się koncelebra ponad stu księży, której przewodzi Sapieha. W jej trakcie dekret powierający im sanktuarium otrzymują ojcowie oblaci, kościelne orderzy otrzymują bohaterowie oporu z czasu prześladowań unii. Na koniec obraz wniesiono do bazyliki. Umieszczono go w centralnym miejscu (przed wywózką wisiał z boku po prawej), tam, gdzie za rok dopiero wróci ołtarz z Opinogóry.

Zbigniew Smółko

PIŁKA NOŻNA - eWINNER II LIGA

Kona i Flak w puławskiej Wiśle

10 stycznia piłkarze Wisły spotkali się na pierwszych zajęciach. Premierowy trening miał charakter rozruchu oraz zabawy z piłkami.

W treningu uczestniczyli m.in. rekonwalescenci: Łukasz Kacprzycki i Adrian Paluchowski. Pojawili się też nowopozyskani Jan Flak z zabrzańskiego Górnika oraz Maciej Kona z Chojniczanki Chojnice. Zabrakło z kolei przechodzącego rehabilitację Ariela Wawszczyka.

We wtorek i środę drugoligowcy mieli zaplanowany szereg testów, które mają ocenić aktualną dyspozycję zawodników i pozwolić na dobranie odpowiednich obciążeń treningowych w najbliższych tygodniach. Mikrocykl zamknęła sobotnia gra wewnętrzna.

Pierwsze granie

W najbliższą sobotę puławianie zagrają na wyjeździe z Koroną Kielce, która na półmetku rozgrywek zajmuje trzecie miejsce w I lidze. Trenerem „Koronarzy” jest Leszek Ojrzyński.

GIEŁDA TRANSFEROWA WISŁY

PRZYBYLI: Jan Flak (Górnik Zabrze), Maciej Kona (Chojniczanka Chojnice).

ODESZLI: Mateusz Pielach (Świdniczanka Świdnik), Dylan Ruiz-Diaz (Sportis Łochowo), Karol Czelny (szuka klubu).

Z Górnika do Wisły

Jan Flak jest pierwszym nabytkiem Wisły. 19-letni zawodnik trafił do ekipy z Puław na zasadzie transferu czasowego do końca bieżącego sezonu z Górnika Zabrze.

Janek urodził się w Bielefeldzie i tam stawił pierwsze piłkarskie kroki. Po przyjeździe do kraju reprezentował barwy OKS Olesno, skąd w 2017 roku trafił do zabrzańskiego Górnika. Wcześniej pojawiał się na konsultacjach reprezentacji Polski U-13. W drużynie z Zabrza szybko zadowolił się w drużynie juniorskiej, zdobywając z nią mistrzostwo Centralnej Ligi Juniorów U-18. Sam stał się bohaterem tego sezonu, bo to jego gole w ostatnim meczu z Lechem Poznań przesądziły o triumfie w rozgrywkach. Następnie grał w rezerwach Górnika,



Jan Flak był pierwszym nabytkiem Wisły w zimowym okienku transferowym

rozgrywając blisko 40 meczów na poziomie III ligi.

Przed startem bieżącego sezonu zrobił kolejny krok do przodu i trafił do drugoligowego Sokoła Ostróda, gdzie pomimo słabej postawy zespołu w pierwszej części rozgrywek prezentował równą formę. Zapisał na swoim koncie 20 ligowych spotkań oraz dwa mecze w ramach rozgrywek Pucharu Polski. Janek jest zawodnikiem wszechstronnym, ale najlepiej czuje się na boku obrony lub jako wahadłowy w ustawieniu z trójką środkowych obrońców.

- Bardzo się cieszę, że pojawiła się oferta z Puław. Będę się starał wywalczyć miejsce w pierwszym składzie i pomóc drużynie osiągnąć



Maciej Kona ma być dużym wzmocnieniem środka pola w Wiśle

stawiane przed nią cele - mówił tuż po podpisaniu umowy.

Maciej Kona wiślakiem

Maciej Kona został nowym zawodnikiem Wisły. 25-letni zawodnik występuje na pozycji pomocnika, a ostatnio reprezentował barwy naszego ligowego rywala - Chojniczanki Chojnice.

- Miałem okazję już współpracować z trenerem Mariuszem Pawlakiem. Wtedy wywalczyliśmy awans do pierwszej ligi i nie ukrywam, że

tutaj w Puławach bardzo chciałbym to powtórzyć - mówi Maciek. - Ważne jest też to, że Wisła była zdeterminowana żeby mnie tutaj sprowadzić. Od razu czułem, że będę tutaj potrzebny - dodaje.

Kona rozpoczął przygodę z piłką w bydgoskim Zawiszy reprezentując ten klub między innymi w rozgrywkach I ligi. Następnie trafił do Chrobrego Głogów, w którym występował przez trzy sezony, a kolejnym przystankiem w przygodzie z piłką była wspomniana Olimpia Grudziądz. W 2020



PLAN SPARINGÓW WISŁY

22.01., Korona Kielce
26.01., Pilica Białobrzegi
29.01., Resovia Rzeszów
05.02., GKS Bełchatów
09.02., Energia Kozienice
12.02., Chelmska Chelm
19.02., Broń Radom

roku przeszedł do Chojniczanki. W obecnym sezonie rozegrał 17 spotkań i zdobył trzy bramki w ramach eWinner II ligi. Co ciekawe, w rundzie jesiennej zdobył gola na wagę trzech punktów dla Chojniczanki w starciu z ekipą Pawlaka. 25-latek wykorzystał rzut karny i ustalił wynik spotkania. W sumie w swojej przygodzie z piłką ma na swoim koncie blisko 100 meczów na poziomie I ligi oraz ponad 60 w II lidze.

mp

PIŁKA NOŻNA - PKO EKSTRAKLASA

Pożegnali Wojciechowskiego i Tymosiaka

31-letni napastnik i 28-letni środkowy pomocnik nie są już piłkarzami Górnika Łęczna. Obaj znaleźli nowych pracodawców na niższym szczeblu rozgrywkowym.

Paweł Wojciechowski podpisał kontrakt z Resovią, związał się z tym klubem umową na półtora roku z opcją przedłużenia jej o kolejny rok. Drużyna z Rzeszowa zajmuje obecnie 11 miejsce w Fortuna 1 Lidze.

Do szóstego miejsca w tabeli, które gwarantuje udział w barażach o PKO Ekstraklasę, traci trzy punkty. Były już napastnik Górnika do zielono-czarnych dołączył przed sezonem 2018/2019, gdy łączenie grali w II lidze.

Od razu stał się ważną częścią zespołu. W najwyższej lidze trener Kamil Kiereś nie korzystał już jednak tak chętnie z usług doświadczonego napastnika. Wolał stawiać na Bartosza Śpiączkę, wyżej w hierarchii był też Przemysław Banaszak.

Wojciechowski w rundzie jesiennej tego sezonu zagrał w dziesięciu meczach, z czego tylko raz w podstawowym składzie. Rundę zakończył z zerowym dorobkiem bramkowym. Tomasz Tymosiak zagra teraz w pierwszoligowym Stomilu Olsztyn. Jego nowa drużyna będzie bronić się przed spadkiem.

Olsztynianie zajmują 16 pozycję w Fortuna 1. Lidze, czyli w strefie spadkowej. W 19 spotkaniach ponieśli aż 13 porażek. W tym sezonie środkowy pomocnik zagrał w dziesięciu meczach Górnika.

Tymosiak to wychowanek Górnika. Grał też dla Orląt Radzyń Podlaski i Motoru Lublin na trzecioligowym poziomie. Ostatnie trzy i pół sezonu spędził w klubie z Łęcznej.

Na liście transferowej są jeszcze 27-letni obrońca Maciej Orłowski i 26-letni pomocnik Aleksander Jagiełło. Mają pozwolenie na szukanie nowego pracodawcy pomimo tego, że są jeszcze związani kontraktem z Górnikiem.

Dominik Smagała

ONI LEĄ DO TURCJI

W poniedziałek drużyna poleciała do Antalyi w Turcji na zgrupowanie, które potrwa do 28 stycznia. Oto oficjalna kadra na obóz.

Bramkarze: Maciej Gostomski, Adrian Kostrzewski, Tomasz Woźniak.

Obrońcy: Paweł Baranowski, Daniel Dziwniel, Michał Król, Leandro, Tomasz Midziński, Kamil Pajnowski, Bartosz Rymaniak, Kryspin Szczepniak.

Pomocnicy: Szymon Drewniak, Damian Gaska, Janusz Gol, Michał Goliński, Bartłomiej Kalinkowski, Serhij Krykun, Jason Lokilo, Michał Mak, Alex Serrano, Łukasz Szramowski, Dawid Tkacz, Marcel Wędrychowski.

Napastnicy: Przemysław Banaszak, Bartosz Śpiączka

Pierwszy sparing na plus

Górnik Łęczna pokonał KSZO Ostrowiec Świętokrzyski w swoim pierwszym sparingu w 2022 roku.

Trzecioligowy KSZO 1929 był pierwszym przeciwnikiem zielono-czarnych w br. Podopieczni trenera Kamila Kieresa odnieśli pewne zwycięstwo nad trzecioligowcem. Do przerwy było już 3:0 dla ekstraklasowca po голу Michała Golińskiego i dwóch trafieniach Serhija Krykuna. W końcówce wynik spotkania ustalił Marcel Wędrychowski.

Oba zespoły przez większość spotkania grały w dziesiątkę. Z boiska w 24 minucie wylecieli Mateusz Zając i Jason Lokilo. Ten pierwszy za brutalny faul, drugi za obrazę sędziego. W drużynie z Grodu Dżika zagrało trzech zawodników testowanych oraz Mateusz Golba z drużyny rezerw.

Dla łączników był to zarazem ostatni sparing przed poniedziałkowym wylotem na zgrupowanie do Turcji.



Zielono-czarni bez problemów ograli niższego rywala

GÓRNIK ŁĘCZNA – KSZO 1929 OSTROWIEC ŚWIĘTOKRZYSKI 4:0

(3:0)Bramki: Goliński 19', Krykun 26' (k), 42', Wędrychowski 77'.

Górnicy (I połowa): Kostrzewski – zawodnik testowany, Midziński, Baranowski, Dziwniel, Drewniak, Szramowski, Goliński, Lokilo, Krykun, Banaszak.

(II połowa): Woźniak – Duda, Baranowski, Szczepniak, zawodnik testowany, zawodnik testowany, Kalinkowski, Król,

Tkacz (77' Golba), Mak, Wędrychowski.

KSZO: Szymkowiak (80' zawodnik testowany) – Brągiel, Sylwestrzak, Zając (25' Kuzior), Majda – Czernysz, Dereń, Lipka, Persona, Żurek – Nawrot.

Grali także: Dawid Szymański, Mikołaj Toboła, Jakub Garbacz, Maciej Stachurski, Mateusz Szela.

Czerwone kartki: Lokilo 24' (niesportowe zachowanie) – Zając 24' (za faul).

dsm
REG

W Podlasiu odetchnęli z ulgą. Ekipa „Borysa” jedzie na obóz

W klubie wszyscy czekali na walne (więcej o tym na stronie 12), które odbyło się w miniony czwartek. Dzień później podczas zajęć na twarzach wszystkich pojawiły się uśmiechy.

Lepsze dni

- Trenowaliśmy od poniedziałku. Pierwsze dwa dni przebiegły pod kątem testów. Rozmawialiśmy w swoim gronie, co może wydarzyć się na zebraniu. Poszło po myśli niemal wszystkich. Nie było kolorowo, ale teraz czekają nas lepsze dni - mówi Rafał Borysiuk.

Poszerzyć kadrę

Szkoleniowiec przyznaje, iż teraz czas na poważne rozmowy. - Rozglądamy się za zawodnikami do drużyny. Telefon działa non stop. Mamy nowy zarząd, który wyraził zdanie, byśmy poszerzyli kadrę. Nie wyobrażałem sobie

sytuacji, by było jak jesienią, kiedy trenowaliśmy w dwunastu. W najbliższych dniach pojawią się pierwsi gracze na testach - dodaje.

Byłoby tragicznie

Nie jest tajemnicą, iż wielu zawodników wraz z trenerami na czele nosiło się z zamiarem odejścia, jeśli nie zostałby odwołany zarząd w osobach: Karola Filipka, Ernesta Jaroszka i Kamila Kocoła. - W piątek nie byłoby mnie w klubie. Taką samą drogę obrałoby wielu graczy. W grudniu nie mieliśmy opieki medycznej. Zawodnicy z własnych pieniędzy opłacali zabiegi, „naprawy” po dłuższej i ciężkiej rundzie jesiennej - przyznaje szkoleniowiec.

Bez trzech?

W porównaniu z pierwszą częścią sezonu w drużynie może zabraknąć trzech zawodników. Michał Nowak rozwiązał umowę, Paweł Zabielski zdecydował się

grać w niższej lidze, w Lutni Piszczac, zaś Mateusz Jarzyna będzie testowany w Pogoni Siedlce.

„Kocotek” zostanie

Dużo osób zastanawiało się, jak będzie wyglądała przyszłość Kamila Kocoła. 27-letni pomocnik łączył rolę kapitana zespołu z byciem członkiem zarządu. Teraz ma się skupić na obowiązkach zawodniczych. - Cały klub potrzebuje „Kocotka”. Każdy zna jego wartość. To chłopiec stąd, najlepszy strzelec w historii Podlasia. Wielokrotnie powtarzałem mu, by zrezygnował z pracy w zarządzie, bo było mu to niepotrzebne. Od poniedziałku będzie trenował z nami. W ostatnich dniach miał serię zabiegów i leczył niewielki uraz - mówi Borysiuk.

„Kaczmar” w Podlasiu?

Z zespołem przygotowuje się Damian Kaczmarek. 30-letni bramkarz jest wychowankiem TOP-u 54 Biała Podlaska. Grał

w barwach Sokoła Sieniawa czy JKS-u Jarosław. Po powrocie do grodu nad Krzną występował w Nivie Łomazy, a od dłuższego czasu w Gromie Kąkolewnica, czyli liderze Klasy Okręgowej.

Gra na zakończenie

Pierwszy tydzień przygotowani zakończyła godzinna gra wewnętrzna. - Od poniedziałku zaczynamy właściwą pracę - mówi popularny „Borys”, który jest zadowolony ze zmian w zarządzie klubu. - Chłopcy nie dostawali wypłat. Głowa moich podopiecznych była gdzie indziej. Robiło się nieciekawie, ale mimo wszystko przetrwaliśmy, w końcu rundy zdobyliśmy trochę punktów i nasza sytuacja jest stabilna - dodaje.

Jedziemy na obóz

W pierwszym tygodniu ferii piłkarze Podlasia udadzą się na obóz. - Czekają nas tygodniowe zgrupowanie. Mamy kilka miejsc do wyboru. Teraz musimy wybrać lokalizację oraz załatwić boisko



Nowym bramkarzem Podlasia może zostać Damian Kaczmarek, który ostatnio grał w Gromie Kąkolewnica



SPARINGI PODLASIA

22.01., Hetman Zamość
29.01., Wissa Szczuczyn
05.02., Cresovia Siemiatycze
09.02., Orłeta Radzyń Podl.
12.02., Avia Świdnik
19.02., Olimpia Zambrów
26.02., Lublinianka Lublin
05.03., Jagiellonia II Białystok

do treningów. Wszyscy przyjęli informację z wielkim zadowoleniem. Będzie czas na ciężką pracę, ale również integrację - mówi Borysiuk.

Przyjedzie Hetman

W sobotę o godz. 13:00 Podla-

nie podejmie Hetmana Zamość. Mecz odbędzie się w Białej Podlaskiej. Niemal wszystkie spotkania odbędą się na obiekcie przy ul. Piłsudskiego. Wyjątkiem będzie ostatni sparing, który zostanie rozegrany z Jagiellonią II w Białymstoku.

mp

„Kaczy” w Orłętach. Maj w Polonii

Piłkarze z Radzyna Podlaskiego mają za sobą pierwszy tydzień przygotowań. Dużo dzieje się w zespole Mikołaja Raczyńskiego.

Nie ma Maja

Z zespołu odszedł Arkadiusz Maj. 22-letni napastnik przeniósł się do pierwszoligowego Zagłębia Sosnowiec, ale od razu został wypożyczony do trzecioligowej Polonii Bytom. Arek do zespołu biało-zielonych dołączył podczas rundy wiosennej zeszłego sezonu. Wystąpił w 33 spotkaniach i zdobył 20 goli.

Jest „Kaczy”

Dużym wzmocnieniem ma być Sebastian Kaczyński. 28-latek rodem z Łaskarzewa jesienią grał w Sokole Sieniawa. Wystąpił w 16 meczach (1361 minut) i zdobył sześć goli, w tym jednego w meczu z Orłętami w Radzynie Podlaskiej. - Wierzę, że będzie pomocnym graczem. Mam nadzieję, że będzie jednym z czołowych napastników tej ligi - mówi szkoleniowiec.

Odejścia

Damian Kołtunowicz wrócił do Oskara Przysucha. W barwach Orłąt zagrał 25 meczów i zdobył dwie bramki. Mateusz Tarnowski wspólnie z zarządem



Piłkarze Orłąt szlifują formę na boisku ze sztuczną nawierzchnią w Lubartowie

klubu doszli do porozumienia w sprawie rozwiązania kontraktu. Mateusz wystąpił w czterech spotkaniach w barwach radzynie. Wolną rękę w poszukiwaniu klubu dostali: Bartłomiej Siudaj i Przemysław Rosiak. Jego miejsce może zastąpić Sebastian Orłat Łuków, a ostatnio grał w Huraganie Międzyrzec Podlaski. W zespole zabraknie Jana Bożyma. Wychowanek klubu jesienią zagrał 17 spotkań (645 minut) i strzelił dwa gole. 19-latek szuka klubu w okolicach Gdańska, gdzie wyjechał na studia. Wśród testowanych jest Michał Kobiłka, który jesień spędził w drugoligowej Pogoni Siedlce.

Zza granicy?

- W klubie dzieje się bardzo dużo. W piątek mieliśmy grę wewnętrzną. Oglądaliśmy siedmiu zawodników. Dwóch z nich zostało na dłużej. W najbliższych dniach pojawią się kolejni piłkarze, w tym przedstawiciele spoza naszego kraju - mówi Raczyński.

mp

PLAN SPARINGÓW ORŁĄT

22.01., Znicz Pruszków
29.01., Świt Nowy Dwór Maz.
05.02., Victoria Sulejów
09.02., Podlasie Biała Podl.
12.02., Olimpia Zambrów
12.02., Znicz Biała Piska
19.02., Pilica Białobrzegi
26.02., Legia II Warszawa
26.02., Drukarz Warszawa
05.03., Huragan Międzyrzec Podl.
05.03., Orłeta Łuków

Tydzień pracy

W poniedziałek zawodnicy mieli testy siłowe oraz mierzoną była tkanka tłuszczowa. We wtorek biało-zielonych czekają testy motoryczne, w środę gry kondycyjne oraz test wytrzymałości. Czwartek i piątek będzie poświęcony na zajęcia taktyczne. W sobotę w samo południe graczy Orłąt czeka pierwszy sparing. W Pruszkowie zagrają z drugoligowym Zniczem.

mp

ROZMOWA Z Sebastianem Kaczyńskim, nowym zawodnikiem Orłąt Radzyń Podlaski

Chciałem być bliżej narzeczonej Kasi

W Chyba Orłeta były Ci pisane?

- Dobrze powiedziałeś. Dwukrotnie byłem przymierzany do zespołu z Radzyna Podlaskiego. Teraz w końcu się udało. Można powiedzieć, że do trzech razy sztuka.

W Spodziewałeś się, że trafisz do ekipy z Radzyna Podlaskiego? Wcześniej nie udało się sfinalizować przenosin...

- Brałem pod uwagę to, że kiedyś założę biało-zieloną koszulkę. Miałem rozmowy z trenerem Mikołajem jak również dyrektorem sportowym. Mogę zdradzić, iż cały grudeń byliśmy w kontakcie.

W Co wcześniej stawało na przeszkodzie?

- Jako tak się układało, że nie mogliśmy dojść do porozumienia. Teraz wszystko zagrało.

W Fajna historia. Teraz zagrasz w Orłętach, a 20 listopada strzeliłeś gola swojemu obecnemu klubowi. Po Twoim trafieniu mecz zakończył się remisem...



- Dokładnie tak. Udało się strzelić i wywalczyć remis na trudnym terenie. Teraz mam nadzieję strzelać bramki na chwałę Orłąt.

W Jesienią grałeś w Sokole Sieniawa. Skąd taki kierunek?

- Byłem po dwóch poważnych operacjach. Wróciłem do zdrowia i chciałem dużo grać. W Sokole dostałem taką gwarancję i zdecydowałem się na transfer.

W Jesień to 16 meczów i sześć goli w Twoim wykonaniu. To chyba dobry wynik?

- Nie najgorszy. Do tego dołożyłem jeszcze cztery trafienia w Pucharze Polski, więc skończyłem z „dychą”

dla Sokoła. Dodam, że byłem bez okresu przygotowawczego. Cieszyłem się, że szybko wróciłem do formy fizycznej i strzeleckiej.

W Co może dać Sebastian Kaczyński Orłętom?

- Gram na pozycji napastnika, więc będę rozliczany za bramki. Mam za zadanie strzelać. Chcę to robić.

W Przenosiny do Radzyna to również gra bliżej rodzinnego domu w Łaskarzewie...

- Dokładnie. W końcu będę blisko rodzinnych stron. W tym roku mam ślub i chciałem być bliżej narzeczonej Kasi.

W Jak zostałeś przywitany w Orłętach?

- Atmosfera jest bardzo dobra. Trafiałem do solidnego zespołu. Do tego trener robi bardzo dobrą robotę. Jestem zadowolony, że trafiłem do ekipy z Radzyna Podlaskiego.

mp

R E K L A M A

CISOWIANKA®

Sponsor
tytułarny

„Żelek” już jest. Pikul w drodze do Lewartu

Zespół z Lubartowa rozpoczął przygotowania 10 stycznia. W pierwszym tygodniu zespół spotykał się cztery razy. Z ekipą Grzegorza Białka trenuje dwóch nowych graczy.

Wyższa półka

Jako pierwsi informowaliśmy o powrocie do biało-niebieskich Krystiana Żelisko, który grał w Lewartu przez półtora roku. W III lidze rozegrał 38 spotkań, zdobył 12 goli i przeniósł się do Stali Stalowa Wola. Tam mu nie poszło i do końca sezonu będzie grał w ekipie z ul. Parkowej na zasadzie wypożyczenia. - Każdy trener w naszej lidze chciałby mieć do dyspozycji takiego napastnika. To wyższa półka i cieszę się, że nam pomoże. Po

pierwszych zajęciach widać, że będzie jakością w naszej ekipie. Sądzę, że będzie dużym wzmocnieniem - mówi szkoleniowiec.

Praca, praca

W zajęciach nie uczestniczył Wojciech Majewski, który miał drugą zmianę w pracy. - W najbliższych dniach będzie już z nami. Na niektóre sprawy nie mamy wpływu - dodaje.

Nowy-stary zawodnik

Z drużyną przygotowuje się Adrian Pikul. 24-letni pomocnik przez ostatnie dwa i pół roku grał w Polesiu Kock. - To zdolny zawodnik. Wprowadzałem go do seniorów. Grał u mnie w trzeciej lidze oraz w czwartej u Łukasza Mierzejewskiego. Wierzę, że będzie dużym wzmocnieniem - mówi Białek.



Nowym graczem Lewartu ma zostać Adrian Pikul, który ostatnio grał w Polesiu Kock

Sparing z Cisowianką

W tym tygodniu zespół również będzie trenował cztery razy. Zwieńczeniem będzie inauguracyjny mecz kontrolny. Rywalem Lewartu będzie Cisowianka Drzewce, czyli wicelider Klasy



PLAN SPARINGÓW LEWARTU

22.01., Cisowianka Drzewce
29.02., Świdniczanek Świdnik
09.02., Opolanin Opole Lub.
12.02., Stal Kraśnik
19.02., Granit Bychawa
23.02., Garbarnia Kurów
26.02., Huragan Międzyb. Podl.
05.03., Lublinianka Lublin
12.03., Polesie Kock

Okręgowej. Spotkanie odbędzie się 22 stycznia o godz. 11 w Lubartowie.

mp

ROZMOWA Z Krystianem Żelisko, nowym zawodnikiem Lewartu Lubartów

Dobrze mieć bat nad sobą

Krystian Żelisko w Lewartu. Brzmi to mocno zaskakująco?

- Zdecydowałem się na powrót.

Skąd pomysł na powrót do Lubartowa?

- Złożyło się na to parę czynników.

Miałeś inne opcje?

- Oczywiście. Dzwonili przedstawiciele z trzeciej ligi, jednak zdecydowałem się na grę o szczybel niżej.

Zostałeś wypożyczony do końca sezonu. Będzie lepiej?

- Tak. Głęboko w to wierzę.

Wróciłeś do klubu, w którym wypromowałeś się, strzelałeś gole...

- Mam nadzieję, że nie inaczej będzie teraz.

Zdajesz sobie sprawę, że teraz będą od Ciebie wszyscy dużo więcej wymagać?

- W pewnym sensie dobrze mieć bat nad sobą. To nakręca do jeszcze większej pracy.

Kto przekonał Cię do przenosin?

- Dostałem telefon od ludzi z Lewartu, iż są zainteresowani moją osobą. Na początku prowadziłem rozmowy z innymi klubami, lecz przez sprawy osobiste zdecydowałem się wrócić w okolice Lublina.

Jesteś w stanie pomóc Lewartowi?

- Na wynik pracuję całą drużyną, ale mam nadzieję, że w każdym meczu będę dokładał małą cegiełkę od siebie.

Dlaczego nie poszło w Stali?

- Zaczęliśmy nie tak, jak sobie to zakładaliśmy przed sezonem. Z biegiem czasu wyglądało to coraz lepiej. Dostawałem mało minut, więc zdecydowałem się na zmiany. Potrzebuję regularnej gry.



mp

Bodak jest bardzo zadowolony

Piłkarze Opolanina w pierwszym tygodniu okresu przygotowawczego odbyli cztery jednostki treningowe.

- Jestem z nich bardzo zadowolony. W tym tygodniu powielimy mikrocykl. Dwukrotnie będziemy trenować na boisku, a w pozostałe dni spotkamy się na zajęciach w hali oraz w siłowni. Na początku przygotowań miałem do dyspozycji od 18 do 24 zawodników - mówi Dariusz Bodak.

Szkoleniowiec przyznaje, że w grupie trenujących było dwóch graczy o statusie testowanych. - To obrońcy. Ponadto ćwiczą nasi młodzi gracze, którzy ostatnio byli wypożyczeni do klubów Klasy Okręgowej oraz Klasy A. Będziemy się im przyglądać - dodaje.

Z zespołem trenowali gracze, którzy chcą zmienić otoczenie. Chodzi o Piotra Wesołowskiego i Huberta Drozda. Na zajęciach nie pojawił się Daniel Duda. - Umówiliśmy, że ci zawodnicy zagrają w sparingu i wtedy zdecydujemy o ich przydatności do drużyny - mówi opiekun Opolanina.

Szkoleniowca cieszy fakt, iż do zajęć wrócili gracze, którzy byli

mp



PLAN SPARINGÓW OPOLANINA

29.01., Stal Poniatowa
05.02., Orzeł Baniocza
09.02., Lewart Lubartów
12.02., Kryształ Wierbkowice
19.02., Stal Krasnik
26.02., Alit Ożarów
05.03., Górnik II Łęczna
12.03., Garbarnia Kurów

kontuzjowani. W drugiej części rozgrywek jesiennych z gry był wykluczony Konrad Górniak, który narzekał na uraz biodra. Z kolei Hubert Sałasiński wrócił na dwa ostatnie mecze. Wcześniej był na szkółce wojskowej.

Zagrają w Lublinie

Pierwszy sparing Opolanina odbędzie się 29 stycznia. Opolanie zmierzą się ze Stalą Poniatowa na boisku ze sztuczną nawierzchnią w Lublinie.

Łęcznianie trenują



Młodzi łęcznianie przygotowują się do wiosennych rozgrywek na własnych obiektach

Za drużyną Górnika II pierwszy tydzień przygotowań. Podopieczni Daniela Ruska pracowali na własnych obiektach.

- Wszystko przebiega zgodnie z planem. Przed nami kilka tygodni szlifowania formy - mówi szkoleniowiec. W weekend szanse występu w pierwszym zespole Górnika otrzymał Mateusz Golba. 18-latek znalazł się w kadrze drużyny, która leci na obóz do Turcji. Na testy do trzecioligowców zostali zaproszeni: Paweł Perdun, Kamil Duda oraz Marcel Obroślak.

mp



PLAN SPARINGÓW GÓRNIKA II

22.01., Kryształ Wierbkowice
29.01., Włodawianka Włodawa
05.02., Orleń Łuków
12.02., Powiślak Końskowola
19.02., Sparta Rejowiec
26.02., Gryf Gmina Zamość
05.03., Opolanin Opole Lub.
12.03., Tur Milejów

Powiślak ruszył. „Pryta” zostanie?

Podopieczni Radosława Muszyńskiego w poniedziałek spotkali się na pierwszych zajęciach.

Wszyscy zastanawiają się, czy w Powiślaku zostanie Jakub Pryliński. 21-letni napastnik jesienią zdobył 18 goli. Nie jest tajemnicą, iż kilku zawodników z Końskowoli otrzymało zaproszenia na testy. - W najbliższych dniach wszystko się wyjaśni. Trzeba się cieszyć, jeśli któryś gracz otrzymuje ofertę z wyższych klas rozgrywkowych. Jeżeli ktoś odejdzie, będziemy szukali następców - mówi szkoleniowiec.

Na dzisiaj wiadomo, że wiosną w Powiślaku nie zagrają: Stefan Gołąb i Sebastian Wrześni-



PLAN SPARINGÓW POWIŚLAK

05.02., Sygnał Lublin
12.02., Górnik II Łęczna
19.02., Lublinianka Lublin
26.02., Wilga Garwolin
05.03., Granit Bychawa
12.03., Orion Niedzwica

ski. Pierwszy z nich po okresie wypożyczenia wrócił do Wisły Puław, zaś „Seba” wyjechał za granicę.

mp

PUL

Dzieci w ciasnocie, a obok pustostan. Komu mieszkanie wynajmie wójt?



Przedstawiciele społeczności szkolnej występowali na obradach radnych, prosząc wójt o pozytywne rozpatrzenie ich próśb o udostępnienie mieszkania. Na zdjęciu podczas sesji we wrześniu ubiegłego roku, wraz z dyrektorem szkoły Krzysztofem Szabala

Lokator się wyprowadził z przyszłokolnego mieszkania, ale z pomieszczeń wciąż nie mogą korzystać dzieci.

Od 2013 roku, czyli przejęcia prowadzenia szkoły przez stowarzyszenie oświatowe CJZ liczba wychowanków w Szkole Podstawowej w Januszówce stale wzrasta. Ze względu na ciasnotę, z jaką boryka się szkoła na sale lekcyjne są adaptowane szkolne korytarze, a ostatnio także i gabinet dyrektora. Dodatkowe 60 mkw., bo tyle wynosi metraż mieszkania komunalnego w szkole, pozwoliłoby na stworzenie kolejnego pomieszczenia dla najmłodszych dzieci, i rozładowanie ciasnoty.

Wszyscy radni „za” przekazaniem mieszkania szkole w Januszówce

Delegacja nauczycieli i rodziców uczących się w szkole dzieci w ciągu ostatniego półroczu kilka razy próbowała, występując podczas obrad, przekonać wójt do zgody na udostępnienie mieszkania. Do tej pory jednak wójt nie zdecydowała się na przekazanie lokalu mieszkalnego w celu zwiększenia zasobów powierzchniowych szkoły.

Za przekazaniem mieszkania szkole od kilku miesięcy lobbują radna Karolina Saracyn, przewodnicząca komisji oświaty RG Spiczyn. Z jej inicjatywy oraz radnych Joanny Gąsior, Pauliny Klepki, Magdaleny Domańskiej, Marii Kasprzyckiej i Agnieszki Krzysia powstała uchwała w tej sprawie, którą poparli jednogłośnie wszyscy radni obecni na jesiennych obradach rady w Spiczynie. Uchwała radnych nie weszła jednak w życie, a jej nieważność stwierdził wojewoda.

Uchwała była bardziej intencyjna, żeby pokazać rządzącym naszą gminą, jaka jest



Krzysztof Bogusław Szabala

dyrektor SP w Januszówce
- Mieszkanie nam bardzo pomoże w zwiększeniu powierzchni edukacyjnej

wola radnych. Chce przypomnieć, że wszyscy radni zagłosowali „za” przekazaniem mieszkania na potrzeby edukacyjne SP w Januszówce. Nasz głos niestety się nie liczy i nie jest brany pod uwagę - wyrzuciła wójt radna Saracyn.

Przedstawiciele rodziców SP w Januszówce pod koniec grudnia przyszli po raz kolejny na obrady radnych „z ogromną prośbą o udostępnienie mieszkania znajdującego się w szkole na rzecz sal dydaktycznych”. Tym razem nie prosili już o użyczenie, a odpłatne wynajęcie albo wydzierżawienie mieszkania.

Mieszkańcy wystosowali też pismną prośbę.

- Dzisiaj panie przychodzą na sesję nie wiem, w jakim celu: nacisku, kamer, protokołu, że panie przyszły... - komentowała wójt Szczęśna pojawienie się mieszkańców.

Zniknął lokator, pojawił się problem remontu, który też nie jest problemem. To w czym problem?

Dzięki staraniom dyrekcji szkoły i pomocy Starostwa Powiatowego w Łęcznej lokator zmienił miejsce zamieszkania i od 1 grudnia mieszkanie w szkole stoi puste. Teraz przeszkodą na drodze do przekazania szkole lokum okazała się konieczność przeprowadzenia remontu i dostosowania obiektu do warunków sanitarnych i przepisów przeciwpożarowych, jakie są stawiane dla szkół i przedszkoli.

Na ostatnich obradach RG Spiczyn, 22 grudnia, wójt Szczęśna przekonywała, że lokal nie spełnia warunków prze-

ciwpożarowych i jest w złym stanie technicznym.

- Wcześniej był problemem lokator, który się tam znajdował, w tym momencie lokatora już nie ma, więc ten problem zniknął. Kolejna przeszkoda, że jest zły jakości lokal. To nie jest problem, bo społeczności szkolnej zależy i rodzice jestem pewna, że sami zaskasają rękawy i ten remont zrobią - uważała radna Saracyn, jednocześnie nauczyciel i rodzic dziecka uczącego się w szkole w Januszówce.

A wójt na to: Zapraszamy do naszego przedszkola w Spiczynie...

Dyrekcja szkoły w ramach swojego budżetu i przy wsparciu rodziców deklaruje pomieszczenia wyremontować i przystosować do warunków przeciwpożarowych. Potrzebna jest zgoda gminy.

- Uważam, że to pomieszczenie nie jest na edukację dzieci, tym bardziej dzieci przedszkolnych. Zapraszamy do naszego przedszkola w Spiczynie, gdzie jest pięknie rozbudowane, są jeszcze wolne miejsca - przekonuje wójt. - Tym bardziej, że gmina też ma dochody z tego mieszkania - zaznacza.

Tymczasem szkoła w Januszówce, jak przekonują rodzice nie chce za darmo tego lokalu...

- Pan dyrektor jest gotów wynająć to mieszkanie na tych samych zasadach, co byłoby wynajęte kolejnemu mieszkańcowi, który miałby się tam znaleźć. Jesteśmy gotowi płacić za to mieszkanie gminie pieniądze, nie musimy go otrzymać za darmo, możemy wynająć - argumentowali rodzice obecni



Dorota Szczęśna, wójt gminy Spiczyn

- To mieszkanie jest zasobem komunalnym gminy Spiczyn i proszę zostawić to pod moją decyzję. Mamy sytuację bardzo trudną, gdzie osoby pogorzeli są jeszcze u pana Gajosa, gdzie ich przygarnął, gdzie nie mają gdzie mieszkać... To mieszkanie jest mieszkaniem komunalnym i będę rozmawiała z mieszkańcami naszej gminy, którzy mają bardzo trudną sytuację mieszkaniową

na sesji. - Pan dyrektor chce ponieść koszty remontu i dostosowania tego mieszkania do wymogów i potrzeb dzieci i uczniów - podkreślali.

Szczęśna: To jest decyzja wójta gminy!

Społeczność szkoły w Januszówce, radni, a także setki tysięcy od miesięcy bezskutecznie proszą wójt o użyczenie szkole mieszkania. Władze szkoły deklarują na własny koszt przeprowadzenie remontu i dostosowanie przyszłych pomieszczeń szkolnych do stawianych wymagań.

- Nie wiem, zobaczymy. Mam mieszkańców, którzy pytają o to mieszkanie. Do mnie wpłynęło podanie, muszę mieć zasób mieszkań komunalnych. To jest decyzja wójta gminy, więc na dzień dzisiejszy nie dam paniom żadnej odpowiedzi, dostaną panie odpowiedź ode mnie na pewno na piśmie - mówiła pod koniec grudnia wójt do rodziców, pytających ją o szansę na pozytywne rozpatrzenie ich próśb.

Jak ustaliliśmy do tej pory do Rady Rodziców i dyrekcji szkoły nie wpłynęło żadne stanowisko Urzędu Gminy Spiczyn w tej sprawie.

- Według uchwały rady gminy jest to mieszkanie komunalne - potwierdziła nam w poniedziałek Dorota Szczęśna, wójt gminy Spiczyn. - Tego typu mieszkania mają służyć zaspokojeniu potrzeb mieszkaniowych mieszkańców gminy, spełniających określone kryteria. - mówiła wójt. - Jest to mieszkanie komunalne i ono powinno służyć do celów statutowych. Wójt też



Magdalena Domańska radna, przewodnicząca komisji budżetu RG Spiczyn

- Jest mi bardzo ciężko i przykro, że kolejny raz podejmujemy ten temat, ponieważ my jako rada próbowaliśmy zrobić ze swojej strony wszystko, żeby to pomieszczenie wróciło do zasobów szkoły. Apeluje do pani wójta, czy można przekładać dobro tej jednej rodziny nad dobrem dzieci, które skorzystają? Pani wójt, jeszcze raz, w imieniu wszystkich radnych apelujemy o dobrą wolę z pani strony i o to, żeby te dzieci mogły tam w sposób godny podejmować naukę



Łukasz Libera radny gminy Spiczyn

Myszę, że dobro dzieci jest najważniejsze

- 25 lat temu był tam oddział przedszkolny, ja się sam tam uczyłem, także to nie jest tak, że to mieszkanie nigdy nie było przeznaczone na sale lekcyjne. I uważam, że dobro dzieci, ich rozwój edukacyjny powinien być postawiony ponad podziałami. Ta sprawa powinna być już dawno załatwiona, pan dyrektor powinien dostać to mieszkanie. To nie jest na cele prywatne, a na cele edukacyjne. Myszę, że dobro dzieci jest najważniejsze

jest odpowiedzialny za gospodarkę komunalną i tyle mogą powiedzieć w tej sprawie - powtarzała pytana jaka decyzję podejmie.

- Rozumiemy, że nie ma decyzji kto zajmie mieszkanie?

- Mieszkanie ma status lokalu komunalnego - tyle mogą powiedzieć. Jest to mieszkanie komunalne, więc wiadomo do jakich celów powinno służyć - dodała wójt kończąc rozmowę z redakcją.

Magdalena Sych

Laptopy dla SP 1 w Lubartowie. Nagroda w konkursie

SP nr 1 w Lubartowie wzięła udział w konkursie plastyczno-cyfrowym „Fundusze Norweskie i EOG – o tym się wie!” zorganizowanym przez Państwowy Instytut Badawczy NASK i Ministerstwo Funduszy i Polityki Regionalnej. Patronat nad konkursem objęły Ambasada Norwegii oraz Ministerstwo Edukacji i Nauki.

Zadaniem uczestników konkursu było przygotowanie prac plastycznych w dowolnej technice cyfrowej. Na konkurs wpłynęło 2389 prac. Nagroda główna to 16 laptopów oraz mobilna szafa do ich przechowywania i ładowania o łącznej wartości ponad 35 tysięcy złotych. Zdobyła ją SP nr 1. Nagroda dotarła już do szkoły.

Marcin Kusyk

Stypendyści z lubartowskich liceów

„Lubelskie wspiera uzdolnionych 2021-2023” oraz „Lubelska kuźnia talentów 2021-2023” to programy, w których przyznano uczniom lubartowskich liceów stypendia dla uzdolnionej młodzieży.

ZS 2 w Lubartowie ma aż 26 stypendystów. W gronie wyróżnionych w programie realizowanym przez Województwo Lubelskie są: Adrian Budzyński (IV Z), Bartosz Bystrzycki (III T), Kamil Dec (III Z), Jakub Gajewski (III Z), Hubert Grzeszyk (III Z), Szymon Kowalik (III T), Rafał Kutnik (IV Z), Krzysztof Kuśmirek (III Z), Łukasz Machoń (III T), Jakub Machoń (III T), Mateusz Marczak (IV T), Weronika Małyska (IV Z), Adrian Niedziela (III T), Paweł Peterwas (IV Z), Julia Rybak (IV Z), Fabian Skrzypczyński (III T), Anna Sugier (IV Z), Wiktoria Szczepaniak (III Z), Bartłomiej Topyła (III Z), Patryk Wasilewski (III Z), Kamil Wójcik (IV Z), Kacper Wójtowicz (III T), Mateusz Zbić (III Z), Kacper Łukasiewicz (III Z), Nikola Krajewska (I G) i Martyna Lal (I M).

Uczniowie II Liceum Ogólnokształcącego im. Piotra Firleja w Lubartowie: Michał Czerski kl. IIIh, Krzysztof Domiński kl. IIa, Wiktoria Kowalczyk kl. Ic, Jakub Ścierzyński kl. IIIg oraz Magdalena Świrski kl. IIIc otrzymali stypendia w ramach programu stypendialnego „Lubelskie wspiera uzdolnionych 2021-2023”.

Marcin Kusyk

Cmentarz w Michowie pęka w szwach. Rozwiązanie: wymiana ziemi z parafią

Gmina Michów: Miejsca na kolejne groby na cmentarzu parafialnym zostało niewiele. A przy już istniejących rośnie góra śmieci.

Obawa, żeby było gdzie chować zmarłych, wybrzmiewa od paru miesięcy niemal na każdych obrzędach samorządu Michowa. Na ostatniej sesji Rady Gminy Antoni Bielski, radny powiatu lubartowskiego, określił to jako jeden z kluczowych problemów gminy. Jak zaznacza, nowe groby już powstają w miejscu, gdzie wcześniej były składowane odpady pod parkanem od ulicy Zasadniej, gdzie wcześniej były składowane odpady pod parkanem od ulicy Zasadniej, gdzie wcześniej były składowane odpady pod parkanem od ulicy Zasadniej.

- Cmentarz praktycznie się kończy i w najlepszym wypadku, z tego co ksiądz mówił, to może rok czasu i nie będzie miejsca... - stwierdza Janusz Jankowski, wójt gminy.

Proboszcz parafii w Michowie ks. Jan Brodziak mówi, że z miejscem na cmentarzu „nie ma tragedii”, choć nie potrafi oszacować na ile nowych grobów na terenie cmentarza jeszcze wystarczy miejsca. Zmarli chowani są też w już istniejących grobowcach rodzinnych, bądź wcześniej wykupionych miejscach na cmentarzu.

Władze gminy w porozumieniu z parafią gorątkowo szukają nowego obszaru przeznaczonego do grzebania zmarłych.

Zamiana działek z parafią

Pomysł na rozwiązanie problemu jest taki: do parafii należy działka przeznaczona od lat pod targowisko. Gmina natomiast

wykupiłaby działki od prywatnych właścicieli. Po zamianie gmina stałaby się właścicielem targowiska i wówczas o ten teren mogłaby zadbać, a cmentarz zostałby powiększony o teren przekazany przez samorząd.

Samorządowcy deklarują, że wspólnie z proboszczem zamierzają wybrać się w najbliższym czasie do lubelskiej kurii w tej sprawie.

Nowa część cmentarza ma być zlokalizowana na przeciwko istniejącej nekropoli, przy ulicy Zasadniej. Miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego, jak ustaliliśmy, pozwala na możliwość lokalizacji na tym obszarze cmentarza.

Z szacunków władz Michowa wynika, że nowy cmentarz powstanie nie wcześniej niż w przyszłym roku. Czas realizacji tej inwestycji jest bezpośrednio związany z możliwościami zagwarantowania pochówków na już istniejącym cmentarzu. Zaplanowane na razie 1,5 ha powinno zabezpieczyć na kilka lat potrzeby związane z miejscem na cmentarzu.

Co na to parafia? Ksiądz proboszcz Jan Brodziak potwierdza, że najpierw nowa część cmentarza ma powstać na przeciwko starego cmentarza, przy ulicy Zasadniej na bazie terenów należących do gminy i działek parafialnych. Od frontu projektowanego cmentarza przy ulicy Zasadniej wyznaczono strefy parkingowe.

Śmieci przy grobach

Obok grobów rośnie góra śmieci pochodzących z cmentarza, która przewyższa już parkan. Leżą one luzem, a nie



Nowa część cmentarza ma być zlokalizowana na przeciwko istniejącej nekropoli, przy ulicy Zasadniej

w kontenerach. Proboszcz przyznaje, że brak kontenerów to celowe działanie, i wynika z wcześniejszych doświadczeń parafii, ponieważ parafianie wyrzucali do kontenerów m.in. „kozetki i materiały budowlane”. tzn. „wykorzystywali śmietniki cmentarne do innych celów niż są przeznaczone”.

Obecne śmieci, jak utrzymuje ksiądz proboszcz, są zgromadzone do takiej ilości, żeby mogły być jednorazowo zabrane. Mają być w najbliższym czasie wywiezione.

Pochówek zmarłych w niewielkiej odległości od cmentarza wysypiska to konieczność - jak słyszymy i wynika z braku miejsca na cmentarzu. Jak deklaruje ksiądz proboszcz, „jak już będzie z miejscami krucho to wysypisko zostanie przeniesione na drugą stronę”, bądź śmieci zostaną zagospodarowane w dogodnej, niesprawiającej problemu lokalizacji.

Magdalena Sych



Obok grobów rośnie coraz większa góra śmieci pochodzących z cmentarza, która przewyższa już parkan. Leżą one luzem, a nie w kontenerach



Janusz Jankowski,
wójt gminy Michów

- Na razie będziemy na cmentarz adaptować te działki, które są własnością gminy i parafii, a resztę będziemy wywłaszczać, żeby jeszcze poszerzyć teren



Roman Adamczyk,
przewodniczący RG w Michowie

- Kościół oddaje, czyli „płaci” gruntem, który posiada tj. pod targowisko w Michowie w zamian za poszerzenie cmentarza o nasze działki. W zasadzie nic do tej pory nie mogliśmy zrobić, bo to targowisko nie jest nasze, żeby w nie inwestować

610 tys. zł dla szkół w Lubartowie

Szkoła Podstawowa nr 1 dostanie 207 tys zł, Szkoła Podstawowa nr 3 dostanie 297 900 zł, a Szkoła Podstawowa nr 4 – 105 300 zł.

Za te pieniądze szkoły kupią: drukarki 3D, mikrokontrolery, sprzęt do nagrań, wyposażenie dodatkowe, m.in.: narzędzia, pomoce projektowe i materiały eksploatacyjne.

Marcin Kusyk

Dobrzy z matmy

Magdalena Świrski z klasy IIIc, Jakub Ścierzyński z klasy IIIg i Mateusz Budzyński z klasy IIIIf z II LO w Lubartowie przeszli do finału Ogólnopolskiego Konkursu Matematycznego im. gen. Sylwestra Kaliskiego. Dodatkowo Magdalena Świrski oraz Jakub Ścierzyński zakwalifikowali się również do półfinału Olimpiady Lingwistyki Matematycznej.

Organizatorami Konkursu Matematycznego im. gen. Sylwestra Kaliskiego są Instytut Matematyki i Kryptologii Wydziału Cybernetyki Wojskowej Akademii Technicznej w Warszawie. Honorowy patronat nad konkursem sprawuje rektor WAT.

Finał konkursu odbędzie się w siedzibie WAT w Warszawie 18 marca 2022 r.

Marcin Kusyk



Zderzenie w Woli Blizockiej. Pijana zjechała na przeciwny pas

Dwa samochody osobowe zderzyły się 16 stycznia w Woli Blizockiej w gminie Jeziorzany.

- Kierująca fordem 38-latką zjechała nagle na przeciwny pas ruchu, doprowadzając do czołowego zderzenia się z renault. Siła uderzenia była tak duża, że renault spadło z nasypu, lądując w rowie - informuje komisarz Anna Kamola.

Kierujący obu pojazdów oraz pasażer forda zostali przewiezieni do szpitala na badania. Według policji ich życiu i zdrowiu nie zagraża niebezpieczeństwo.



W akcji na miejscu zdarzenia brały udział zastępy JRG Lubartów, OSP KSRG Przytoczno, JRG Ryki, OSP KSRG Ułęż, dwa zespoły ratownictwa medycznego i policja

- Kierujący renault 40-latek był trzeźwy, natomiast nietrzeźwa była kierująca for-

dem, mieszkanka województwa kujawsko-pomorskiego. Wynik badania wykazał w jej

organizmie promil alkoholu - informuje komisarz Kamola.

Marcin Kusyk

Stypendystki z RCEZ w Lubartowie

Karolina Bartkiewicz i Karolina Szczęch, uczennice klasy 4 Technikum Ekonomicznego, otrzymały takie stypendium kolejny raz, natomiast Natalia Szczęch z klasy pierwszej także z Technikum Ekonomicznego, po raz pierwszy.

Fundusz Świadkowie Bożego Piękną jest przeznaczony dla uzdolnionych uczniów szkół średnich i studentów z archidiecezji lubelskiej, nazwa funduszu pochodzi z listu abpa J. Życińskiego z 2011 r.

Marcin Kusyk

Wójt Gminy Ostrówek

Informuję, że na stronie internetowej <http://ugostrowek.bip.lubelskie.pl>, na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy Ostrówek, oraz tablicach ogłoszeń w miejscowościach Leszchówice i Ostrówek-Kolonia, został wywieszony wykaz nieruchomości przeznaczonych do oddania w dzierżawę i najem. Wykaz został wywieszony na okres od dnia 10.01.2022 r. do 31.01.2022 r.

Szczegółowe informacje dotyczące wykazu można uzyskać w Urzędzie Gminy Ostrówek, pok. nr 20, tel. 81 8562733.

Budżet Lubartowa będzie uchylony?

Grupa radnych chce uchYLENIA uchwał z sesji Rady Miasta 23 grudnia. Pismo do wojewody w tej sprawie ma być skierowane lada dzień. Gdyby wojewoda przychylił się do zdania wnioskodawców, rada musiałaby ponownie uchylać budżet.

Na sesji budżetowej 23 grudnia odwołano z komisji budżetowej dwóch radnych - Jacka Tomasiaka i Marka Polichańczuka. Ten punkt wniósł do porządku obrad przewodniczący Rady Miasta Grzegorz Gregorowicz.

Zarzucił tym dwóm radnym obstrukcję. Przeciw odwołaniu Tomasiaka i Polichańczuka zaprotestowali radni opozycyjni - dziewięć osób na znak sprzeciwu nie wzięło udziału w późniejszym głosowaniu nad uchwałą budżetową.

Cała sesja do kosza?

Sprawa będzie miała dalszy ciąg, bo grupa radnych zamierza złożyć do wojewody wniosek o uchylenie uchwał podjętych na sesji. Chcą to zrobić w tym tygodniu.

- Liczymy na to, że podpiszą się pod wnioskiem wszyscy radni, którzy nie wzięli udziału

w głosowaniu nad budżetem - mówi Jacek Tomasiak.

Według niego wszystkie uchwały podjęte na sesji zostały podjęte z naruszeniem prawa, bo już na początku sesji został popełniony błąd - punkt dotyczący odwołania radnych z komisji został wprowadzony, chociaż nie przegłosowano nowego porządku obrad z tą poprawką, a tego wymaga statut miasta. Samo odwołanie radnych też według Tomasiaka odbyło się niezgodnie z prawem. - Nie ma w statucie odwołania radnych z komisji, bo takie jest widzimisię przewodniczącego - mówi. Kolejny zarzut dotyczy sposobu wyboru nowych członków ko-

misji budżetowej.

Radny Tomasiak ma zastrzeżenia ma też do sposobu przyjęcia uchwały budżetowej. Zostały zgłoszone poprawki klubów radnych. A od kiedy klub radnych ma prawo zgłaszać poprawki do budżetu? To może zrobić na sesji radny - podkreśla Tomasiak.

Jeśli wojewoda przychyli się do zdania grupy radnych, chcących uchylić uchwały z sesji budżetowej, oznaczałoby to, że Rada Miasta ponownie musiałaby podejmować uchwałę w sprawie budżetu miasta.

Marcin Kusyk

Usprawnienia w Wydziale Kmunikacji w starostwie. Więcej stanowisk obsługi



Wydział Komunikacji usprawnia obsługę interesantów

Od 12 stycznia zwiększona została liczba stanowisk obsługi w Wydziale Komunikacji w lubartowskim starostwie. Interesanci są przyjmowani w sali obsługi. Wprowadzono nowy system kolejkowy. Interesanci będą mieli możliwość umawiania się na konkretne godziny. Jak zapewnia Jarosław Styk, kierownik Wydziału Komunikacji, Transportu i Drogownictwa,

będzie łatwiejszy interfejs na kolejkomacie stacjonarnym i na stronie internetowej. Mają być wprowadzone terminale płatnicze. Jest opracowywana nowa strona internetowa. Planowany jest zakup nowych komputerów w celu polepszenia jakości obsługi interesantów.

Marcin Kusyk

PIŁKA NOŻNA KOBIET - EKSTRALIGA

Niemiecka drużyna zmiażdżyła „Górniczki”

Na boisku zmierzył się lider polskiej Ekstraligi z piątą drużyną ligi niemieckiej. Turbine Poczdam wygrał z Górnikiem Łęczna aż 14:0.

Łęcznianki zmierzyły się z Turbine Poczdam w piątek, 14 stycznia. To obecnie piąta w tabeli drużyna z najwyższej kobiecej ligi niemieckiej, liczącej 12 zespołów.

- Przekonaliśmy się, że różnica między polską Ekstraligą, a czołowym zespołem niemieckiej Bundesligi jest duża. Trzeba przyjąć tę porażkę i wyciągnąć z niej wnioski. Przygotowanie motoryczne rywala było na całkowicie innym etapie niż nasze, rywal jeszcze trzy tygodnie temu grał spotkanie ligowe. Do tego walory piłkarskie były po stro-



Turbine Poczdam okazał się się zdecydowanie zbyt mocny dla lidera polskiej Ekstraligi



Robert Makarewicz
trener GKS-u
Walory piłkarskie były po stronie przeciwnika, nie ma się co oszukiwać

nie przeciwnika, nie ma się co oszukiwać. My jesteśmy po miesięcznej przerwie, trenujemy dopiero od tygodnia i było to widoczne - podsumowuje w rozmowie z klubowymi mediami Robert Makarewicz, trener drużyny. - Chcieliśmy się sprawdzić z takim rywalem i nie żałujemy tego spotkania. Takie mecze to dla nas tylko pozytywy. Liczba straconych bramek boli, ale myślę, że w meczu ligowym wyglądałoby to w naszym wykonaniu o niebo lepiej - dodaje.

Dla piłkarek Górnika to pierwszy sparing w ramach przygotowań do rundy wiosennej. Kolejny mecz kontrolny w sobotę, 22 stycznia. Zielono-czarne zagrają z Resovią Rzeszów.

Dominik Smagała

Jechał pod wpływem alkoholu i narkotyków, bez prawa jazdy

14 stycznia na krajowej „dziewiętnastce” w miejscowości Bykowszczyzna, z powodu przekroczenia dozwolonej prędkości do kontroli zatrzymany został kierowca opla, 25-letni mieszkaniec gminy Kock.

Okazało się, że mężczyzna ma w organizmie ponad pół promila alkoholu. Ponadto kierowca też pod wpływem

amfetaminy.

Mieszkaniec gminy Kock posiadał przy sobie również narkotyki. Okazało się, że nie posiada również prawa jazdy.

- Samochód odholowano na policyjny parking, a od mężczyzny pobrano krew do dalszych badań - mówi st. sierż. Jagoda Stanicka

(McM)

Kolizja w Abramowie



12 stycznia około godz. 18.28 w Abramowie na ul. Szkolnej kierująca Skodą Octavią mieszkanka gminy Garbów nie ustąpiła pierwszeństwa samochodowi Renault Megane i doprowadziła do zderzenia. Została ukarana mandatem. Na miejscu zdarzenia w akcji brały udział zastępy JRG Lubartów i OSP KSRG Abramów, Zespół Ratownictwa Medycznego, policja

ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP LUBARTÓW)

Zawód. Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto / rodzaj umowy
Technik prac biurowych, Ostrów Lubelski	1	3010 zł/ umowa o pracę
Sprzątaczką biurową, Lubartów/ ZU Wschód	1	3010 zł/ umowa o pracę
Betoniarz, Skrobow/ WOL -MAT	1	3010 zł/ umowa o pracę
Kierowca samochodu dostawczego, Majdan Kozłowiecki	1	3010 zł/ umowa o pracę
Pomocnik budowlany/ brukarz, Rudno/ PRAGMAT	1	4000 zł/ umowa o pracę
Specjalista ds zieleni, Zabiele	1	3100 zł/ umowa o pracę
Pracownik ochrony fizycznej, Lubartów/ KEPER	1	3100 zł/ umowa o pracę
Portier/dozorca, Staroścín/ARMA	1	3100 zł/ umowa o pracę
Monter bram, Lublin/NETTER	1	4130 zł/ umowa o pracę
Elektryk, Lublin/NETTER	1	4130 zł/ umowa o pracę
Elektroinstalator, Lublin/NETTER	1	4130 zł/ umowa o pracę

ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP ŁĘCZNA)

Zawód. Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto / rodzaj umowy
Monter konstrukcji stalowych, Ciechanki	1	3010 zł/umowa o pracę
Inspektor ds acrhium, Łęczna/ Starostwo Powiatowe	1	3600 zł/umowa o pracę
Specjalista ds sprzedaży w sklepie medycznym, Łęczna/ Cezal Lublin	1	3010 zł/umowa o pracę
Zbrojarz, Łuszów Kol./ Elektropax	1	5000 – 7500zł/umowa o pracę
Brukarz, Łuszów Kol./ Elektropax	1	5000 – 7000zł/umowa o pracę
Elektromonter, Łuszów Kol./ Elektropax	1	5500 – 8000zł/umowa o pracę
Pomocnik budowlany, Łuszów Kol./ Elektropax	1	4500 – 7000zł/umowa o pracę
Cieśla szalunkowy, Łuszów Kol./ Elektropax	1	6000 – 9000zł/umowa o pracę
Nauczyciel logopeda, Milejów/ SP im. Konarskiego	0,1	536,18 – 735, 64 zł/umowa o pracę
Elektromonter linii kabli, muf i głowic, Łuszów Kol./ Elektropax	1	7000 – 9000zł/umowa o pracę
Fryzjer, Łęczna/ Bodzak	1	3010 zł/umowa o pracę
Operator CNC, Bogdanka/MR	1	3010 zł/umowa o pracę
Robotnik ekipy remontowo – budowlanej na powierzchni, Bogdanka/MR	1	3010 zł/umowa o pracę
Spawacz na powierzchni, Bogdanka/ MR	1	3010 zł/umowa o pracę
Pracownik gospodarczy, Łęczna/ Malinex		19,7 zł/godz/ umowa zlecenie
Inspektor ds komunikacji, Łęczna/ Starostwo Powiatowe	1	3500 zł/umowa o pracę
Specjalista ds. BHP, Łęczna/ Starostwo Powiatowe	0,3	1500 zł/umowa o pracę

LUBARTOWSKA SZOPKA

Osoby:

Jacek Tomasiak - radny i prezes, ma telewizję, która z miastem wchodzi w kolizję
Adam Kościńczuk - szef miejskiej kultury, wzajemnie z Tomasiakiem zachodzą sobie za skóry
Ewa Zybala - starosta, która jest skora zwolnić szpitalnego dyrektora

Mirosław Makarewicz - dyrektor szpitala, który spierać się ze starostą sobie pozwala
Lucjan Mileszczyk - wicestarosta, jest wśród osobistości, co bronią dyrektora jak niepodległości
Krzysztof Paśnik - burmistrz lubartowski, którego gryzą liczne troski
Jakub Wróblewski - działacz zawsze w formie, kie-

dyś był w Obywatelskiej Platformie, dziś to osoba już odmieniona, jest u Hołowni Szymona
Grzegorz Gregorowicz - przewodniczący miejskich radnych, nie należy do zbyt ułożonych
Chór wójtów i burmistrzów - jak dobrze wiecie, rządzą gminami w całym powiecie

Znów rok minął i zdarzyło się niemało w Lubartowie. Co się przez ten roczek działo, szopka wam opowie

Media w mieście wojnę toczą, coraz na siebie naskoczą: a to miejska gazeta, a to telewizja mieszkaniowej spółdzielni, wydawcy walczą na ostre, są bezwzględni i dzielni

Muzyka: piosenka ludowa

Za górami za lasami, za dolinami
 Pobili się dwaj wydawcy swymi mediami
 Hej wydawcy, nie bijcie się,
 bo będziecie opisani w lokalnej prasie
 Od tego się rozpoczęła cała draka:
 Tomasiak przeczytał tekst z Lubartowiaka
 A w tym tekście był przypadek opisany:
 lud się skarży na osiedlowe szlabany
 Tomasiaka odwet słynie ze srogości:
 kiedy Kanał S nadawał wiadomości
 To na wizji zapytali:
 czy Lubartowiak podlega niecznych wandali?
 Jak gazetę przeczytały chuligany
 to połamaly osiedlowe szlabany?
 Redaktorzy się kolejny raz pocieli
 opisując budżet dla obywateli
 Lubartowiak na swych łamach sponiewierał
 Wszystkie wnioski, które Tomasiak popierał
 Tomasiak skorzystał więc szybko z okazji
 Na Lubartowiaka dokonał inwazji
 W czasie tej straszliwej odwetowej akcji
 Wziął kamerę, z którą wkroczył do redakcji
 I tak się z ekipą strasznie srożył
 Że wystraszył redaktorów i zatrwożył
 Ale tak to bywa, gdy kto guza szuka:
 Przyszła zemsta dyrektora Kościńczuka
 Bo dyrektor pozew do sądu kierował
 Aż Tomasiak się na wizji zakneblował
 Hej wydawcy, nie bijcie się,
 bo będziecie opisani w lokalnej prasie



W powiecie też niepokoje - wróży babka na dwoje: odwołają w szpitalu dyrektora, albo starostę pożegnać pora

Muzyka: „Czerwone jabłuszko”

Czerwone jabłuszko mruga do nas z dala
 Czy się znowu zmieni dyrektor szpitala?
 W szpitalu rządziła Sylwia Domagała
 Ale w lecie z posady zrezygnowała
 Wtedy się objawił jak w baśni królewicz
 Nowy dyrektor Mirosław Makarewicz
 Ma do zarządzania talenty rozliczne
 Bo odbywał z wojskiem misje zagraniczne
 Ale to mu w pracy nie pomaga wcale
 Bo się czymś naraził staroście Zybale
 Starosta zaczęła w szpitalu podchody
 I wysłała donos aż do wojewody
 Pisze, że dyrektor mimo referencji
 Do rządów w szpitalu nie ma kompetencji
 Tu poczuł słuchacz sensacyjny dreszczyk:
 W bój wyrusza wicestarosta Mileszczyk
 I mówi staroście, nie bez pewnej złości:
 Bronię dyrektora jak niepodległości!
 Na przekór staroście i całemu światu
 Dyrektora broni też zarząd powiatu
 W dodatku lud prosty takie ma kaprysy
 By odwołać starostę zbiera podpisy



KA NOWOROCZNA 2022

W Lubartowie władza lud wspiera - a to drwa rąbie, a to park otwiera

Muzyka: „Kapitan Żbik pomoże ci”, zespół Big Cyc



Człowiek w potrzebie przez miasto gna.
Nie zdąże! - straszną obawę ma
Wtem czuje ulgę, już się nie boi
Przy bibliotece szalet już stoi
Halo halo, tu burmistrz Paśnik
Macie kłopoty, dajcie mi cynk
Naród był strasznym smutkiem przejęty
Że park był przez dwa lata zamknięty
Żeby radości ludziom przysporzyć
Burmistrz nakazał, by park otworzyć
Cieszy się każde stworzenie boże
Bo wędkarz ryb już zjadać nie może
Halo halo tu burmistrz Paśnik

Macie kłopoty, dajcie mi cynk!
Żeby pomagać ma chęci szczere
Więc bierze w rękę małą siekiere
I razem z szefem domu kultury
Idzie drwa rąbać, aż lecą wióry
Halo halo! Tu burmistrz Paśnik
Macie kłopoty, dajcie mi cynk!
Nawet Hans Kłos i kapitan Żbik
Mają mniejszy czar i szyk
Bo każdej Zosi, Kasi czy Basi
podoba się tylko Krzysztof Paśnik
Halo, halo! Tu burmistrz Paśnik
Macie kłopoty dajcie mi cynk!

Bardzo barwne jest mieście życie publiczne, są nawet transfery polityczne

Muzyka: Piosenka biesiadna
„Pije Kuba do Jakuba”

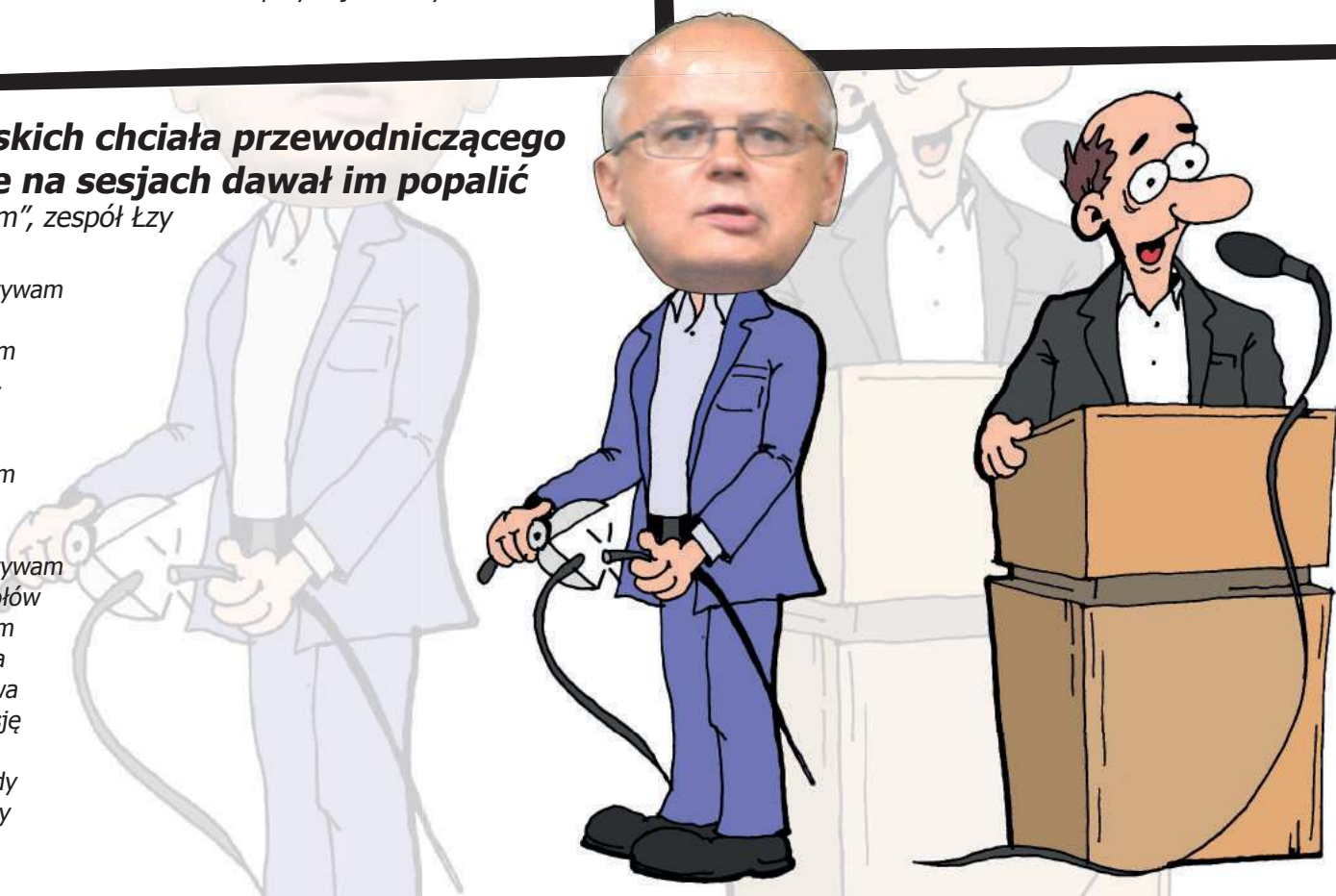


Pije Kuba do Jakuba, Jakub do Szymona
Szymon przyjął dziś Jakuba do swojego grona
A kto nie wypije, tego we dwa kije
Jakub zrobił tak jak inni działacze wędrowni
Przewędrował od PO do Szymona Hołowni
A kto nie wypije, tego we dwa kije
W tym czynie go wspierała i dodawała ducha
Pani posłanka z Lublina - to Joanna Mucha
A kto nie wypije, tego we dwa kije
Jakub jej posłuchał i uczynił tak jak ona
Przewędrował od PO do Hołowni Szymona
A kto nie wypije, tego we dwa kije

Część radnych miejskich chciała przewodniczącego obalić, bo mówią, że na sesjach dawał im popalić

Muzyka: „Narcyz się nazywam”, zespół Łzy

To ja, Gregorowicz się nazywam
Niektórzy radni mówią,
że swej władzy nadużywam
Że już mnie odwołać pora,
bo mam cechy dyktatora
Że radnymi poniewieram
i że głos im wciąż odbieram
I najczęściej dola taka
jest udziałem Tomasiaka
To ja, Gregorowicz się nazywam
Wszystkich świętych i aniołów
na świadków tutaj wzywam
Że nie tak wygląda sprawa
bo ja jestem stróżem prawa
Czasem gdy prowadzę sesję
muszę sięgać po represje
Czasem nie mam innej rady
gdy prowadzić chcę obrady



Ciąg dalszy strona 24

LUBARTOWSKA SZOPKA NOWOROCZNA 2022

*Jedzie wóz z wójtami, zobaczcie go sami
Wszyscy wiozą ciężkie worki z talarami
trudne jest rządzenie, więc wynagrodzenie
podnieśli im radni, bo byli układni*

*Lecz to nie jest sprawa prosta, bo starosta
Chociaż się starała, to najmniej dostała
Powiatowi radni mieli trochę żalu
do pani starosty o zamęt w szpitalu*

Chór wójtów przed podwyżką wzdycha i marzy, co lud gminny mógłby dostać od swoich włodarzy:

*Gdybym był bogaczem
Dejdel didel dejdel
Digu digu didel, dejdel dum
Cały dzień bym biddy, biddy bum
Gdybym ja był wielki pan.*

Dawid Tarnowski, wójt Firleja:

To bym kupił dom przy Cmentarnej
i gminie podarował
I żądania ekszwaścicieli
w ten sposób zlikwidował
Dejdel didel dejdel
Digu digu didel, dejdel dum
Cały dzień bym biddy, biddy bum
Gdybym ja był wielki pan.

Krzysztof Kopyś, wójt gminy Lubartów:

W mojej gminie jest jeden basen,
ale to jest za mało
Dałbym kasę by każde gospodarstwo
swoje zbudowało
Dejdel didel dejdel
Digu digu didel, dejdel dum
Cały dzień bym biddy, biddy bum

Marek Kubik, wójt Niedźwiady:

Ja bym kasę zainwestował
w eldorado dla gminy
Żeby każdy w swym gospodarstwie
wydobywał bursztyny
Dejdel didel dejdel
Digu digu didel, dejdel dum
Cały dzień bym biddy, biddy bum

Janusz Jankowski, wójt Michowa:

Ja zbudowałbym progi
jak na ulicy Zasadniejżeby
w całej gminie było bezpiecznie oraz ładnie
Dejdel didel dejdel
Digu digu didel, dejdel dum
Cały dzień bym biddy, biddy bum

Karol Ługowski, burmistrz Kamionki

Chciałbym by Kamionka słynęła
w świecie ze swojej marki
Więc bym na okrągło
urządzał targi oraz jarmarki
Dejdel didel dejdel
Digu digu didel, dejdel dum
Cały dzień bym biddy, biddy bum

**Józef Gruszczyk,
burmistrz Ostrowa Lubelskiego:**

Gdybym miał pieniądze,
postawiłbym w Ostrowie wielki PSZOK
Żeby ludzie mieli gdzie zwozić śmieci
przez okrągły rok
Dejdel didel dejdel
Digu digu didel, dejdel dum
Cały dzień bym biddy, biddy bum

Tomasz Piecak, wójt Ostrówka:

A ja lubię jak gra i śpiewa
nasz zespół Ostrowianki
Więc bym im zakupił nowe spódnice,
bluzki i wianki
Dejdel didel dejdel
Digu digu didel, dejdel dum
Cały dzień bym biddy, biddy bum

Eliza Smoleń, wójt Uścimowa:

Ja bym swój majątek wydała
(czy mi ktoś z was uwierzy?)
Żeby w gminie się dokonała
wymiana wodomierzy
Dejdel didel dejdel
Digu digu didel, dejdel dum
Cały dzień bym biddy, biddy bum

Marek Kowalski, wójt Abramowa:

Ja bym w swej gminie
zafundował takie piękne atrakcje:
We wszystkich wsiach bym zbudował
rury i kanalizację
Dejdel didel dejdel
Digu digu didel, dejdel dum
Cały dzień bym biddy, biddy bum

Paweł Woźniak, wójt Sernik:

Ja wynajęłbym ochroniarza,
co przez noce i ranki
Ściągałby wandalów ze sprayem,
którzy mażą przystanki
Dejdel didel dejdel
Digu digu didel, dejdel dum
Cały dzień bym biddy, biddy bum

Mariusz Grobel, wójt Jeziorzan:

Płacę od rana do południa,
że gmina mi się wyludnia
Więc nagrody ustanowię,
dla tego kto zwiększy pogłowie
Dejdel didel dejdel
Digu digu didel, dejdel dum
Cały dzień bym biddy, biddy bum

Krzysztof Paśnik, burmistrz Lubartowa:

Mi zaś marzy się lokata kapitału taka
Wykupiłbym całą telewizję Jacka Tomasiaka
Dejdel didel dejdel
Digu digu didel, dejdel dum
Cały dzień bym biddy, biddy bum

Chór wójtów po podwyżce:

Jestem już bogaty
Więc Toyoty, Fiaty,
Audi, Volkswageny kuszą mnie
Jak nową brykę kupię sobie
- przecież gmina nie zginie!
Dejdel didel dejdel
Digu digu didel, dejdel dum
Cały dzień bym biddy, biddy bum
Przecież jestem teraz wielki pan.

Radni nam przyznali podwyżkę
Bo tak jest w nowym prawie
Kiedyś zarabialiśmy dyszkę,
dziś półtora albo dwie!
Dejdel didel dejdel
Digu digu didel, dejdel dum
Cały dzień bym biddy, biddy bum



**To już koniec, lecz nie płaczcie, że bohaterów żegnamy.
Dzięki nim i tak na co dzień w polityce szopki mamy.**

Marcin Kusyk